

# STREFA ZAKAZANA

TYGODNIK  
LEGNICKI  
NR 25 (121) ROK III  
18 czerwca 1992  
2000 zł

25'92

# to

\* ALE CZŁOWIEKIEM ZAWSZE...(2) str.6

\* BROWAR - TO JEST TOWAR str.10-11

\* TANCZYĆ JAK LWIĄTKA str.15

\* PODGLĄDANIE TEMIDY str.17

\* MAŁE JEST BRZYDKIE? str.3-4

\* KOLUMNA MŁODYCH str.9



Fot. Jarosław Ogrodnik

# INFO

## RATY-

## BEZ ŻYRANTOW

INFO - TECH. Legnica, ul. Złotoryjska 12, tel. 251-61, 606-55





## CO PISZCZY W... PRASIE

**\* Prywatny „Proskór”?** - Od jesieni ubiegłego roku trwają przygotowania do sprywatyzowania Prochowickiego Przedsiębiorstwa Wyróbów Skórzanych „Proskór”. Obecny status przedsiębiorstwa państwowego uniemożliwia dalszy rozwój firmy. „Poszukiwano partnera zachodniego, ale bez skutku. Postawiono więc na zalogę i biznes krajowy.” - donosi *Gazeta Robotnicza*.

„Dyrektor „Proskóru” Adam Karolak złożył wojewodzie legnickiemu wniosek o likwidację przedsiębiorstwa w celu jego sprywatyzowania. Proces ten ma przebiegać w oparciu o ustawę o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych.

Obecnie firma jest w dobrej kondycji ekonomicznej. Pogłębiają się jednak kłopoty z zaopatrzeniem w skóry. Spadek hodowli bydła i masowy eksport skór sprawiły, że na potrzeby produkcji „Proskór” musi często importować polski surowiec. Oczywiście, po znacznie wyższej cenie.”

**\* Dochodowa spółdzielnia** - „Miliardowy zysk za rok 1991 uzyskała Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska „Piekary” - obejmująca zasięgiem swojej działalności gminę Kunice i miasto Legnicę. Podobny wynik uzyskano również w roku ubiegłym.” - informuje *Słowo Polskie*. „Na odbytym niedawno Walnym Zgromadzeniu Przedstawicieli tej instytucji zarząd GS otrzymał jednogłośnie absolutorium. Załoga spółdzielni, pod kierownictwem prezesa zarządu Kazimierza Wiśniewskiego, stara się stale pomnażać majątek spółdzielni oraz obniżać koszty jej działalności. Spółdzielnia modernizuje i unowocześnia swoje placówki, a także wspiera różne cele społeczne, szczególnie zaś działalność na rzecz dzieci pokrzywdzonych przez los.”

**\* Pierwszy zaciąg biznesmenów** - czytamy w *Gazecie Robotniczej*. „Na kilkutygodniowe kursy do Londynu i Brukseli wyjechała 12-osobowa grupa mieszkańców woj. legnickiego wytypowana przez tutejszy oddział Wyższej Szkoły Zarządzania. Znajdują się w niej m.in. szef agencji „Arleg” Henryk Karaś i wicewojewoda Stanisław Walkowski. Są też menedżerowie z przemysłu miedziowego. Grupę tę wybrano z ok. 50 chętnych. Planuje się, że przeszkolone w Londynie i Brukseli osoby jesienią będą kadrowo wspomagały legnicki oddział Wyższej Szkoły Zarządzania.”

**\* Bank w ratuszu** - „Z kilkumiesięcznym poślizgiem zakończony został remont lubińskiego ratusza. Od ponad roku obiekt ten, przedtem siedziba KMPIK i USC był wyłączony z użytkowania.” - czytamy w *Gazecie Robotniczej*. „W ubiegłym roku Urząd Miasta przekazał ratusz „Cuprum-Bank” S.A., którego jest udziałowcem. Od kilku dni w budynku funkcjonuje już centrala banku. Oficjalne otwarcie zaplanowano na 26 czerwca br.”

**\* Za drogi beton** - takim stwierdzeniem argumentowali legnicy radni, że nie będzie betonowych i asfaltowych dróg dojazdowych na osiedlach domków Jednorodzinnych: „Piekary”, „Białe sady” oraz wzdłuż ulic Kasztanowej i Sienkiewicza. „Na ostatnim spotkaniu radni z komisji gospodarki i rozwoju Rady Miejskiej analizowali realizację planu inwestycji” - pisze *Słowo Polskie*. „Stwierdzili, iż niestety, możliwości finansowe są bardzo ograniczone. Trzeba będzie oszczędzać. Na razie do nowych domków jednorodzinnych w Legnicy doprowadzone zostaną drogi jedynie o utwardzonej nawierzchni. Asfalem i betonem zostaną pokryte, gdy kasa miejska będzie bardziej zasobna.”

## LEGNICKIE TENISISTKI

W ubiegły weekend na kortach w Szczawnie Zdroju odbył się tenisowy turniej Masters makroregionu dolnośląskiego w kategorii skrztatów - do 12 lat.

Duży sukces odniosły zawodniczki Legnickiego Towarzystwa Sportowo-Rekreacyjnego. W finale gry pojedynczej zwyciężyła Justyna Majśnerowicz pokonując swoją rówieśniczkę i imienniczkę Justynę Mamor.

Legnickie Towarzystwo Sportowo-Rekreacyjne finansują przede wszystkim rodzice. Jednak najlepszym zawodnikom finansowo pomaga Legnicka Hurtownia „Roma”. Właściciel firmy finansuje wszystkie wyjazdy Justyny Majśnerowicz, by mogła brać udział w międzynarodowych turniejach tenisowych.

## NAGRODY ZA WIEDZĘ O LEGNICY

W dniu 12 czerwca 92 roku odbył się w salach Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych finał konkursu zorganizowanego przez Okręgowe Muzeum Miedzi pt. „Legnica - jej dzieje i zabytki”. Był to już piąty z serii konkursów na temat przeszłości naszego miasta. Wzięły w nim udział 3-osobowe drużyny z czterech legnickich szkół średnich.

W punktacji zespołowej zwyciężył Zespół Szkół Samochodowych, drugie miejsce zajął Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych a trzecie - III Liceum Ogólnokształcące.

W punktacji indywidualnej I nagrodę (500.000 zł) otrzymał Piotr Jarosz z Z.S.S. II nagrodę 300.000 zł Piotr Kubaśzewski z Z.S.S., III nagrodę Robert Kropiwnicki (200.000 zł) - także z Z.S.S.

Zwycięska szkoła otrzymała puchar przechodni ufundowany przez Prezydenta Miasta Legnicy a uczestnicy finału publikację autorstwa Jana Harasimowicza pt. „Kultura artystyczna dawnej Legnicy”, poszerzającą ich wiedzę z zakresu objętego konkursem.

Nagrody książkowe ufundował Wydział Kultury, Oświaty i Sportu Urzędu Miejskiego w Legnicy a pieniądze Okręgowe Muzeum Miedzi.

## NAGRODA DLA MUZEUM

Legnickie Muzeum Miedzi zgłosiło w ubiegłym roku swój udział w konkursie „Na najciekawsze muzealne wydarzenie roku 1991”. Zostały więc wysłane wszystkie dokumenty związane z organizacją obchodów 750 lecia bitwy pod Legnicą - tzw. zespółdziałan. Kilka dni temu, dyrektor Muzeum Andrzej Niedzielenko otrzymał zawiadomienie o głównej wygranej w tym konkursie i zaproszony został do Warszawy, gdzie w najbliższy poniedziałek w warszawskim Muzeum Archeologicznym zostanie uroczystie wręczona mu „Nagroda Zespołowa I Stopnia” Ministra Kultury i Sztuki.

Także i my dołączamy się do gratulacji.

## BY WAKACJE NIE BYŁY SMUTNE

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Legnicy, mając na uwadze zbliżające się wakacje, pragnie pomóc rodzinom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej. Zamierza bowiem dofinansować część kosztów związanych z wyjazdem dzieci na kolonie i obozy organizowane przez Kuratorium Oświaty, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Związek Harcerstwa Polskiego oraz zakłady pracy. Warunkiem ubiegania się o pomoc jest dochód na osobę, który nie może przekroczyć najniższej emerytury brutto, tj. 849 100 zł. Zainteresowane osoby powinny zgłaszać się do pracowników socjalnych w przychodniach rejonowych przy ul. Ściegiennego, Piekarskiej, Biegunowej i Tatrzańskiej - codziennie od 8.00 do 10.00. Ubiegający się zobowiązani są przedstawić - wraz z podaniem - zaświadczenie o zarobkach, decyzję ZUS przysługującą świadczenia rentowe lub emerytalne, zaświadczenie o zasiłku z Rejonowego Biura Pracy lub inne dokumenty potwierdzające dochody.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 15 czerwca 1992 r.

zmarł  
kolega

## STANISŁAW WŁODARCZAK

były kierownik Oddziału Ekonomicznego Kuratorium Oświaty w Legnicy

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia Rodzinie Zmarłego składają

Koleżanki i Koledzy  
z Kuratorium Oświaty w Legnicy

## PALI SIĘ!

Ubiegły tydzień należał do spokojniejszych dla strażaków woj. legnickiego. Ogółem zanotowano 47 zdarzeń (15 to pożary). Osiem razy strażacy brali udział w akcjach ratownictwa technicznego np. 13 maja w Jaworze wyciągnęli z fiata 125p cztery osoby uwięzione po kolizji. Straty spowodowane pożarami wynoszą ok. 85 mln zł, wartość uratowanego mienia szacuje się na ok. 10 mln zł.

## Papieros przyczyną śmierci

Palenie papierosów w pościeli dość często kończy się tragicznie. 12 bm. w Słonem (gm. Żukowice) najprawdopodobniej właśnie z tej przyczyny uległ zaccadzeniu Zygmunt B. Jest to już siódmy w tym roku przypadek śmierci w płomieniach.

## Płoną samochody

Również z powodu niedopałka zapalił się w Złotorii samochód „polonez”. Szybka akcja strażaków zminimalizowała straty. Spłonęła tylko część tapicerki i fotel kierowcy. Wadliwa instalacja elektryczna była przyczyną pożarów samochodu „renault” w Krzydłowicach (gm. Grębocice) oraz spycharki w Dębcu (gm. Ścinawa). Straty - 30 i 20 mln zł.

\*\*\*

## STRACH PRZED FAŁSZERZAMI PARALIŻUJE OBRÓT FINANSOWY

Stare przysłowie mówi, że na pochyłe drzewo każda koza skacze. Nasz system bankowy i wynikający z tego sposób obiegu finansów stwarza wręcz wymarzone warunki dla wszelkiej maści hochsztaplerów. Mnożące się przypadki podrabiania czeków, także tych gwarantowanych, spowodowały istną psychozę fałszerstw. Nikt od nikogo nie chce przyjmować czeków. Każdy płatnik usiłujący wręczyć należność w tej formie jest co najmniej drugim Bągiem. Wszelkąd króluje gotówka. Przewożona w walizkach i torbach, z naruszeniem wszelkich norm bezpieczeństwa. Nie jest to jednak największy problem. Oto bowiem okazuje się, że podstępni fałszerze dobrali się też do... banknotów. Najczęściej tych milionowych. Rygorystyczne sprawdzanie prawdziwości pieniędzy powoduje spowolnienie obiegu finansowego, a tym samym zmniejszenie zysków kładzie się brzemieniem na rachitycznym rodzimym biznesie. J.T.

## „U MATYSIAKÓW”

Jak informuje dyrektor Izby Wyrzeźwieni Bożena Mucha, od początku bieżącego roku do Izby przyjęto 1236 osób. Wśród pensionariuszy 1134 to mężczyźni oraz 50 kobiet i 52 nieletnich. 120 osób „gościło” w Izbie Wyrzeźwieni po raz drugi w tym roku, a 36 po raz trzeci.

## LIKWIDACJA DZIKICH... WYSYPISK

- W ostatnim okresie służby Urzędu Miasta Legnicy z udziałem Komendanta Straży Miejskiej dokonano przeglądu miasta pod kątem dzikich wysypisk, w wyniku którego zlokalizowano na terenie miasta i jego obrzeżach - 12 wysypisk śmieci.

W czterech przypadkach - są to odpady komunalne (ul. Iwaszkiewicza koło POM, ul. Bociania/Wronia, ul. Modrzewiowa i Mostowa), w pozostałych - są to gruzowiska pobudowlane i masy ziemne.

Na usunięcie wszystkich wysypisk niezbędne są środki w wysokości ok. 500 mln zł.

Zarząd Miasta - na ostatnim swoim posiedzeniu - postanowił, że w pierwszej kolejności należy zlikwidować wysypiska w Parku Bielańskim, ul. Bocianie/Wronie oraz ul. Mostowej. Pracownicy wydziałów: gospodarki komunalnej i mieszkaniowej oraz ochrony środowiska, gospodarki wodnej i rolnictwa Urzędu Miasta wspólnie ze strażakami zobowiązani zostali do bieżącej kontroli miasta oraz do wszczynania postępowań wyjaśniających i egzekucyjnych w stosunku do winnych.

## LEGNICA W POZNANIU

- Przewodniczący Rady Miejskiej Marek Kozłowski i Prezydent Miasta Legnicy Edward Jaroszewicz uczestniczyli w otwarciu 64. Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Po raz pierwszy - tej renomowanej imprezie - towarzyszy wystawa gospodarcza Związku Miast Polskich, której otwarcie również miało miejsce 14 czerwca. Wystawa ta nawiązuje do dawnych tradycji, bowiem podobne wystawy odbyły się w Poznaniu w 1925 i 1929 r.

Nie jest to wystawa osiągnięć, ani oferta handlowa towarów na sprzedaż, lecz pokazanie przybywającym do Poznania gościom ze świata możliwości inwestowania w polskich miastach.

Wprawdzie Legnica nie ma większego stanowiska na wystawie, ale oferta naszego miasta znalazła odbicie w wydany Katalogu Wystawy.

Tegoroczne Dni Legnicy stały się okazją do wszechstronnego zaprezentowania naszym mieszkańcom i gościom spoza Legnicy, różnorodnych form i przejawów życia kulturalnego i sportowego. Każdy mieszkaniec Legnicy mógł wybrać dla siebie to, co wydaje się najbardziej wartościowe i zgodne z jego zainteresowaniami.

Realizacja tego bogatego programu była możliwa dzięki włączeniu się w obchody Dni Legnicy wielu organizacji, instytucji i jednostek.

Wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tegorocznych „Dni Legnicy '92” składam serdeczne podziękowania.

Prezydent Miasta Legnicy  
Edward Jaroszewicz

Legnica, czerwiec 1992 r.



## List otwarty do pracowników KGHM Polska Miedź S.A.

W ostatnich tygodniach nasiliła się znacznie publicznie dyskusja o problemach KGHM. Ujawniła ona ogromny obszar niewiedzy, a nade wszystko nieporozumień dotyczących Kombinatu. Ujawniła także pokłady złej woli osób zajmujących się sprawami tego przedsiębiorstwa.

Ponieważ większość z dziesięciu związków zawodowych, działających na terenie KGHM, nie chce przyjąć do wiadomości i nie chce przekazać pracownikom prawdziwej wiedzy o sytuacji, programach przekształceń, możliwościach i perspektywach przedsiębiorstwa, zmuszony jestem do publicznego przedstawienia podstawowych informacji o jego stanie.

KGHM powstał i rozwijał się w ramach gospodarki centralnie sterowanej i obciążony jest wszystkimi jej wadami. Jest więc przedsiębiorstwem bardzo nieefektywnym, o niezwykle rozbudowanych kosztach produkcji. Jest przeinwestowany, bardzo źle zorganizowany, ma nieracjonalną strukturę zatrudnienia, obciążony jest niemożliwą do efektywnego wykorzystania bazą socjalną. Przez wiele lat był dotowany przez całą gospodarkę, szczególnie przez nierealistyczne, niskie koszty energii, a także korzystną z niskiej ceny pracy. Pozwalało mu to uzyskać znaczne dochody, w pewnej mierze zresztą bardzo źle wydawkowane.

Obecnie gospodarka, w której Kombinat będzie musiał działać, zmieniła się radykalnie i nieodwracalnie. Polska miedź nie będzie już nigdy przez nikogo dotowana. Koszty energii, transportu, usług zbliża się do poziomu światowego. Miedź sprzedawana głównie na rynku światowym ma cenę wyznaczoną przez giełdę w Londynie, a nikt z producentów nie może mieć kosztów wyższych niż cena, którą uzyska za produkt. Koszty wewnętrzne muszą być więc także podobne. Niestety, obecnie płacimy za dziedziczone po poprzednim systemie obciążenia, błędną politykę inwestycyjną, nieracjonalne wykorzystanie pracy, rozbudowane zobowiązania nieprodukcyjne.

W związku z tym, ograniczenie kosztów musi się obecnie dokonywać przez limitowanie płac. Z punktu widzenia kosztów, wzrosły one zresztą wielokrotnie, gdyż kilka lat temu pracownik zarabiał równowartość kilkunastu dolarów, obecnie blisko dwieście pięćdziesiąt. Fakt, że przez to nie wzrosła jego siła nabywcza nie zmienia, że w kosztach produkcji miedzi koszt pracy wzrósł znacznie. Oczywiście, istnieją ogromne rezerwy płacowe. KGHM swoimi możliwo-

ściami technicznymi i technologicznymi zbliżony jest do standardów wyznaczonych przez innych producentów miedzi.

Istnieje więc możliwość utrzymania podobnych płac jak w innych przedsiębiorstwach tego typu na świecie. Warunkiem jest jednak utrzymanie pozostałych kosztów wewnętrznych na średnim światowym poziomie. Jest to możliwe, ale wymaga ogromnych przekształceń wewnętrznych w Kombinacie i musi trwać. Musi też kosztować. Wszelkie przekształcenia kosztują, te których musimy dokonać, będą kosztowały bardzo dużo. Jednak jeśli ich nie dokonamy, płace pozostaną na obecnym poziomie lub jeśli będzie agresywnie wymuszony ich wzrost, nastąpi upadek przedsiębiorstwa i nie da się tego powstrzymać, gdyż państwo i polska gospodarka nie mają środków na dopłacanie do miedzi zagranicznym jej konsumentom, którzy nie kupią jej ani o cent drożej, niż określa to rynek światowy.

Został stworzony precyzyjny plan radykalnych przekształceń w KGHM. Musi on szybko wejść w fazę realizacji. Znaczną jego część wymaga społecznego dialogu z pracownikami Kombinatu. Dialog taki, niestety, nie tworzy się, głównie z winy większej części związków zawodowych, które nie chcą rozmawiać o podstawowej sprawie dla wszystkich pracowników KGHM, o tym jak utrzymać przedsiębiorstwo, jak nie dopuścić do jego bankructwa i likwidacji. Koncentrują się wyłącznie na pobudzaniu roszczeń placowych, które są w obecnej sytuacji przedsiębiorstwa niemożliwe do zaspokojenia i na problemach politycznych i ideologicznych.

Zysk netto KGHM za pierwsze cztery miesiące tego roku wyniósł 171591 milionów złotych. Gdybyśmy całą tę kwotę przeznaczyli na płace i należne z tego tytułu podatki, pracownik otrzymałby przeciętnie jednorazowo 700 tys. zł, a przedsiębiorstwo nie miałoby już żadnych pieniędzy na sfinansowanie koniecznych zmian.

Pracownicy otrzymaliby być może ostatni raz niewielką kwotę i za rok lub dwa rozpocząłby się proces likwidacji zakładów obsługi Kombinatu, a potem kopalń i hut. Obecne żądania Związku Pracowników Przemysłu Miedziowego są trzykrotnie wyższe.

Możemy wspólnie szukać pieniędzy dla pracowników, możemy starać się o jak najlepsze zaspokajanie ich potrzeb, ale musi to być dyskusja racjonalna, oparta na faktach, bilansująca możliwości, dotycząca wszystkich istotnych potrzeb, a przede wszystkim zabezpieczenia stabilności pracy. Taka dyskusja w Kombinacie się nie toczy. W jej miejsce są tylko dyskusje na temat zmian w Zarządzie i na temat nie istniejącego problemu sprzedaży KGHM kapitałowi obcemu. Nie wiem dlaczego p.p. R. Zbryzany reprezentujący Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Miedziowego, E. Kiening ze Związku Pracowników Technicznych i Administracyjnych i J. Lechowski ze Związku Pracowników Fizycznych bronią bylego przesa KGHM, z którym byli od trzech miesięcy w sporze zbiorowym. Nie wiem, dlaczego inni związkowcy podejmują korespondencję z Prezydentem RP pod hasłem „Nie damy sprzedać Polskiej Miedzi” gdy nikt jej nie kupuje ani nie sprzedaje, a nie chcą prowadzić rozmów na temat restrukturyzacji zatrudnienia, która jest niezbędnym warunkiem dalszego istnienia Kombinatu a w przyszłości radykalnej poprawy płac.

Ze spotkania, na którym usiłowałem wypracować zasady pełnej polityki informacyjnej w przedsiębiorstwie i zasady współpracy w zakresie racjonalizacji pracy, większość działaczy związkowych wyszła na początku, po wręczeniu mi listów wysłanych do Ministra Przekształceń Własnościowych i Prezydenta RP. Nie uważam, żeby moją rolą było kompromitowanie związkowców, więc listów tych nie przytoczę. Chciałbym tylko podjąć trzy sprawy, które udało mi się w tych listach odnaleźć. Pierwsza z nich to „sianie wizji bezrobocia, beznadziejność, braku szans na wzrost płac”. Uważam, że dalsze oszukiwanie pracowników KGHM wizją bogatego, rozwojowego przedsiębiorstwa, w którym pracują, jest nie tylko nieuczciwością ale także ogromnym zagrożeniem dla zmian, które mogą spowodować, że będzie to przedsiębiorstwo bogate i rozwojowe w niedalekiej już przyszłości. Obecnie takie nie jest i uświadomienie sobie tego jest otwarciem szansy na sukcesy, a ukrywanie prawdy, to droga do nieuchronnych konfliktów i upadku Kombinatu. Ponieważ nie widzę w większości związków woli mówienia prawdy pracownikom, będziemy, oprócz kanału związkowego rozmawiać bezpośrednio z całą załogą.

Sprawa druga, to sprzedaż KGHM kapitałowi obcemu. Oświadczam autorytatywnie, że żadne negocjacje w tej sprawie nie były nigdy, nigdzie, przez nikogo prowadzone, ani na szczeblu Kombinatu, ani władz państwowych. Jest natomiast oficjalny wpis do programu rozwoju Kombinatu, że nie może nigdy przejść w nim kontroli kapitał zagraniczny.

W sprawie Kombinatu składane są różne oferty i prowadzone są w związku z nimi różne rozmowy, ale nie negocjacje, które prowadziłby do jakichkolwiek określonych decyzji.

Wszelkie znane mi publiczne spekulacje na ten temat, nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością i są tylko próbą odciążenia uwagi pracowników KGHM od spraw naprawdę istotnych dla nich i przedsiębiorstwa.

I w końcu sprawa ostatnia, koszty funkcjonowania Rady Nadzorczej. Stanowią one mniejszą część kosztów Rady jakiegokolwiek przedsiębiorstwa w Polsce. Moje wynagrodzenie, znacznie wyższe niż pozostałych członków Rady, wynosi 2 843 tys. zł. Koszty pracy całej Rady są kilkanaście razy niższe niż koszty ponoszone przez KGHM na utrzymanie związków zawodowych. Rada odpowiedzialna jest za skutki swojej pracy materialnie i karnie, związkowcy nie. Oczekuję od liderów związkowych KGHM publicznego ujawnienia ich dochodów a w najbliższym czasie poinformuję o wysokości kosztów utrzymania związków w Kombinacie.

Po wielu latach wywalczyliśmy dla Polaków czas wolności. Jest to jednak także czas odpowiedzialności. Tej odpowiedzialności oczekują także od wszystkich, którzy reprezentują pracowników KGHM Polska Miedź S.A. Skończył się czas działań efektywnych, nadszedł czas działań mądrych i odpowiedzialnych. I musi dotyczyć to wszystkich, także tych, którzy przylepi na siebie odpowiedzialność za losy naszego przedsiębiorstwa i pracujących w nim ludzi.

**ANDRZEJ MACHALSKI**  
Przewodniczący Rady Nadzorczej  
KGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

## MAŁE JEST BRZYDKIE?

Z JANUSZEM ADAMCZYKIEM, szefem Zespołu Przedsiębiorczości Pracowniczej w Biurze Zarządu KGHM Polska Miedź S.A., rozmawia Janusz Dobrzański.

Idea wyzwolenia przedsiębiorczości pracowniczej w oddziałach spółki Polska Miedź jest powszechnie znana. Generalnie chodzi o to, aby stworzyć pracownikom możliwości podejmowania samodzielnej działalności gospodarczej w oparciu o wybrany majątek produkcyjny zakładów. Jakże zadania spoczywają na pańskim zespole?

- Moje zadanie (bo póki co, jest to zespół jednoosobowy) polega na umożliwieniu podjęcia samodzielnej działalności gospodarczej poza strukturami KGHM S.A. Takiego procesu - jeśli chce się go prowadzić w sposób racjonalny - nie można puścić na żywioł. Musi on przebiegać w pewnych ramach strukturalnych, organizacyjnych i prawnych.

Obecnie zajmuję się tworzeniem trzech podstawowych banków danych. Banku o pomieszczeniach do zagospodarowania, o maszynach i urządzeniach, które można

wykorzystać i o zleceniach wychodzących na zewnątrz zakładów. Ten ostatni jest bardzo ważny, bo stanowi o głębokości rynku dla pracowniczej przedsiębiorczości.

Gdy będę już dysponował kompletem danych, moje główne zadanie będzie polegało na udzielaniu pomocy w zakresie informacyjnym, szkoleniowym, organizacyjnym, prawnym. A więc w takim, który każdemu pracownikowi KGHM S.A. - jeśli się na to zdecyduje - pozwoli rozpocząć działalność gospodarczą na własny rachunek w sposób znacznie ułatwiony.

Co udało się już zgromadzić w bankach danych? Czy jest to potencjał duży, średni, mały?

- Pełnymi danymi będę dysponował dopiero 27 czerwca. Wtedy spłyną kompletne informacje z zakładów pracy. A to przecież one są tymi bankami, one stanowią rezerwy rzeczywistych i potencjalnych możliwości.

Sądzę, że można to jednak jakoś oszacować. Od dawna mówi się przecież o dużych rezerwach, zwłaszcza w zakładach zaplecza techniczno-usługowego. Da się pan namówić na taki szacunkowy obrachunek?

- Bardzo niechętnie. Sytuacja w zakładach spółki kształtuje się bardzo różnie. Każdy szacunkowy rachunek może być obciążony dużym marginesem błędów. Dlatego wolę opierać się na konkretnych danych. A na nie trzeba poczekać.

Bylem w każdym zakładzie pracy. Rozmawiałem z kierownikami, z działaczami organizacji związkowych. Z tych rozmów wiem, że rezerwy są i to pod różnymi postaciami. W przypadku przedsiębiorczości pracowniczej chodzi jednak o majątek produkcyjny, który jest do zbycia. Taki, który może być podstawą do uruchomienia małej lub średniej, samodzielnej firmy. Wydaje się, że możliwości są tu duże, ale nie chcę wyprzedzać faktów.

Jest sprawa oczywista, że wyzwolenie przedsiębiorczości pracowniczej nie może być procesem żywiołowym. Jednak, jak sądzę, inicjatywa winna należeć do ludzi. To oni muszą mieć pomysły, muszą chcieć pracować na własny rachunek. Pan ma im tylko pomóc. Czy będzie pan miał komu pomagać?

- Tu jest problem. Również miesiąc temu rozstałem się specjalną ankietą, której głównym celem było zebranie informacji o ludziach, którzy w ogóle myślą o rozpoczęciu działalności gospodarczej na własną rękę. Efekt był zaskakująco mierny. Proszę sobie wyobrazić, że z 20 zakładów, zatrudnia-

jących 38,5 tysiąca pracowników zgłosiło się zaledwie 30 osób, w tym 25 było zainteresowanych nauką w Szkole Small Businessu, która u nas powstaje.

Są to rzeczywiście wyniki szokująco słabe. Zapewne próbował pan zgłębić przyczyny tej inercji.

- Bez przeprowadzenia specjalnych badań ankietowych trudno wyrokować o rzeczywistych przyczynach tego zjawiska. Wedle mojego stanu wiedzy, mogą o tym decydować dwie rzeczy. Po pierwsze - ludzie nadal są przekonani, że najpewniej i najbezpieczniej jest pracować w dużym przedsiębiorstwie, takim jak KGHM S.A. Wierzą - i chyba nie bez racji - że będąc członkiem załogi na wielkim statku pokonają największe burze i sztormy, co może się nie udać, kiedy plynie się w maleńkiej szalupie. Po drugie - obserwuję to, co dzieje się w gospodarce w ogóle i wyciągają wnioski. A te wnioski nie są optymistyczne, bo w gospodarce dzieje się źle.

To prawda. Trzeba jednak pamiętać o założeniach restrukturyzacji KGHM S.A. Nikt nie ukrywa, że w jej wyniku znikną nie tylko niektóre stanowiska, lecz wręcz całe obszary działalności gospodarczej, przynajmniej w niektórych oddziałach spółki.



Wiadomo też, że najlepszą obroną jest atak, co w tym przypadku oznacza realizację własnych pomysłów, zwłaszcza jeśli można oczekiwać konkretnej pomocy, np. od pana.

- Racja. Ale mnie trudno wyrokować, czy ludzie nie myślą o własnej przyszłości, czy też nie mają konkretnych pomysłów na tę przyszłość. Z jednej strony, nikt od nas nigdy nie wymagał, abyśmy myśleli o sobie. Złatwiało to za nas państwo. Z drugiej, nie wymusza tego myślenia sytuacja w regionie.

Mimo wszystko jest ona stabilna dziś, a i w dalszej perspektywie daje duże gwarancje bezpieczeństwa ekonomicznego.

Myślę, że obecnie zgłosili się do mnie ludzie, którzy mają pomysły i są gotowi zaryzykować. Być może jest znacznie więcej ludzi, którzy te pomysły mają, ale ryzykować nie chcą, czują się w dużej firmie pewnie i bezpiecznie. To trzeba zrozumieć.

Mało kto zaryzykuje krok w samodzielność nie mając przesłanek, że się to powiedzie.

Mimo wszystko są tacy, którzy są gotowi zaryzykować. Wyobraźmy sobie, że jestem człowiekiem, który ma pomysł na własny biznes. Co powinienem zrobić?

- W pierwszej kolejności radzę zgłosić się do mnie. Po pierwsze, zaproponuję panu naukę w Szkole Small Businessu. W niej otrzyma pan solidne przygotowanie w dziedzinie podstaw prawnych, działalności gospodarczej, pozna księgowość, finanse, marketing, sztukę opracowywania business planu. Słowem, zostanie pan dyplomowanym przedsiębiorcą, bardzo dobrze przygotowanym do prowadzenia własnego interesu. Po drugie - otrzyma pan szeroką pomoc merytoryczną, niezbędną do rozkręcenia firmy.

Pięknie, tylko dodajmy, że ja niestety nie mam pieniędzy...

- Z pomocą finansową - przynajmniej dzisiaj - byłoby kłopoty. Wprawdzie rozpoznałem sytuację w wielu bankach, zajmujących się kredytowaniem średniego biznesu, lecz w pana sytuacji na niewiele się to przyda. Banki te kredytują firmy już funkcjonujące. Nie dają jednak kredytów na realizację pomysłu, na uruchomienie przedsiębiorstwa. A takie kredyty byłyby bardzo pożądane.

Pracuję właśnie nad takim rozwiązaniem, czyli uruchomieniem specjalnej linii kredytowej, wspomagającej naszą przedsiębiorczość pracowniczą. W tej sprawie zamierzam podjąć rozmowy m.in. z Cuprum Bankiem. Ale trzeba powiedzieć wprost, że jest to trudna sprawa. Bynajmniej nie dlatego, że bank nie jest tym zainteresowany. Jest, ale nie uruchomi on transzy kredytowej dla 20 czy 30 osób. Warunkiem jest więc znacznie głębszy rynek kredytobiorców.

Nie wspomniat pan o stopie kredytowej. Obecnie stosowane są wręcz zabójcze dla kredytobiorców.

- Oczywiście zmierzamy do tego, aby były to kredyty nisko oprocentowane. Stopa nie powinna przekroczyć kilkunastu procent, bo wtedy można mówić o kredycie preferencyjnym. Myślę, że przy spełnieniu określonych warunków jest to do osiągnięcia. Zresztą myślimy także o innych rozwiązaniach np. o powołaniu specjalnej Agencji Dzierżawnej w Cuprum Banku. Ale o szczegółach wolałbym jeszcze dziś nie mówić, bo są to koncepcje wymagające dopracowania.

W każdym razie mogę powiedzieć, że robimy wszystko, aby rodzącej się przedsiębiorczości pracowniczej w KGHM S.A. udzielić konkretnej i możliwie szerokiej pomocy. Leży to w interesie nas wszystkich.

Dziękuję za rozmowę.

„Dla huty problem przejścia tak wielkich obiektów (...) może być przysłowiowym gwoździem do trumny tego zakładu.”

STREFA ZAKAZANA



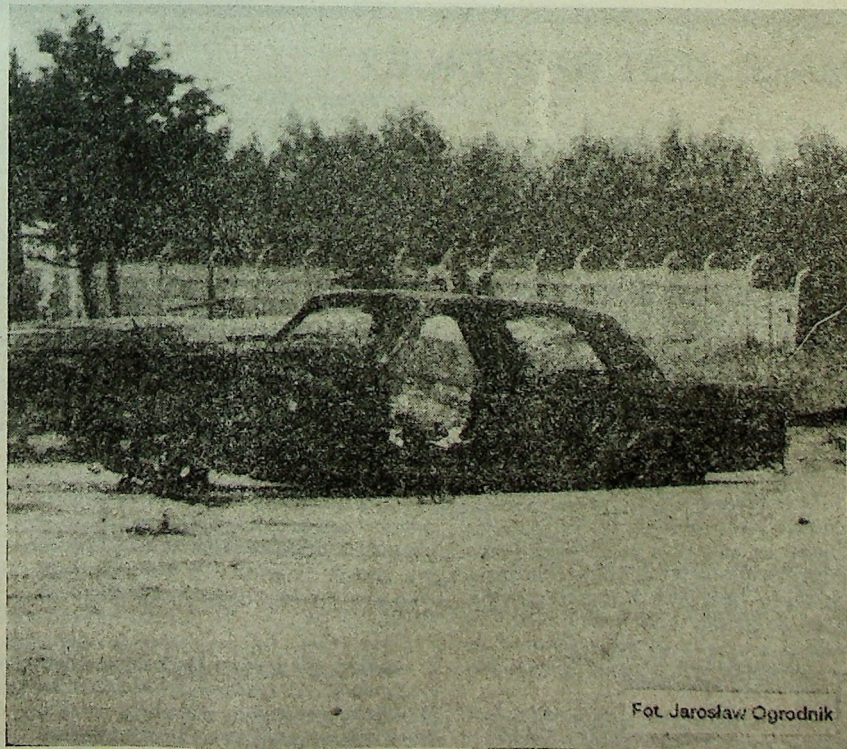
Fot. Jarosław Ogrodnik

Wokół legnickiej Huty Miedzi rozciąga się ponad 1000 - hektarowy pas ziemi - strefa ochronna. Jeszcze do niedawna, była to pustynia poprzecinana rowami erozyjnymi. Dziś, na tej skażonej ciężkimi metalami ziemi rosną drzewa. Nieśmiała zieleni dokładnie maskuje tajemnicę strefy - tereny specjalne.

Przypadek chciał, że po raz pierwszy o strefie dowiedziałem się z filmu Andrieja Tarkowskiego, a może z książki braci Strugackich. Niemniej obraz strefy stworzyli w mojej wyobraźni Rosjanie. Blisko po dziesięciu latach od chwili, gdy hasło „zona” zaczęło mi się kojarzyć z czymś tajemniczym, ujrzałem prawdziwą strefę. Tę rzeczywistość, nie fikcję, stworzyli rodacy genialnego reżysera.

Żeby przejść legnicką strefę nie trzeba doświadczonego przewodnika - „stalkera”. Nie trzeba go było również kilka lat temu. Choć wtedy tereny specjalne były niedostępne dla zwykłego śmiertelnika. Strzegli ich uzbrojeni wartownicy obserwujący z wieżyczek okolicę. Próba przejścia granicy „strefy w strefie” mogła zakończyć się śmiercią, lub „co najwyżej” zaginięciem bez wieści.

Dziś w przeddzień wycofywania się wojsk Federacji Rosyjskiej z terenów Polski, tereny specjalne nie są już niedostępne. Pilnuje ich pies z kulawą nogą, a wylegujący się w cieniu drzewa żołdaci nie interesuje się gośćmi, którzy łatwo przekroczyli granicę z przerdzewiałej siatki. Opustoszałe wieżyczki strażnicze nie odstraszały już nikogo, może to zrobić co najwyżej cmentarzysko starych części, które kiedyś były samochodami. Wypalona słońcem ziemia, szkielety budynków, wraki pojazdów - to wszystko przypomina scenę z kolejnego filmu - „The Day After”.



Fot. Jarosław Ogrodnik





Fot. Jarosław Ogrodnik

## MOŻNA ZAROBIĆ MILIONY

wynajmując te tereny szalonym reżyserom. Rozgorzała nawet bitwa o tereny specjalne. Lecz strony konfliktu nie wydzierają sobie, jeszcze sowieckich, obiektów z rąk. Cały problem polega na tym, że jest to ziemia niechciana.

„W granicach ustalonych decyzją wojewody znalazły się dwie enklawy zajmowane przez jednostki PGW” - mówi Stefan Zdych - kierownik strefy ochronnej HM „Legnica”. - „Te dwa tereny, w założeniach strefy ochronnej, zostały z niej wydzielone i wykluczone z zagospodarowania. Założenia te stanowiły podstawę do wydania 31 marca 1988 r. decyzji administracyjnej, ustalającej granice strefy. W tym roku pojawił się problem - co zrobić z tymi terenami po opuszczeniu ich przez PGW. O ile nam wiadomo, władze administracyjne nie mają żadnej koncepcji zagospodarowania tych gruntów. W naszym odczuciu, wobec braku jakiegokolwiek koncepcji, wykorzystano niejako fakt, że te enklawy zawarte są w granicach strefy ochronnej.”

Już w tej wypowiedzi zauważyć można sprzeczność. Czy tereny specjalne są zawarte w granicach strefy, czy też są z niej wyłączone? Założenia techniczno-ekonomiczne określają wyraźnie, że wchodzi one w skład strefy ochronnej. Czyżby huta rzeczywiście chciała

## „WYMIGAĆ SIĘ”

z ich zagospodarowania? Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że tak. Jednak w ZTE jest mowa o terenach, a nie o obiektach. Ta drobna, wydawałoby się, różnica stanowi właśnie kość niezgody między hutą a urzędem. Boiem instrukcja K. Zabińskiego dotycząca przejmowania i zagospodarowania mienia po byłych jednostkach radzieckich wyraźnie określa, że stroną zobowiązaną do tego jest skarb państwa. Na terenie dwóch nieszczęsnych enklaw znajdują się koszary, budynki mieszkalne, baza samochodowa i duży szpital. W związku z tym, już decyzja z 1988 r. zawierała mnóstwo sprzeczności. Zabraniała budowy budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej oraz stałego przebywania tam ludzi. Wykonawcą tej decyzji jest oczywiście huta. A jak mogła wywiązać się z ustaleń skoro Polacy nie mieli wstępu na tereny zajmowane przez JAR? Tak więc

Rosjanie spokojnie przebywali na terenie strefy ochronnej. Ba, zdążyli nawet zbudować tam kilka budynków mieszkalnych! Oczywiście „na dziko”. W takiej sytuacji niemożliwe było również spełnienie przez hutę kolejnego obowiązku jakim jest rekultywacja zniszczonych gruntów.

Urzednicy, choć niechętnie, przyznają się do obowiązku przejęcia obiektów znajdujących się na terenach specjalnych. Świadczą o tym kolejne spotkania zespołu ds. zagospodarowania mienia po JAR z przedstawicielami huty, oraz powołanie specjalnego zespołu mającego rozwiązać ten jeden problem. „Prace trwają, a ich wyniki nie mogą jeszcze zostać podane do publicznej wiadomości” - tyle miał do powiedzenia na ten temat rzecznik prasowy wojewody. Milczenie jest złotem?

Bardziej rozmowny był, cytowany już wcześniej, Stefan Zdych. - „Władze wojewódzkie, mogą wydać aneks do starej decyzji, czy wręcz wydać nową, zobowią-

zującą nas do zagospodarowania tych terenów. Jednakże nie może ona zawisnąć w powietrzu. Musi być oparta o stosowne opracowania. Podejrzewamy, a podejrzenia te graniczą z pewnością, że na tych terenach możemy mieć do czynienia z bardzo dużym zanieczyszczeniem środowiska - gruntów i wód wglębnych. Przez 40 lat istniała tam baza samochodowa. A przecież wiemy jak Rosjanie gospodarowali ropą czy benzyną. Możemy przypuszczać, że były tam składowane różne substancje chemiczne. Włączenie tych terenów do strefy ochronnej musiałyby być poprzedzone badaniami skażenia niezależnego od huty.

Jeszcze kilka miesięcy temu mieliśmy stałe wycieki substancji ropopochodnych, które wypływały spod płotu w kierunku drzewek strefy ochronnej. Kilkakrotnie informowaliśmy o tym pełnomocnika wojewody. Podejrzewamy, że do stawu osadowego, znajdującego się na terenie strefy, swoje ścieki wlewali nie tylko Rosjanie, lecz także polskie beczkowozy.”

Także ewentualne skażenie przez Rosjan terenów strefy, rodzi problemy. Pełnomocnik wojewody ds. współpracy z zagranicą Antoni Gołąb stwierdził w rozmowie telefonicznej, że takie informacje do niego nie docierały, i że przeglądając akta po swoim poprzedniku nie natrafił na ich ślad. Dziś trudno stwierdzić ewentualne zanieczyszczenia. Rosjanie jeszcze nie przekazali enklaw stronie polskiej, natomiast już rozpoczęli likwidowanie bazy samochodowej. W szpitalu dalej przebywają chorzy, a Lenin w koszarach nadal śmiało spogląda w przyszłość. Czego nie mogą robić ani urzędnicy, ani przedstawiciele huty.

„Dla huty problem przejęcia tak wielkich obiektów, w obliczu napiętych zadań inwestycyjnych - zresztą w 90% związanych z ochroną środowiska - może być przystawowym gwoździem do trumny tego zakładu. Stanowisko huty nie wynika z niechęci przejęcia tych obiektów, tylko oczekujemy zmiany decyzji z 1988 r. popartej badaniami i aneksem do ZTE. Nie może tak być, że kogoś boli głowa od nadmiaru dobrobytu i ten ktoś chce się pozbyć problemu przerywając go na sprawcę zupełnie innych nieszczęść.

Robiliśmy pobieżne kalkulacje. Co by było, gdybyśmy chcieli przejąć te obiekty. Nijak nie chce nam wyjść inaczej jak kilka miliardów rocznie. To są koszty wynikające tylko z zabezpieczenia tych obiektów. A zabezpieczenie, to wkładanie w coś, co nie wiadomo, jaką będzie miało funkcję w przyszłości.”

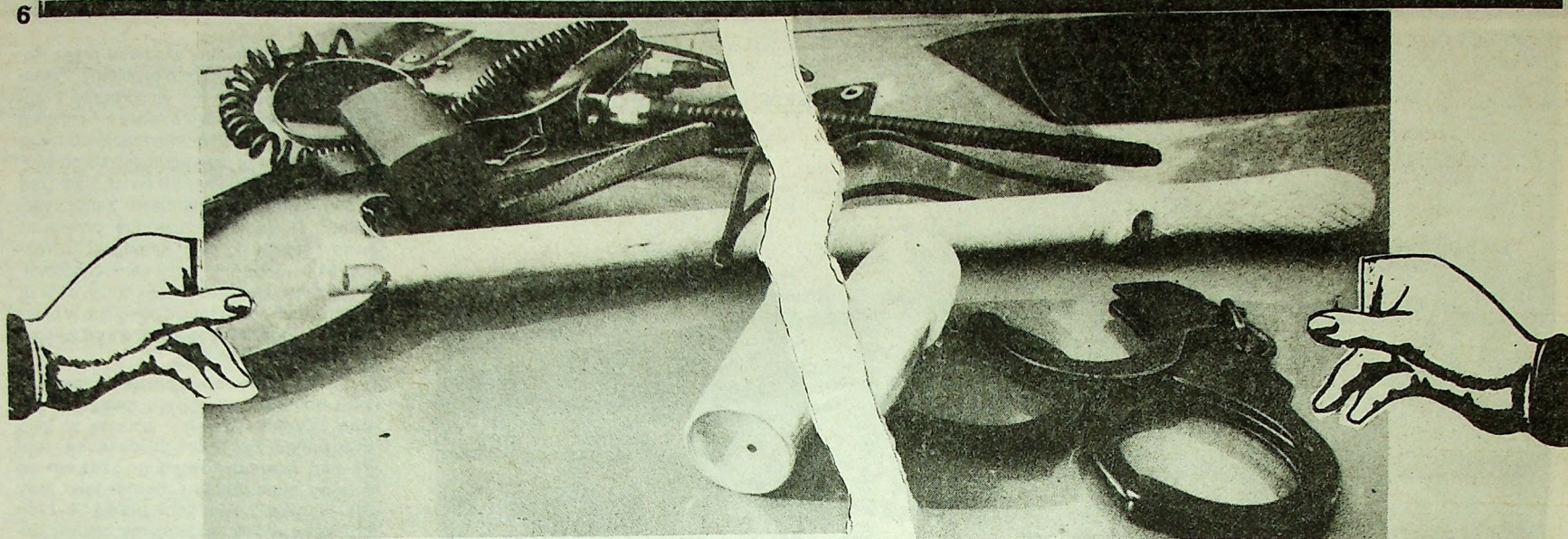
Buildynki postawione „na dziko” trzeba będzie rozebrać. Tym bardziej że żywotność „leningradów” i tak jest obliczona na 10-15 lat. Poza tym, w strefie nikt nie może mieszkać. Warto jednak pamiętać, że obie enklawy leżą na peryferiach strefy ochronnej. Decyzja ustanawiająca strefę została wydana 4 lata temu. Od tego czasu zmniejszyła się wyraźnie emisja pyłów, większość strefy została zagospodarowana uprawami. Do minimum zostanie zmniejszona, po uruchomieniu instalacji „Solinox”, emisja SO<sub>2</sub> do atmosfery. Już dziś w pobliżu huty spotkać można myszowaty, sokoły, bażanty, sarny i zające. Czy w takim razie zmiana założeń techniczno-ekonomicznych huty nie mogłaby spowodować zmniejszenia strefy ochronnej, a tym samym wyłączenia z niej spornych obiektów. Stefan Zdych ma nadzieję, że już niedługo granicą strefy będą mury huty. O tym, co robi się w tym kierunku będzie można przeczytać w następnym numerze „TO”.

JAROSŁAW OGRODNIK



Fot. Jarosław Ogrodnik





## ... ALE CZŁOWIEKIEM ZAWSZE! (2)

Józef Sarp pochodzi ze Śląskiej rodziny kolejarskiej z osady Herby koło Częstochowy. Po tułaczce wojennej, 1945 roku ginie z rąk dwóch żołnierzy sowieckich ojciec Józefa, Ludwik Sarp, który leżąc ranny w lesie nie chciał oddać butów oficerskich... Trzeba więc było dorabiać, handlując na dworcu kolejowym. W czterdziestym ósmym Józef Sarp kończy podstawówkę i idzie do szkoły zawodowej przy Parowozowni I klasy PKP w Tarnowskich Górach. Gra w piłkę i układa w sobie złość do władzy, która właśnie przysuszała, by wstępować do ZMP. Trzech jego kolegów próbuje się buntować, co kończy się ich zniknięciem ze szkoły. W końcu Józef Sarp podejmuje pracę pomocnika maszynisty pociągów towarowych i... popada w konflikt z ówczesnym prawem, gdyż wypisuje na ścianach parowozowni buntownicze hasła.

Władza ludowa nie chce darować. Rozpoczynają się aresztowania. Józef ucieka. Znowu tuła się po Polsce. Jest czujny. Zawsze ucieka w porę. Aż zostaje aresztowany w Solcu Kujawskim za działalność „kontrewolucyjną” w hotelu robotniczym. Wraz z dwoma kolegami trafia do piwnic Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, aresztu śledczego i przed oblicze Wojewódzkiego Sądu Rejonowego... Wciąż słyszy słowa ojca „Śluzak jesteś, Polak i co byś w życiu nie zrobił, gdzie nie był, to pamiętaj, żebyś był człowiekiem...”

\*\*\*

14 sierpnia 1953 r. Kajetan Matusiak, Józef Sarp i Janusz Korek stają przed Wojewódzkim Sądem Rejonowym w Bydgoszczy. Początkowo wydarzenia w sali sądowej traktują jako groteskowe zrzęczenie losu. Śmiesz ich wysiłek jednego z obrońców (z urzędu oczywiście), który broni dwóch oskarżonych. Mundurowy skład sędziów wzbudza mieszane uczucia. Jakakolwiek obrona nie miała sensu. Słuchają więc popisów erudytych oskarżycieli. Uszy im puchną, oczy się powiększają. Nie mogą zrozumieć, jakie to zagrożenie stanowili dla Polski Ludowej...

Kiedy wracają sędziowie z kilkunastominutowej narady (po godzinnych procesjach), groteska przeobraża się w tragifarsę. Józef słucha z niedowierzaniem...

A oto fragment wyroku Wojewódzkiego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy z 14 sierpnia 1953 r. (sygnatura akt: Sr. 139/53) skazującego:

... Józefa Sarpa urodzonego 9.09.1933 r. W Herbach Śląskich syna Ludwika i Julii na podstawie art. 86 par. 2 KKWP na karę sześciu lat pozbawienia wolności, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na trzy lata oraz przepadek całego mienia, a także na podstawie art. 13 par. 2 w związku z art. 1 i 3 Dekretu z dnia 13.06.1946 r. na karę czterech lat więzienia - łącznie na karę siedmiu lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw

honorowych na trzy lata oraz przepadek całego mienia.”

Pod niespełna dwudziestoletnim Józefem Sarpem uginają się nogi. Nie może pojąć tego, co się stało. Koniec żartów, koniec marzeń. W jego życiu otwiera się nowy rozdział, tułaczka po celach więziennych... W areszcie przygląda się ludziom. Jeden inżynier przedwojenny, dowódca Armii Krajowej mówi, że czeka go czapa. Jeden tępak natomiast siedzi, bo zwiewał do... Rosji. Taki był komunista, że przestał wierzyć polskiej władzy ludowej. Wziął pół litra, nogę od świni i poszedł rozpytywać wopistów, jakby tu przejść granicę. To go capnęli. A potem lali jak jasna cholera, czy przypadkiem nie szpieg jaki... Inny siedzi za czołg w stodole... Aż się Józefowi w głowie kręci.

Kiedy Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał w mocy (sygnatura akt S 1571) cytowany powyżej wyrok, Józef Sarp trafia do więzienia w Koronowie (około 24 kilometry od Bydgoszczy, w kierunku Gdańska). Przypomina sobie, że to tu właśnie przyjeżdżał z zespołem pieśni i tańca, w którym tańczył w Solcu Kujawskim, na eliminacje wojewódzkie. Teraz poznaje całkiem inne Koronowo. To, które zaczyna się i kończy za metrowym murem starej twierdzy.

Chce jeszcze ustawić się trochę w koszarnej rzeczywistości i próbuje oszukać strażników więziennych, że jest fryzjerem. Na pokazie swoich umiejętności jednak pęka. To nic, że na co dzień goli się brzytwą, bo w sytuacji, gdy ma golić jednego z więźniów na oczach klawiszy, ręka drży nie-miłosiernie. I zaczyna pomarszczoną twarz, i wraca do celi.

Potem trafia Józef Sarp do Sosnowca, skąd przewożą go do więzienia w Jaworznie, w którym dominował system wychowania (resocjalizacji) według Makarenki. Aktyw, kolektyw... Każą czytać bzdury. Kryminaliści pospolici wychowują się z politycznymi. Kochożniki bębnią od rana do wieczora. Norma, praca... Zdumieć można.

- Słyszał pan o sądzie w więzieniu? - pyta Józef Sarp. - A tam w Jaworznie tak było. Aż kiedyś trzech oskarżonych więźniów sądzonych przez aktyw więzienny, z oskarżenia aktywisty więziennego, nie wytrzymało i takie lanie spuścili sądowi, że zanim się klawisze połapali, cała sala była zdemolowana. Skończyły się więc te oglupiające przedstawienia...

Ale do więzienia w Jaworznie zaczęły przemykać „wrogie władzy ludowej treści”. Oto przez lekarza kontakt z politycznymi łapie organizacja podziemna. Józef Sarp podejrzewany jest o więzienną działalność kontrrewolucyjną. Szybko przewożą go do Nowego Sącza, gdzie w areszcie przeżywa kolejne śledztwo.

Spotyka tu oryginalnych ludzi. Górali z krwi i kości. Dwóch potrafi cały dzień grać w warcaby przyspiewując przy tym góralskie pieśni. Jakże mają głosy? - Aż dziwi się księgowy z fabryki obuwi w Limanowej, który dopracował się manka, czy coś tam. A fryzjer, który dziwnym trafem siedział z

własnym uczniem, powtarzał w kółko: „Pamiętaj, że...” - Ale uczeń sam już kończył: „Dobrze namydlone, to jest pół ogolone”. Boki można zrywać.

Stasiu Gazda z Małego Cichego siedzi za bójkę.

- Na zabawę my posli - opowiada. - Tak z górceki na górceki. Dzieci i tam się bili, ale my nie. I wtedy jeden gado do drugiego, ze chce w gębę. Potem jesczo raz, a rano matko Jędrusia gają, ze Jędrus cosik charcy. Patse, ano charcy, bo się napił. Siniuteńki był. A po godzinie matko gadają, ze Jędrus juz nie charcy. Patse, ano nie charcy i nie dycha. To nie może być, zeby od tsech razy umarł. Jezusicku, nie może być. Za duzo napił się i juz. Jak można mnie tu tsymać, gdy ja tylko z ucciwości przyłożyłem...

Na Montelupich w Krakowie jest już mniej wesoło. A w kamieniołomach w Strzelcach Opolskich w ogóle nie można znaleźć nic do śmiechu. To się Józef Sarp zbuntował i odmówił pracy. Przeniesiono go zatem do więzienia centralnego w tych Strzelcach, żeby naprawiał maszyny do szycia.

- W izolatce miałem dobrze - mówi Józef Sarp. - Kalifaktorzy przynosili mi kolorki i robiłem różne cudenka. Serduszka z kotwiczka, talizmany, pierścionki... Za dwie godziny pracy dziennie, miałem wszystko. Nawet się pytali, czy nie chcę wódki. Ale ja nie piłem specjalnie nigdy. Brałem więc tylko fajki...

W końcu Józef Sarp ląduje w Rawiczu i Wronkach, gdzie zastaje go amnestia. Prokurator Wojewódzki w Poznaniu wydaje postanowienie (sygnatura akt: 295/55) dokładnie 5 maja 1956 roku. Po trzech latach wolność...

- Niespodziewanie - opowiada Sarp - kazali się pakować. W sobotę. Opierałem się, bo myślałem, że znowu gdzieś mnie przewożą, a tu taki pasztet. Wyszedłem na wolność.

Przed bramą więzienną chce zapalić, ale nie ma zapalek. Idzie więc na dworzec. Nic, że mijają kioski. Po prostu idzie, a palić się chce coraz bardziej. Dopiero na dworcu kojarzy, że przecież w kiosku można kupić zapalki. Jest w szoku. Niby przecież przepadło mu mienie, a gitarę wydal.

Na peronie dworca PKP w Poznaniu jedna kobieta prosi go, by popilnował jej bagażu. Drętwieje. Wyznaje skąd wraca. A ona mówi, że nie szkodzi, bo ona zna się na ludziach. Dworcowy fryzjer masuje mu łysinę. Jedzie do domu...

Nie potrafi jeszcze odnaleźć się za więziennym murem. Z ludźmi może rozmawiać najwyżej pół godziny. Potem ucieka do parku, lasu, gdzieś na bok. Trawi w sobie tę wolność.

Ktoregos wieczoru wychodzi z bratem na spacer. Spotykają dwie dziewczyny. Jedna z nich to Helenka, której by nigdy nie poznał, bo miała być jeszcze, gdy poszedł do kryminalu. Teraz podobala mu się bardzo. Próbuje umówić się... I tak to się zaczyna ich miłość.

W Herbach znają go ludzie. Wiedzą, że ten kryminal to tylko zatarg z władzą. Nie boją się go. Chcą mu nawet pomóc. No, ale nie może pracować w zawodzie wyuczonego. Musi być zwykłym robociażem. Gra w piłkę nożną w „Stali” Herby. Jednak w zakładzie przerobu złomu może jedynie przerzucić żelaziwo. Jedzie zatem do Tarnowskich Gór i przyjmuje się z powrotem do parowozowni. Jako pomocnik maszynisty znowu robi...

Helenka też jest w Tarnowskich Górach. Mogą więc spotykać się częściej. Chodzą już ze sobą na poważnie. W 1957 roku pobierają się i misternie wiją gniazdko. Kiedy jednak Helenka zachorowała, nie ma wyjścia i Józef Sarp wraca do Herbów. Zatrudnia się w betoniarach. Później przenosi się do zakładu przerobu złomu. Teraz może już być przepalaczem złomu. To ważne, chociaż on tęskni do ślusarki. Lubi swój zawód i nie może się pogodzić z myślą, że nie wolno mu w nim pracować.

Dowiedział się, że w kopalni nikt mu nie zabroni być ślusarzem. Radzą z Helenką dość długo. Tym bardziej że kopalnia gwarantuje gorszą. A tu przecież są dzieci...

- Na Śląsku panuje taki zwyczaj - komentuje Józef Sarp - że kobieta ma tworzyć dom, a mężczyzna go utrzymać. Ciężko nam było, trzeba coś zrobić...

Decydują wspólnie. On, ojciec rodziny, Józef Sarp pójdzie pracować do kopalni rudy żelaza w Łojkach. Wysyła Helenka Józefa i patrzy za nim, długo patrzy. Wszak żony górników mają patrzeć za mężem, gdy idzie do roboty. A jest sześćdziesiąty pierwszy rok.

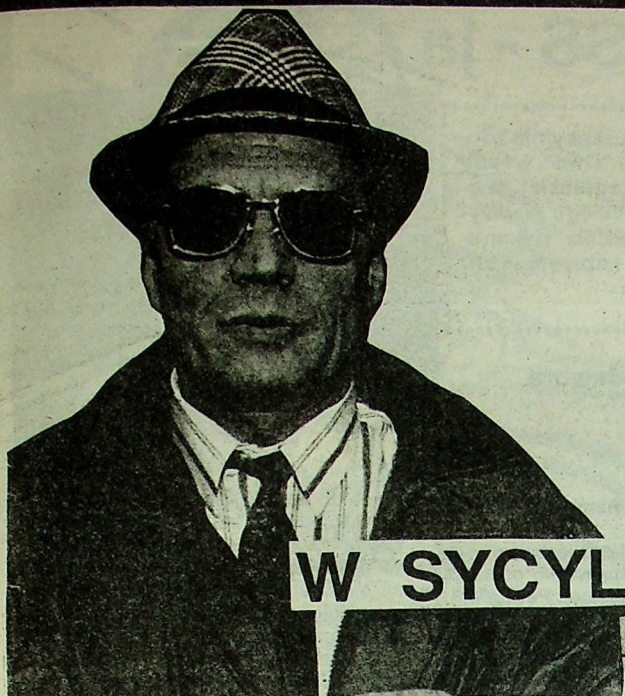
Mogliśmy liczyć tylko na siebie - mówi Helena Sarp. - Rodzice moi już nie żyli. Męża rodzice też. Dlatego właśnie Józek poszedł pracować do kopalni.

Codziennie dojeżdża, potem idzie z czterech kilometrów polną drogą - tam i z powrotem... Ale robi to, co ukochał tak bardzo. Jest wreszcie ślusarzem. Szybko zyskuje opinię fachowca. Tak jak tam, w więzieniu, uważają go ludzie za „złotą rączkę”. Odnajduje się na dobre w rzeczywistości. Stopniowo przyzwyczajają się do kopalni. Chociaż praca w Łojkach jest ciężka, on nie narzeka. Bo i po co, skoro ma czego chciał...  
cdn.

TADEUSZ STOJEK

PS. Personalia bohaterów tej opowieści zostały zmienione.





## W SYCYLIJSKIM STYLU

W poprzednim numerze tygodnika zamieściliśmy reportaż pt.: „Chcę tylko spokoju”. Przedstawiliśmy sprawę, która wzbudziła największe zainteresowanie w najbliższym sąsiedztwie. Konflikt, który narastał, aby w czwartkową noc 11 czerwca przerodzić się w dramat w ścieżce sycylijskim stylu. Jak do tego

Przez kilka ostatnich miesięcy stary, schorowany człowiek z uporem prowadził swoją wojnę z właścicielem prywatnego zakładu masarniczego. Swoje niezadowolenie z ponoć uciążliwego sąsiedztwa, człowiek ten wyrażał w dziesiątkach pism, skarg kierowanych do wszystkich możliwych instytucji z prasą i telewizją włącznie. Za wszelką cenę chciał doprowadzić do likwidacji zakładu zlokalizowanego na sąsiedniej posesji. Wysyłane przez niego petycje i skargi powodowały częste inspekcje na terenie zakładu, prowadzone przez różne instytucje, w tym także komisje Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. Kontrole nie stwierdziły żadnych nieprawidłowości w prowadzeniu zakładu. Pretensji nie wnosili ani inspektor sanitarny, ani wydział ochrony środowiska. Jednak kontrole powtarzały się. Będący pod ciągłym ostrzałem właściciel tracił pieniądze, czas na wypełnianie nowych poleceń inspektorów, których wynik znany był z góry, gdyż dotyczyły ciągle tych samych spraw. Przy okazji tracił też swój wewnętrzny spokój i nadzieję na to, że pracując sumiennie i uczciwie można uzyskać uznanie i szacunek. Do konfliktu, za sprawą nieustępliwości Jana Szerwenta, zaangażowani byli coraz to nowi ludzie i instytucje. Właściciel zakładu inż. Jerzy Dengusiak każdego ranka oczekiwał nowych „niespodzianek” przygotowywanych przez upartego sąsiada, mając nadzieję, że ten koszmarnie wreszcie się skończy.

Niestety, w czwartkową noc życie dopisało do naszego reportażu ciąg dalszy. To co nastąpiło przypominało scenariusz filmu rodem z Sycylii, gdzie wendetta lub macki mafijnej ośmiornicy stanowią o racji i sile.

### OGIEŃ

Około godziny 22, jedna z pracownic niedalekiej cukrowni zauważyła na dachu masarni Dengusiaka ogień. Powiadomiła straż pożarną, która dość szybko przybyła na pomoc. Mimo błyskawicznej interwencji strażaków i pomocy natury w postaci drobniutkiego deszczu, drewniana konstrukcja dachu dość szybko poddała się płomieniom. Ogień i strumienie wody ze strażackich węży zniszczyły komputerowy system automatycznej wędzarni, instalacje elektryczne i samą konstrukcję dachu. Straty oszacowano na wiele milionów złotych. Pożar spowodował także poważne zakłócenia w toku produkcyjnym, co w przypadku zatrzymania produkcji równać się może z utratą rynku zbytu, a więc kompletny krach finansowy. Do problemów z sąsiadem doszły kolejne.

Ekspertyza przeprowadzona przez strażaków i policję kazała na wypadek tego wieczoru spojrzeć inaczej. W ocenie fachowców było to rozmyślane PODPALENIE!

Jerzy Dengusiak w tym momencie zrozumiał, że jego prawdziwe kłopoty dopiero się rozpoczynają. Jeśli ktoś zdecydował się na tak brutalny krok wobec niego, należy się spodziewać dalszych ataków, być może wymierzonych już bezpośrednio w niego samego.

Policja podjęła śledztwo i dopiero jego wynik pomoże rozwikłać zagadkę, dla kogo zakład Dengusiaka był solą w oku. Mimo że pierwsze podejrzenie można by kierować pod adresem sąsiada, który był w stanie „wojny” z panem Jerzym, nikt nie śmie go o to oskarżać. Wiadomo, że człowiek, który z trudnością porusza się po schodach, nie był w stanie dostać się na dach zakładu po drabinie.

Rodzą się pytania, setki pytań. Pracownicy zakładu i jego właściciel dopiero teraz kojarzą pewne fakty, sytuację, wydarzenia ostatnich dni i tygodni. Najważniejsze, aby z gęstwiny poszlak wysupłać tą jedną właściwą, dającą odpowiedź na pytanie, czy podpalenie zakładu było zemstą szaleńca, czy desperackim wyczynem konkurencji.

Na marginesie bowiem międzyludzkiego konfliktu, raz po raz przewija się motyw sugerujący, iż ktoś rozmyślnie wykorzystał wojnę toczoną przez Szerwenta dla własnych celów. Tuż przed pożarem, w zakładzie Dengusiaka działy się dziwne rzeczy. Dzień wcześniej ktoś zatkał instalację odprowadzającą ścieki z zakładu do kolektora. Pracownicy musieli w błyskawicznym tempie dokonać udrożnienia przewodów po uprzednim rozkopaniu posesji. Trudno definitywnie stwierdzić, że zatkanie kanałów ściekowych było działaniem celowym. Lecz tego typu awaria nie mogła wystąpić przy normalnym funkcjonowaniu produkcji. Dodatkowo wypadki następnego dnia jakby potwierdziły przypuszczenia pracowników i załogi o rozmyślnym działaniu osób trzecich. Po usunięciu awarii, właściciel odesłał po pracy całą załogę. Zazwyczaj na noc w zakładzie pozostawał ktoś z personelu. W środę, zmęczeni usuwaniem awarii ludzie rozjechali się do domów. W czwartek również nikt w zakładzie nie został. Wygląda na to, że podpalacz znał wszystkie panujące w masarni i na swoją akcję wybrał dzień, a właściwie wieczór, gdy zakład pozostał bez opieki.

Kilka dni wcześniej miał miejsce inny wypadek. Otóż zakład Dengusiaka wizytowała któraś z kolei komisja. I nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyż takie wizyty stały się codziennością, gdyby nie zalecenie, które zostało wydane właścicielowi. Chodziło o lokalizację drabiny, która prowadziła na dach hali produkcyjnej. Do tej pory, taka awaryjna drabina - wykonana zgodnie z przepisami - znajdowała się we wnętrzu budynku. Komisja jednak uparta się, iż na zewnątrz powinna znajdować się jeszcze jedna drabina. Owszem, takowy sprzęt istniał już, tyle że była to przenośna drabina znajdująca się w zasięgu ręki, którą można było bez kłopotu powiesić na dachu w razie potrzeby. Zalecenie komisji było jednoznaczne. Drabina wodząca na dach ma być przytwierdzona na stałe. Tak też się stało. Dengusiak wykonał polecenie. Przytwierdził drabinę, po której w dwa dni później wszedł podpalacz...

Pamiętam, że pani nas wizytująca - wspomina jedna z pracownic - z szaleńcym uporem domagała się zamontowania

tej drabiny. O nic jej właściwie nie chodziło, jak tylko o tę drabinę. Co za paskudny zbieg okoliczności. Pracownicy wspominają inne wydarzenia, które do tej pory były ich zdaniem bez znaczenia. Dziś w obliczu jednoznacznego zamachu na własność Jerzego Dengusiaka, sprawiają wrażenie, iż nic tu przez ostatnie tygodnie nie działo się bez przyczyny. Śledztwo nie będzie proste. Zbyt dużo jest poszlak i zbyt wiele zdarzeń miało miejsce. Na wyniki dochodzenia trzeba będzie poczekać, ale już dziś „ulica”, jak zazwyczaj bywa w takich sytuacjach, ma swoją wersję wypadków przy ulicy Rudnowskiej.

### OPINIE

Ludzie chętnie dzielą się swoimi opiniami na temat wypadków rozgrywających się w pobliżu. Ludzie tu zamieszkujący znają się od lat. Żyją jak na małej wsi. Właściwie wiedzą o sobie wszystko lub prawie wszystko. A opinie ludzi są czasami zaskakujące.

- To się musiało tak skończyć - stwierdza sąsiad pobliskiego domu. Przecież dziadek (Szerment) odgrażał się nie od dziś. Ciągłe miał pretensje do masarni. Nie mógł zatknąć tego donosami, to sam wymierzył sprawiedliwość. - Coś pan - wtrąca stojący obok sąsiad - przecież to stary człowiek. Sam nie dałby rady wejść na dach, ktoś mu pomógł. Zresztą i tak wszyscy wiedzą, że te wszystkie donosy musiał mu ktoś pisać i wysyłać. - Szerment to tylko parawan - oświadcza młody mężczyzna - ktoś świadomie wykorzystywał starego. Podpalił Dengusiaka, bo bał się konkurencji, a i tak wszystko będzie na starego. Może go ktoś podpuszczał, może za jakieś pieniądze namówił Szerment, aby skarżył na Dengusiaka, a sam stoi w cieniu. Zobacz pan, wtrąca sąsiad, w Głogowie narobiło się teraz sklepów mięsnych od cholery. Każdy chce żyć, a wiadomo, że ten ma wszystko na miejscu, ubojnię, wyroby i sklep. Dla konkurencji jest niebezpieczny. Teraz w Polsce jak na zachodzie, wszędzie mafie, każdy dba o swoje i gotów jest do najgorszego, aby wyjść na swoje... - Niech pan powie, czy to uczciwie - pyta wychodzący ze sklepu starszy pan, aby ktoś, kto sam ma udział w spółce, handluje żywnością, miał prawo kontrolować innych ludzi tej samej branży? Za dużo w tej sprawie niewiadomych!

Rzeczywiście, dużo niewiadomych. Aby dojść do prawdy należy zadać wiele pytań i co najważniejsze, znaleźć na nie odpowiedź. Jednak bez względu na wyniki prowadzonego śledztwa, na usta ciśnie się jedno stwierdzenie. Nienawiść do drugiego człowieka może przybrać dramatyczny wymiar i bez względu na to, czy nienawiść ta płynię, jak twierdzą ludzie, z chęci prywatnej zemsty, czy świadomego działania konkurencji.

JAN SZERSZANOWICZ

### Pofestiwalowe okruciny

Ewa Demarczyk

### -jakej nie znamy

Okrzyknięta Czarnym Aniołem, Czarna Madonną polskiej piosenki. Zarzuca się jej dziwactwo, wyobcowanie. Wiele kontrowersji budzi jej styl oprawiony w czerni, niezmienny od lat makijaż i strój. Wszystkie recitale poprzedzone są wielopunktową umową. Warunki zawsze stawia Ewa Demarczyk. Nie życzy sobie filmowania, fotoğrafowania ani nagrywania fonograficznego. Nie udziela wywiadów, ale chętnie rozmawia ze swoimi wielbicielami, rozdaje autografy. Jest ciągle tajemnicza i konsekwentnie broni swojej prywatności.

Kto wysłuchał i obejrzał panią Demarczyk na scenie lubińskiego DKZM 4 czerwca, ten nie zaprzeczy, że występ ten był niewątpliwie dużym wydarzeniem. Można ją było zobaczyć w mroku sali, w świetle małego reflektora. Dopiero kiedy się rozśpiewała, objawiła swoje oblicze, swobodnie balansując w świetle cieni poezji Baczyńskiego, wyznań miłosnych Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Wzrusza wtedy i wyciska łzy...

Mieszka w Krakowie. Ma tam swój mały teatr. W dalszym ciągu związana jest (choć nieformalnie) z Piwnicą Pod Baranami. Śpiewa polską poezję. Nawet w czasie wojny zagranicznych prezentuje utwory w wersji oryginalnej. Twierdzi, że żaden inny język nie odda uczuć i treści polskiej poezji. Może jedynie „Tomaszów” brzmieć lepiej w wersji rosyjskiej. Najbliższa jej sercu jest jednak poezja M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. „Nie widziałam Cię od miesiąca” ...zawsze ją wzrusza.

Lubi swoją kamienicę stojącą w sąsiedztwie kamienicy szacownego rodu Habsburgów. Zgromadziła w domu wiele przedmiotów secesyjnych. Pielegnuje swoje pelargonie i georginie.

Nie angażuje się w życie publiczne ani polityczne. A to dlatego, że nie można robić dobrze dwóch rzeczy jednocześnie. Artysta powinien być niezależny od sytuacji politycznej. Ona chce być ponad tym. Raz próbowała wypowiedzieć się w sprawie piractwa fonograficznego. W związku z mającą wejść w życie ustawą antypiracką, zaproponowała w swoim środowisku sporządzenie listy, ewidencji artystów mogących się ubiegać o prawa autorskie. Tylko ten jeden raz próbowała wypowiedzieć się publicznie i poparł ją tylko jeden człowiek - Czesław Niemen. Wszyscy pozostali nabrali wody w usta.

Zarzuca się jej brak kontaktów z Polakami za granicą. Występy dla Polonii wiązały się z występami w pubach, klubach, a Ona zna swoją wartość i dlatego to zawsze ona stawia warunki. Złożono jej ofertę w Stanach Zjednoczonych i zaśpiewała na wielkiej scenie.

Bardzo kocha Polskę i zawsze uważała, że jest w swoim domu. Nie robi nic na pół gwizdka, jest zaabsorbowana swoją pracą, swoją piosenką. Nie chce się dzielić na prywatną Ewę Demarczyk i publiczną - zawsze chce być sobą.

Nie będzie pisała pamiętników i książek w sytuacji, kiedy to może robić każdy. Próbowała pisać wiersze, ale zaniechała tego, bowiem oddaje cześć tylko wielkiej poezji.



## RUDA PANI Z TELEWIZJI

**KATARZYNA DOWBOR** - prezenterka programu I TVP. Lubiana przez dorosłych i tą najbardziej wymagającą i krytyczną publiczność dziecięcą

- Jak trafiła pani do telewizji?

\* Przez przypadek. Całe życie jedną rzeczą robiłam dobrze w szkole, było czytanie książek na głos. Uwielbiałam to robić. Po studiach zaczęłam pracować w radiu. Pewnego razu do radiowej „Trójki” przyszła ekipa telewizyjna i zrobili ze mną jakąś przebitkę. I tak to się zaczęło.

- W jaki sposób wypracowała pani swobodę przed kamerami?

\* Właściwie nic nie robię. Jestem sobą. Ja po prostu lubię ludzi i nigdy nie miałam do ludzi pretensji, niczego im nie zazdroścę, uważam, że wszyscy są sympatyczni. Jeżeli człowiek jest dla ludzi sympatyczny, to i oni się rwanują. Nigdy się na tym nie zawiodłam.

- Z kim pani najchętniej współpracuje w telewizji?

\* Uwielbiam Edytę Wojtczak. Jest to moja szefowa, osoba, która mnie odkryła dla kamery telewizyjnej. To ona zaproponowała mi pracę prezenterką. Włożyła we mnie rok swojej ciężkiej pracy. Jest niesamowicie sympatyczną osobą, zarówno na ekranie jak i kontaktach prywatnych.

- Z kim lubi pani pracować na estradzie?

\* Przede wszystkim z mężczyznami. Bez mężczyzn zresztą życie byłoby smutne. Lubie pracować z Markiem Rudzińskim, który prowadzi Studio Sport, z Wojtkiem Pijanowskim.

- Prowadzi pani konferansjerkę na wielu festiwalach. Jak nasz Festiwal Piosenki Francuskiej wypadł w porównaniu z innymi?

\* Bardzo fajnie, bardzo miło. Macie wspaniałą publiczność, dobrą salę. Atmosfera była wspaniała. Młodzież za kulisami ogromnie przeżywała swój występ.

Spotkałam się z Tadeuszem Górnym godzinę przed występem i byłam zaskoczona, że trafił się mężczyzna, z którym można było wymienić dowcipy na scenie zupełnie na żywo, bez wcześniejszego ustalenia - i one wychodziły.

- Jak ocenia pani poziom artystyczny lubińskiego festiwalu?

\* Tak jak wszędzie byli lepsi i gorsi, ale myślę, że dwie osoby wypłyną na pewno. Sama chcę pomóc pewnej młodej parze - może mi się uda. Mnie po prostu pewnego razu Edyta podała rękę i uważam, że wszystkim wokół, którzy coś potrafili, powinni pomóc, aby oddać to, co kiedyś mi ofiarowano.

- Dziękuję za rozmowę.

Okruciny festiwalowe zebrala:

A. Józiewicz



Fot. Jerzy Kosiński

## EX - MISS - ja

Edyta Radzimska - 21 lat - w ubiegłym roku bezkonkurencyjnie zdobyła tytuł „Miss Jawora '91”. Aktorka jaworskiego Teatru „Dwa”, współpracująca z legnickim Klubem Gońca Teatralnego. Legnickiej publiczności pokazała się w „Clownach” Andrzeja Strzeleckiego w reżyserii Piotra Krzyżanowskiego. Wiele męskich serc podbiła wykonując (w ramach gościnnych występów w czasie spotkań kabaretowych) przedwojenny szlagier - „Sex appeal”.

Z Edytą Radzimą, dotychczasową miss Jawora

rozmawia Krzysztof Krakowiecki



K.K.: - Z jakimi odczuciami oddajesz koronę nowej następczyni?

E.R.: - Z ogromną ulgą, przez cały ten rok nieustannie miałam poczucie obowiązku reprezentowania tej najpiękniejszej, a teraz przekazuję ten ciężar innej.

K.K.: - Co zmienił w twoim życiu fakt zdobycia tytułu najpiękniejszej mieszkanki Jawora?

E.R.: - Prawdę mówiąc niewiele, może pozwolił mi odblokować się. Zawsze chciałam być modelką, dzięki wyborom mogłam zaprezentować szerszemu gronu widzów moje trzy kreacje. Dla mnie to była świetna zabawa. Poza tym otrzymałam kilka ciekawych propozycji pracy, z których wybrałam możliwość stworzenia własnej szkoły tańca nowoczesnego, o której, nie ukrywam, zawsze marzyłam. Z tego jestem najbardziej zadowolona.

K.K.: - Czy wybór twojej osoby na miss Jawora wpłynął na powiększenie się liczby twoich adoratorów?

E.R.: - Nie wiem, może tak może nie. Często wydawało mi się, że ten tytuł płoszył co niektórych panów, poprzestawali oni jedynie na zaczepkach.

K.K.: - Co myślisz o tegorocznych kandydatkach?

E.R.: - Zdażymy poznać tylko jedną z nich, jeżeli pozostałe nie przekonają mnie bardziej do siebie, będę stawiać na nią. Kim ona jest? To moja tajemnica.

K.K.: - Wiem, że jednemu z panów udało się zaważnąć twoim sercem...

E.R.: - To było bardzo nieoczekiwane, mieszkamy tak długo w jednym mieście, a dopiero teraz spotkaliśmy się naprawdę. Wydaje mi się, że jest bardzo wartościowym człowiekiem.

K.K.: - Czy jest to ten typ mężczyzny, o którym mówiłaś w trakcie rywalizacji o koronę?

E.R.: - Jakby nie był, to nie zaważałabym sobie nim głowy. Wiadomo, że każdy człowiek posiada jakieś zalety i wady. Ale w jego przypadku, te ostatnie są nieznaczne.

K.K.: - Opowiedz nam o twojej fascynacji teatrem.

E.R.: - Ja już od dziecka jestem artystką. Jak byłam mała, to śpiewałam publicznie piosenki i mówiłam wierszyki. Pewna wróżka wywróżyła mi, że w przyszłości zostanę wielką gwiazdą. Było tak naprawdę. No, ale jak dotąd, nie zostałam gwiazdą, mimo to jestem ogromnie zafascynowana teatrem w całym tego słowa znaczeniu.

K.K.: - Zdawałeś w ubiegłym roku do wrocławskiej PWST. Nie dostałaś się?

E.R.: - Niestety, nieszczęśliwie noga mi się powinęła. Byłam bardzo zalamana.

K.K.: - Czy próbujesz ponownie startować?

E.R.: - Przez cały rok przygotowywałam się do ponownego startu. Coś się stało... i nie zdaję. Na pewno będę tego żałować. Ta szkoła była dla mnie życiowym marzeniem, ale trudno. Zbyt dużo rzeczy wydarzyło się przez cały rok i to wszystko zadecydowało o tym, że nie podchodzę w tym roku po raz drugi do egzaminów...

K.K.: - W jaki sposób godzisz pracę choreografa i aktora, są to przecież oddzielne dziedziny artystyczne?

E.R.: - Choreograf to może zbyt mocno powiedziane. Od dziecka tańczyłam w zespole tańca współczesnego, prowadzenie teraz zajęć jest dla mnie prawdziwą przyjemnością, tak samo jest z teatrem. Myślę, że jeżeli lubi się coś naprawdę, to jedno drugiemu nie przeszkadza.

K.K.: - Gdzie miss Jawora spędziła ferie zimowe, a gdzie chce wyjechać na wakacje?

E.R.: - Ferie zimowe spędziłam na zimowisku teatralnym w Warszawie. Te dwa tygodnie dały mi wiele niezapomnianych przeżyć. Wakacje... Chciałabym na pewno pojechać po kraju, zwiedzić piękne, zaciszne miejsca, ale nie wiem, czy finanse mi na to pozwolą. Chciałabym też bardzo pojechać do Francji w ramach wyjazdów „Klubu Gońca Teatralnego”. I tu też kłaniają się finanse.

K.K.: - W czasie zimowego pobytu w Warszawie brałaś udział w przesłucha-

niach do drugiej obsady „Metra”...

E.R.: - Byłam bardzo zapalona. Swego czasu marzyłam o tym, aby znaleźć się wśród tancerzy z „Metra”, niestety nie udało mi się dostać, potrzebowali profesjonalistów. Pocięsza mnie jednak myśl, że miałam szansę tańczyć w tym musicalu, gdybym startowała wcześniej. Jednak była to dla mnie wspaniała zabawa.

K.K.: - Czy jako piękna dziewczyna masz wypracowany sposób na zdobycie chłopaka?

E.R.: - Niestety, na to nie ma sposobu. To przychodzi bardzo niespodziewanie i wtedy sama nie wiem, jak się to dzieje. Robię wszystko (prawie wszystko), by móc poznać tego kogoś bliżej i dać się polubić. Resztę zostawiam Amorowi.

K.K.: - Czy masz jakiś własny styl ubierania się? W czym czujesz się najlepiej?

E.R.: - Dwa style ubioru podobają mi się najbardziej. Pierwszy to typowy luzak - poszarpane dżinsy, koszula flanelowa i dobre sportowe buty. W tym czuję się najlepiej. Wiadomo, że zdarzają się takie sytuacje, gdy trzeba ubrać się elegancko. I wtedy to robię. Staram się podkreślić swoją kobiecość.

K.K.: - Jedną z nagród za zdobycie tytułu „Miss Jawora” miał być twój portret namalowany przez jednego z jaworskich artystów plastyków. Od wyborów upłynął już prawie rok, dzieło to nie powstało. Dlaczego?

E.R.: - Do tej pory nie mogłam porozumieć się z panem, który obiecał namalować mi portret. Był bardzo trudno uchwytny.

K.K.: - Opowiedz nam coś o swoich planach na przyszłość.

E.R.: - Po pierwsze - nie chcę rezygnować z teatru ani tańca. Chciałabym, o ile to możliwe, wyrobić sobie licencję choreografa i zajmować się tańcem profesjonalnie. Na równi z tym, grać w teatrze, może jako adeptka. Po drugie - coraz częściej myślę o ustabilizowaniu swojego życia. Może nawet w bliskiej przyszłości założę rodzinę. Na razie bez dzieci.

K.K.: - Dziękuję za rozmowę.

WIADOMOŚCI  
NIE CAŁKIEM  
POWAŻNE

Na Ukrainie coraz częściej mówi się o zamachu (na) Stanu (y). Uzbekistan i Kazachstan po tej informacji uzbili się po zęby, natomiast Stany Zjednoczone Ameryki ze stoickim spokojem grożą sankcjami.

Biednemu zawsze wiatr w oczy.

Mistrzostwa w piłce nożnej Euro'92 dobiegają końca. Wielkim zaskoczeniem dla kibiców polskich okazał się nowy napastnik angielski Sierotka. Długo czekaliśmy na wyjaśnienie komentatora, czy to jest Sierotka Marysia, Kasia a może Katty. Jedno jest pewne i sam sprawozdawca to przyznał, że „ze środka podał... zawodnik angielski”. Tylko, który? No cóż? Radzimy kibicom przed każdym spotkaniem zaopatrywać się w listę ze składami drużyn a wtedy nic nie jest w stanie nas zaskoczyć, nawet „Sierotka... ze środka”.

Już ponad rok działa Giełda Papierów Wartościowych. Do 13 firm obecnie notowanych dołączają Papiry byłych funkcjonariuszy UB i SB. Oblicza się, że akcje niektórych teczek przewyższą najwyżej notowaną obecnie firmę EXBUD.

Wakacje tuż, tuż. Trwają wielkie przygotowania do wyjazdów na kolonie, w których wiele ośrodków posiada baseny i kąpieliska. Wielkim problemem matek w ostatnim czasie stało się spełnienie żądań synów, którzy to wręcz terroryzują swoje rodzicielki za to, że nie chcą im kupić „tampaxów”.

A w reklamie jasno panienka mówi, że „z tampaxem na basen”. I weź tu przekonaj o słuszności sprawy małych Jasiów, Piotrusiów czy Wojtków.

3X3





## Super wycieczka!

Budzik zadzwonił o 5.30. Wyrwana ze snu o latających słońcach, przycisnęłam guzik zegarka. Dzień zapowiadał się optymistycznie. Wyczekiwana od dziewięciu miesięcy WYCIECZKA!

Myknęłam do łazienki, ubrałam się i było już za pięć szósta, gdy zaczęłam dopinać swój „niewielki” plecak. Mimo 5 minutowego spóźnienia autobusu WPK, dotarłam na czas. No i kiedy wszystkie baby (klasa żeńska, niestety) zebrały się na peronie, podjechał „Śluzak”. Upakowałyśmy się w korytarzu... pociąg ruszył. Sześć godzin jazdy upłynęło na darcie się, śpiewaniu, jedzeniu, sikaniu, myciu rąk, tudzież zaczepianiu panów, których oglądaliśmy na peronach mijanych stacji. Wreszcie Kraków!

Zostawiłyśmy bagaże w przechowalni i wybrałyśmy się na Planty. Później był Barbakan, ulica Floriańska, muzeum Czartoryskich, które zostało oglądnięte błyskawicznie z powodu... narastającego burczenia żołądka i lekkiego skrepu kisk. Baru nie trzeba było długo szukać i na szczęście były w nim zestawy dla wegetarian (nie znośszę padliny). Rozgotowany makaronik z wodą, sos pieczarkowy i sałatka w stylu: pomidor pokrojony w plasterki z cebulą w kostkę i sałata w „listki”. Jak kobiety się najadły, to się nam ruszać nie chciało. W końcu banda ruszyła na Rynek.

Idziemy sobie, a tu nagle profesorka targa mnie za rękaw i krzyczy: „Jaruzelski tam idzie!”. Najpierw zobaczyłam dziesięciu goryli, następnie stado dziennikarzy i potem ujrzałam byłego I Sekretarza KC! General ze swoją świtą wszedł do budynku Oficyny Wydawniczej, by tam, jak się później dowiedziałam, podpisywać swoją książkę.

Pierwszy dzień, tyle emocji. Około 20.00 zabrałyśmy swoje bagaże i tłukąc się tramwajem dotarłyśmy do internatu - czyli naszej bazy noclegowej (za jedyne 10 tysięcy za noc). Jaka cena - takie warunki. Jedna umywalka, jedno WC (na piętrze), prysznic w piwnicy z ładnie uformowanym mrowiskiem i prawdziwymi mrówkami. Umyte, ale umęczone, szykowałyśmy się do noclegu. Ktoś zjadał resztki zapasów, ktoś szukał grzebień, ktoś wyjął aparat fotograficzny. Jedna z kobiet wpadła na pomysł, żeby zrobić zdjęcie zbiorowe. Wybrałyśmy jedno z piętro- wych łóżek i wgramoliłyśmy się tam. Nagle, pod naporem kolejnego, zgrabnego ciała, coś zaskrzypiało, zachrupało, zachrzęsało i... tup! Piętro łóżka poleciało w dół. Chwała Bogu, że nikt pod nim nie siedział. Zdjęcie zrobiono, tyle że po fakcie. Dziewuchy sikaly ze śmiechu, tylko właścicielowi - wychowawcy internatu nie było do śmiechu. Był mocno zdziwiony, że pod „jedną” osobą takie łóżko mogło się złamać. Stwierdził przy tym, że taki numer zdarza się pierwszy raz.

Następne dni zajęło nam zwiedzanie dawnej stolicy. Zachwycaliśmy się malarstwem, rzeźbą i architekturą. Kraków to niewątpliwie miasto, gdzie można podziwiać różne style sztuki, zwiedzać najlepsze muzea i bywać na bardzo dobrych spektaklach teatralnych. Gdy będąc w Teatrze Starym zobaczyłyśmy na scenie Jerzego Stuhra i Teresę Budzisz-Krzyżanowską, wszystkim szczęki opadły z powodu niezrównanego profesjonalizmu aktorów. To samo można powiedzieć o Teatrze STU.

Nasza wychowawczyni i druga opiekunka chciały pokazać nam jak najwięcej z tego zachwycającego miasta, no i nie poszło to na marne. Kraków nas po prostu urzekł. Przywiozłam do domu niezapomniane wrażenia. Dziewczyny były świetne (one wiedzą, o co chodzi). Wycieczka była super.

Agas Tyszkiewicz



### NADZIEJA

Odchodzisz ode mnie -  
gości niechętnych nie zatrzymuję.  
Poczekam na następny raz -  
mrok gasi lampę.  
Odchodzisz w dal i mówisz -  
niewiara jest czymś dalekim od miłości.  
Dotknęłaś mych oczu niemocą -  
nie widzę jak drzwi za sobą zamykasz.  
Opuszczasz mnie -  
zbyt doświadczona dusza moja.  
Wiedząc co warte i co niewarte -  
nie zatrzymuję cię...

ANNA

### „Armia” za darmo!

Zielona rewolucja - to nazwa Ekofestiwalu organizowanego 20 czerwca w Zgorzelcu przez MDK. W programie: demonstracja rowerowa \* stoiska ze zdrową żywnością i wydawnictwami ekologicznymi \* spotkania - warsztaty „Ekologia duchowa”. „Zen a ekologia”, „Vegetarianizm i prawa zwierząt”, „Sytuacja Ziemi. Próby działania” \* pokaz aktywnego relaksu synchro - theta \* działania z dziećmi \* happening graffiti \* konkursy zwierząt domowych \* ekologiczne filmy video \* projekcja filmu „Koyanish- quatsi” \* punkt porad weterynaryj- nych \* wystawa fotograficzna nt. zniszczenia Pienin, spotkania z uczestnikami blokad ezorstw- skich \* spektakl teatru ulicznego Kli- nika Lalek z muzyką Raj - Kor- moranów \* koncerty: Hypnotix - reg- gae z Praji, Armia. Wszystkie impre- zy - gratis!!!

## SIE MA LUDZIE

Za tydzień o tej porze będą już wakacje. To cholernie przyjemne wiedzieć, że za kilka dni ogarnie człowieka totalny luz. W ką pójda książki, ściągawki i ten cały szkolny bajer. WAKACJE. Już widzę jak nad moją głową przelatują ptaki, świeci słońce, a pod stopami czuję ciepło piasku. E, co ja wam tu wciskam! Wakacje, owszem, będą, bo tak wynika z kalendarza, ale czy rzeczywiście będę mógł rozciągnąć swoje zwłoki na ciepłym piasku? Niejednemu z was starsi obiecali wakacyjny wypad, a jak przyszło co do czego, tłumaczą się dziurą w budżecie. Czasami myślę, że facetowi, który wymyślił pojęcie dziury w budżecie należałoby przyznać nagrodę Nobla. Teraz wszystko można zwalić na tę cholerną dziurę. Z tymi dziurami to jakaś epidemia chyba. Obok budżetowej istnieje i straszny jakiś dziura ozonowa. Wczoraj nawet jakiś gośćk wpadł na lekcję wychowawczą i zaczął nawijać, że musimy podczas wakacji szczególnie uważać. Czekaliśmy tylko na to aż powie, że w związku z niebezpiecznym działaniem słońca odwołuje się wakacje. To by był dopiero sajgon.

Ludzie, ja wam nawijam o jakiejś dziurze, a miało być o poważnych sprawach. Owszem, również za sprawą wakacji, ale nasz naczelny sprawdził mnie od parteru właśnie „w temacie wakacji” (znacie ten zwrot?). Posadził mnie na fotelu przed swo-

im szacownym obliczem i oświadczył: Słuchaj, Jasiek, wakacje, wakacjami, ale jeśli masz zamiar wybrać się w Polskę, musisz zapewnić redakcji stały dopływ tekstów. Zrobiła się mała zadyma, nie przeczę. W szkole luz, tatuśko odpuścił mi na czas wakacji obowiązkowe prace na działce, a tu masz - w redakcji szlaban!

Kochani! Ratujcie człowieka! Chwytajcie za pióra i piszcie do redakcji. Piszcie o swoich problemach, sprawach i potrzebach. Może ktoś podczas upalnych dni pozna kogoś fascynującego, może komuś piknie mocniej kawałek organizmu na widok jakiegoś przystojnego boya lub wystrzałowej panienki. A ci, którym przyjdzie smucić po ulicach własnego miasta, niech piszą o tym co robią. Ludzie, liczę na Was! Mój los w Waszych rękach! Jeśli naczelny nie otrzyma od Was tekstów, nie zdejmie mi szlabanu. A chcę przypomnieć, że bierzemy wszystko, co tydzień ludzi, bez krepacji. Dziś chcę wam nadać temat od Agi. Co prawda traci on jeszcze budę, bo jest o ich wypadzie na wycieczkę, ale fajnie jest.

O to nam chodzi. To są wasze kawalki.

Myślę, że nie zawiodę się na Was, a dla pewności splewam trzy razy na świeżo wyczyszczone głany szefa (tak na szczęście) i czekam. NO TO SIE MA.

Wasz Jasiek



### Punk (i nie tylko) w Chocianowie

Za jedyne 15 tys. zł można obej-  
rzeć koncert dziesięciu kapel w Cho-  
cianowskim Ośrodku Kultury, 19  
czerwca o godz. 17.00. Wystąpią:  
m.in.: Ga-Ga, Stan Spoczynku,  
Aneksja, Positive Vibrations.

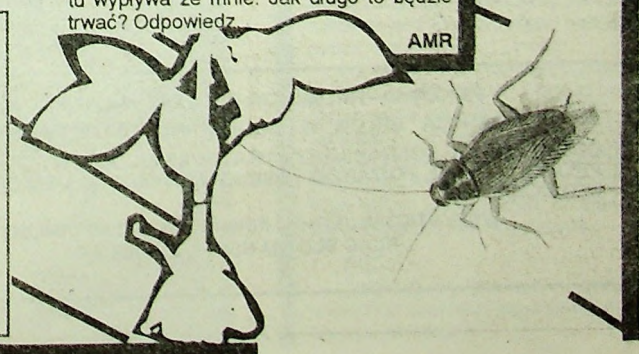
### LIST DO M...

Wiesz Mario, co najbardziej boli? To kiedy wyczuwasz, że twoi ludzie ci nie ufają. Ci, z którymi jesteś na co dzień, lub często się spotykasz. Niby są w porządku, jest O.K. Ty ufasz wszystkim, nikogo nie pilnujesz, nie sprawdzasz. Ufasz... nie masz tajemnic, a taki jeden człowiek, jeden nieważny krok potrafi zniszczyć wszystko, co do tej pory budowało się.

Ty na pewno powiesz, że mam się nie przejmować pierwszym niepowodzeniem, bo każdemu zdarza się jakiś nierozważny ruch. Jeśli powiesz poczekaj, wybacz - to jest to jedyne wyjście. To trzeba umieć tak po prostu przeczeć, przebaczyć i... czekać na następny cios. Ja dopiero uczę się cierpliwości i wiem, że muszę być cierpliwa. Tylko to pomoże mi przetrwać. Z drugiej strony, trzeba być piekielnie wytrzymałym, aby odeprzeć te wszystkie ciosy.

Wiesz Mario, odczuwam dziwny niepokój. Słucham Depeche Mode, jeszcze do dziś mam do nich słabość. Beznadziejnie się czuję. To chyba przyczyna mojego przegnębienia. Jak myślisz? Siedzę, myślę, rzadko wychodzę, a kiedy wychodzę, buduję barykady między ludźmi. Buntuję się przeciw sobie, przeciw beznadziejności. Kiedyś myślałam, że buntować się będę tylko przez chwilę i potem będzie z tym koniec. Stało się inaczej. Coraz więcej buntu wypływa ze mnie. Jak długo to będzie trwać? Odpowiedz.

AMR







# ARLEG

Agencja Rozwoju Regionalnego ARLEG S.A.  
Regional Development Agency ARLEG Corp.  
ul. M. Rataja 26, PL 59 220 Legnica, tel./fax 227 77

AGENCJA „ARLEG” S.A.

Wykonuje na zlecenie firm

(dla celów prywatyzacji i restrukturyzacji):

- analizy ekonomiczno-finansowe (kompleksowe i wycinkowe),
- analizy prawne (stanu prawnego firmy),
- analizy marketingowe,
- analizy strategiczne SWOT (mocnych i słabych sfer firmy, możliwości, szans i zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych),
- konsulting w zakresie:
  - prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych,
  - wyboru dróg i „ścieżek” prywatyzacji (posiadamy pełny zestaw ok. 15 dróg i ścieżek),
  - restrukturyzacji firm,
  - likwidacji firmy, opracowywania wszelkich wniosków i dokumentacji z tym związanej,
  - sporządzania wniosków do Ministra Przekształceń Własnościowych i organu założycielskiego,
  - sporządzania „Kwestionariusza przedsiębiorstwa - kandydata do prywatyzacji”,
  - opracowywania statutów spółek (wszelkich),
  - opracowywania „umów spółek”, zwłaszcza z o.o.,
  - sporządzania wniosków i kompletu dokumentów do Sądu, przy rejestracji spółek, łączeniu ich lub dzieleniu,
  - opracowywania „Memorandum informacyjnego” lub „Raportu” dla Ministra Przekształceń Własnościowych,
  - wyliczania „Rachunku przepływów pieniężnych” CASH FLOW,
  - wniosku do Urzędu Antymonopolowego o wydanie opinii.

Informacje: tel. 227-77, 250-97, 235-22, 66-211, fax 227777, w siedzibie tymczasowej: pl. Słowiański 1, I piętro, pok. 111-112 (od lipca adres stały: ul. Macieja Rataja nr 26).

## AGENCJA ROZWOJU REGIONALNEGO „ARLEG” I URZĄD GMINY KROTOSZYCE INFORMUJE:

W związku z brakiem ofert kupna obiektów:

1. Nieruchomość zabudowana w Białce koło Legnicy
2. Zespół pałacowo-parkowy w Warmatowicach

Agencja „Arleg” i Gmina Krotoszyce proponuje nieodpłatne wydzierżawienie obiektu położonego w Białce tj. nieruchomości zabudowana etc. na okres trzech lat.

Ostateczny termin przyjmowania ofert nastąpi 29.06.92. Otwarcie ofert nastąpi 30.06 br. w Urzędzie Gminy Krotoszyce.

AGENCJA ROZWOJU REGIONALNEGO „ARLEG” w Legnicy, wspólnie z AMERICAN APPRAISAL POLAND LIMITED organizuje:

SEMINARIUM - SZKOLENIE w zakresie:

WYCENY MAŁYCH I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW

W szkoleniu mogą brać udział osoby z wykształceniem wyższym:

- prawniczym,
- ekonomicznym,
- technicznym (inżynierowie górnictwa, budownictwa, chemii, architektki, mechanicy, elektrycy).

Pożądana znajomość j. angielskiego. Wykłady będą odbywały się w j. polskim.

- Nabór na szkolenia - w drodze konkursu.

- Szkolenie kończyć się będzie egzaminem, po którym powołany zostanie zespół do realizacji wycen przedsiębiorstwa na Dolnym Śląsku.

- Przewidywany początek kilkudniowych - modułowych szkoleń - od 9 czerwca 1992 r.

- Termin zgłoszeń do 15 czerwca.

- Koszt szkolenia: 3.000.000 zł.

- Informacje: Biuro Agencji Rozwoju Regionalnego „ARLEG” w Legnicy. Telefon: 235-22.

REKLAMA - PROMOCJA PROJEKT - REALIZACJA  
AGENCJA „ARLEG” W LEGNICY PROPONUJE PAŃSTWU

1. OPACOWANIE SCENARIUSZY STRATEGII REKLAMOWYCH
2. PROMOCJA FIRM, TOWARÓW I USŁUG NA RYNKU WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO

WSZYSTKO W JEDNEJ FIRMIE: AGENCJA „ARLEG”  
PLAC SŁOWIAŃSKI 1, LEGNICA

## Browar - to jest towar!

Co prawda nie zaliczam się do amatorów „małego jasnego” ale moje upodobania nie zawsze muszą pokrywać się z tzw. społecznym odczuciem. Dlatego postanowiłem tym razem przedstawić Czytelnikom legnicki Browar. Okazuje się, że miałem „nosa”. To co powiedziała mi mgr inż. Barbara Antczak - kierowniczka firmy - zaskoczyło mnie. Ale po kolei.



### PATYNA HISTORII

W 1845 roku, ówczesny browar w mieście Liegnitz otrzymał nadanie prawa warzenia piwa. To był formalny początek. Jakkolwiek zabudowania są starsze. Wojewódzki konserwator zabytków określił ich wiek na początek XIX stulecia. Przez następne sto lat nic właściwie się nie zmieniło. Właśnie ta technologia wyrobu piwa. Wójenna zawierucha oszczędziła zakład. Wraz z całym kompletnym wyposażeniem przejęli go Rosjanie. Rabunkowa eksploatacja wyniszczyła majątek przedsiębiorstwa. Do przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, czyli do czasu objęcia kierownictwa przez stronę polską, Armia Czerwona nie tylko produkowała tu piwo ale również je alkoholizowała. To znaczy - dolewano alkoholu do piwa. Z pewnością w tym czasie zatrudnionych było przy tej produkcji wielu Niemców. Pani Antczak z dużym uznaniem wspomina była pracownicę - Niemkę, która do czasu przejścia na emeryturę (w 1988 roku) była zatrudniona w browarze przy warzeniu piwa. Była znakomitym fachowcem.



### JUŻ PRAWIE PRYWATNY

W czasie, gdy moiżni tego województwa spierają się czy dać się kupić przez Amerykanów czy Australijczyków, kierownictwo browaru po prostu działa. We wrześniu zostanie wpłacona pierwsza rata leasingowa w niebagatelnej kwocie 1,4 miliarda złotych. A przecież firma nie należy do dużych. Zatrudnia 68 osób, w tym 10 w pionie administracyjnym i dozoru technicznego. Zdolność produkcyjna wynosi ok. 120 tys. hektolitrów rocznie. Nie jest wykorzystana do końca. W roku ubiegłym z browaru wypłynęło 80 tys. hektolitrów złocistego napoju. Średnia płaca wynosi ok. 2 mln zł.

- Nie jest to wiele - mówi pani kierowniczka - ale my jako jedna z niewielu firm w województwie dajemy pewność i gwarancję zatrudnienia w przyszłości. U nas nie ma mowy o redukcjach. To niebagatelny argument dla naszych pracowników. Jeszcze dwa-trzy lata temu byliśmy kopciuszkiem przy wielkim przemysle. Ludzie od nas odchodzili. Gdzie indziej dostawali większe pieniądze i prestiż.

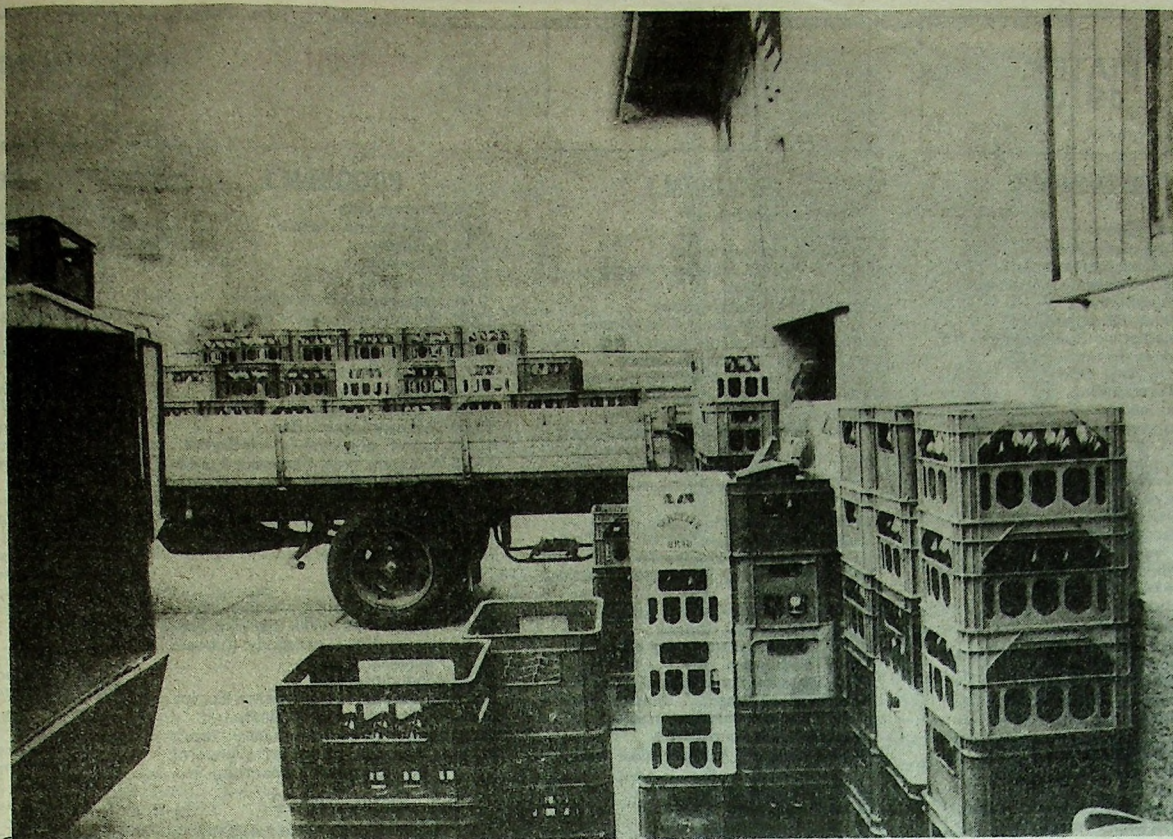
O dokonywanych przekształceniach B. Antczak mówiła niechętnie. Nic dziwnego. Gdy w życie wejdzie forma spółki pracowniczej to zniknie m.in. problem popiwku. Wartość rynkowa całego przedsiębiorstwa, która ma swoją główną siedzibę w Lwówku Śląskim i obejmuje kilka browarów (także legnicki), wynosi 27 miliardów złotych. Tworzona spółka pracownicza musi to wszystko spłacić.

- Nie jest nam potrzebny żaden kredyt, sami zgromadziliśmy niezbędne środki - słyszę od pani Antczak. Ale o rentowności nie chce już szczegółowo mówić, podobno jest „niewielka”. Tajemnicą jest również wielkość obrotu. W obawie, aby firma nie musiała płacić większego podatku. Teraz wynosi 65-68 proc. od każdego litra sprzedanego piwa. Wskaźnik ma zostać zastąpiony kwotą. Będzie to niekorzystne dla browaru. Mimo niezwykle korzystnych perspektyw finansowych, kierownictwo niechętnie myśli o możliwym wzroście płac dla pracowników. Zasilają się niewiadomymi kosztami i zyskami. A może chodzi po prostu o maksymalizację tych ostatnich? Wizja prywatnego posiadania jest już bliska, być może zaczyna dominować system rozumowania charakterystyczny dla właściciela?

Wyznacznikiem dobrej sytuacji finansowej jest brak zaległości płatniczych wobec banków. Nie ma również chęci do poszukiwania kapitałów zagranicznych. Wystarczą własne. Taka postawa jest wręcz niespotykana. Oto, w niewielkich zabudowaniach browaru ukrywa się prawdziwy krezus, firma zasobna, stojąca mocno na własnych nogach, nie potrzebująca niepewnej laski kredytów. Myślę, że tajemnica sukcesu tkwi w charakterze produkcji. Alkohol pod wszelkimi postaciami był w każdym okresie historycznym żyłą złotą. Nie jest to bynajmniej przepychanki przy ubieganiu się o koncesje importowe.







## BARDZO MOKRA PRODUKCJA

Takie było moje pierwsze wrażenie z cyklu wytwórczego. Dosłownie wszędzie znajdowała się woda. Chlupała pod butami, ciekła mi za kolarz. Cały cykl produkcyjny trwa ok. 1,5 miesiąca. W tym czasie piwo należy ugotować, przefermentować, poddać leżakowaniu i filtrowaniu. Ostatnią czynnością jest rozlanie do butelek. Infrastruktura zakładu nie jest pierwszej młodości. To wynik często zmieniających się decyzji, co do przyszłości browaru. W latach 70. postanowiono o likwidacji legnickiego browaru. Miało być to rozłożone w czasie. Zakład powinien umrzeć śmiercią naturalną. Wstrzymano inwestycje i remonty. To jest źródło niewykorzystywania pełnej zdolności produkcyjnej. Ożywczy powiew prywatyzacji sprawił, że powoli następują zmiany. Trwa wymiana wewnętrznych wykładzin w zbiornikach na piwo. Teraz będzie już odpowiadała wszelkim wymaganiom światowym. Technologia produkcji piwa jest

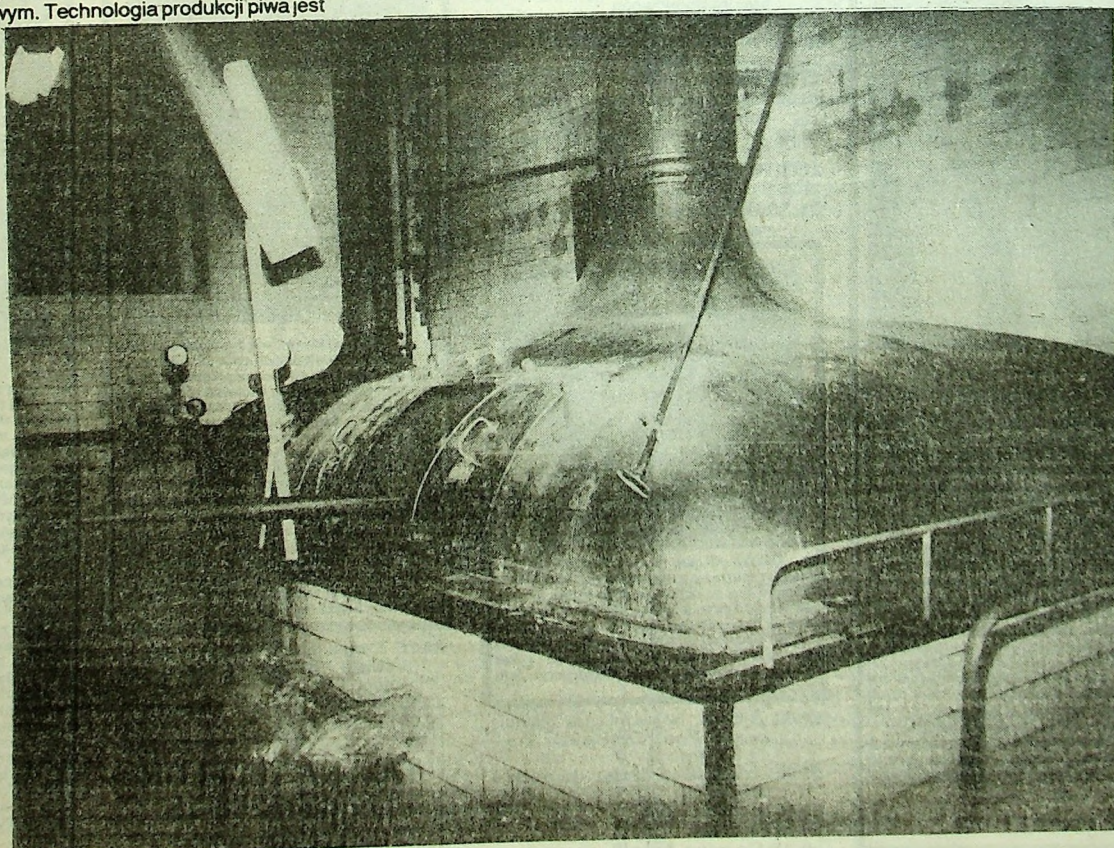
niestety zaawansowana w świecie. Szkłane rury i kwasoodporna stal - to już norma. Automatyczne pomiary ciepła piwa w czasie jego fermentacji też nie należą do wyjątków. W Legnicy można o tym pomarzyć. Na przeszkodzie stoją olbrzymie koszty. Należałoby zainwestować ok. kilkunastu miliardów złotych! Pozostaje więc dawna mokra technologia i bardzo dużo ręcznej pracy. Normy technologiczne i zdrowotne są zachowane, ale daleko jeszcze do najwyższej jakości. Od dwóch lat legnickie piwo nie jest wysyłane do oceny centralnego laboratorium. Tym samym nie może być wystawiane na targach piwnych (np. „Chmielaki” w Krasnymstawie).

Nie tylko wilgoć daje się we znaki. W pomieszczeniu rozlewni panuje niesamowity hałas. Część pracujących tam kobiet ma nauszники chroniące słuch, ale inne pracują bez nich. Nieco z boku, przybrudzona wisi tablica ostrzegająca o negatywnych konsekwencjach hałasu.

Odbiorcami legnickiego browaru są liczne firmy w całej Polsce. Widziałem cysternę z Poznania, wysyłającą piwo w butelkach do Zielonej Góry. Właśnie zaczęły się „piwne żniwa”. Trwają od czerwca do końca sierpnia. Lato sprzyja wypijaniu ogromnych ilości tego trunku. Nie ma odbiorców zagranicznych. Decyduje jakość naszego piwa. Mimo wszystko „Beck's” robi to lepiej. Wysokobiałkowe odpady poprodukcyjne są sprzedawane jako pasza po bardzo konkurencyjnej cenie - 30 tys. zł za tonę! Nic się nie zmarnuje.



Zbigniew Budych



## Pofestiwalowe okruciny

### MARIAN OPANIA! PONURAK CZY

### CZŁOWIEK Z HUMOREM?

- Czy z życia jest pan także pełen humoru jak na scenie?

\* Nie, w życiu jestem raczej mrukiwy i mało mowny. Tylko czasami mam jakieś przeświadczenia i jestem do „użycia”.

- Których tekstów lubi pan najbardziej?

\* Większość tekstów satyrycznych jest autorstwa Marcina Wolskiego, ale trudno powiedzieć, że go lubię, bo jest on czasami nieznośny, wręcz nie do wytrzymania.

- Czy jest pan związany z Kabaretem Jana Pietrzaka?

\* Nie, pracuję w „Sześćdziesiątce” Mariana Wolskiego. Tworzy się też nowy kabaret Marka Majewskiego. Ale czas pokaże co z tego wyniknie.

- Wielu polskich artystów próbuje się za granicą. Czy pan także szukał tam kontaktów?

Jakieś doświadczenia z zagranicą miałem. Grałem w niemieckim filmie „Człowiek bez przeszłości”. Ale generalnie kalectwem mojego pokolenia jest słaba znajomość języków obcych. I to jest przyczyna, że nie chce mi się rozwijać skrzydeł w tym kierunku. Ale uważam też, że nie tędy droga dla polskich artystów. Spotykam wielu rozbitków z mojego środowiska, którzy właściwie nie są tam związani z zawodem. Wolę tu zagrać w „Człowieku z żelaza” i zebrać dobre recenzje w Cann, niż w trzeciorzędnych filmach być niezauważonym. Chyba że wieżałoby się to z wybitnie dobrym portfelem.

- Jakże są pana najbliższe pany?

\* Przede wszystkim estradowe.

- Dziękuję za rozmowę.

### MICHAŁ BAJOR PO AMERYKAŃSKU

Przyjechał do Lubina na zaproszenie DKZM, jako gość Festiwalu Piosenki Francuskiej. Już na wstępie rozgrzał publiczność ekspresją, temperamentem i serdecznym uśmiechem. Właściwa interpretacja piosenek sprawiała, że recital miał charakter spotkania przy kawie. Treść podkreślona dynamizmem i aktorstwem najwyższych lotów trafiała wprost do serca słuchaczy. Repertuar Michała Bajora można określić jako uniwersalny, czy - jak kto woli - dla każdego coś miłego. Oprócz piosenek, prośbą o miłość „...ogrzęj mnie...”, „...kochaj mnie...” śpiewa dla dzieci. Wydał ostatnią płytę i kasety z wierszami Brzechwy i Tuwola pt. „Michał dla dzieci”. Jak sam twierdzi, chce śpiewać dla każdego. Jego image społeczny zmierza dużymi krokami w kierunku amerykańskim. I trudno się temu dziwić. Tournee po Stanach Zjednoczonych pokazało mu świat biznesu przemysłu rozrywkowego. Toteż występy w Lubinie tak: połączone było z reklamą, sprzedażą płyt i kaset.

Obecnie rezyduje na Florydzie. Tam wydał swoją najnowszą płytę. ... ale czy będzie sukces? Zobaczymy jak się będzie sprzedawała. Dopiero wtedy będzie można mówić o sukcesie ... - mówi.

Nawiązał nowe kontakty, znajomości, przyjaźnie w Hollywood. Największe wrażenie wywarła na nim Liza Minelli i Michael Jackson. Chce się ciągle rozwijać, pod każdym względem. I to jest widoczne w jego recitalach. A dla wszystkich, którzy podawali go w Lubinie było to niewątpliwie ogromne przeżycie artystyczne.

P.S.

Dziękuję organizatorom Festiwalu Piosenki Francuskiej za umożliwienie zgromadzenia materiałów.











info

kina

\* Legnica, kino Ogólnisko - 18-21 czerwca „Hook” (USA), 22-26 czerwca „Ostatni skaut” (USA).

\* Lubin, kino Muza - 18-22 czerwca „Czerwona Wenecja” (franc.), 24 czerwca „Wojownicze żółwie Ninja” (USA), „Ofiary wojny” (USA).

apteki

Nocne dyżury pełnią apteki w:

\* Legnica - 18 czerwca przy ul. Matejki 1 tel. 239-71, 19 czerwca przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 20 czerwca przy ul. Dziennikarskiej 16 (d. Galińskiego), tel. 246-16, 21 czerwca przy ul. Złotyryjskiej 1/14 tel. 257-72, 22 czerwca przy ul. Daszyńskiego 33 (d. Nowotki), tel. 238-54, 23 czerwca przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 24 czerwca przy ul. Złotyryjskiej 1/14, tel. 257-72, 25 czerwca przy ul. Dziennikarskiej 16 (d. Galińskiego), tel. 246-16.

\* W Lubinie - 18 czerwca przy ul. Wyszyńskiego, tel. 42-44-05, 19 czerwca przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 20 i 21 czerwca przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 22 czerwca przy ul. Gwarków, tel. 44-27-73, 23 czerwca przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 24 i 25 czerwca przy ul. Wyszyńskiego, tel. 42-44-05.

szpitale

Nocny dyżur pełnią szpitale w

\* LEGNICY przy ul. Jaworzyńskiej 151 - oddział ginekologiczno-położniczy, ul. Reymonta 10 - oddziały wewnętrzne, przy ul. Iwazkiewicza 5 - oddział pediatryczny; w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni laryngologia i okulistyka, przy ul. Nowotki 36 - oddział zakaźny, przy ul. Murarskiej 5 - Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny pełni codziennie ostry dyżur na oddziałach chirurgicznych.

\* LUBINIE przy ul. Bema 5, ul. Łokietka 35, ul. M. Skłodowskiej-Curie 64 (w nieparzyste dni miesiąca - ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny i okulistyka).

tv sat

CZWARTEK 18 VI



8.00 Młynarz i Wichura - film dla dzieci, 8.25 Mały jednorożec i czarujący mały - film dla dzieci, 9.35 Historia o czarownicy, której nigdy nie było - dla dzieci, 11.15 Sztuka i przesłanie, 11.20 Russkies - film dla dzieci, 13.00 Tanganika - przyg. USA, 14.25 Podróż w szczęście - kom., niem., 16.05 Wielka ofensywa - film woj. USA-wł., 17.45 Zillertaler Schuerzenjaeger live, 18.45 Aktualności, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Mini Playback - Show, 21.15 Wolanie o pomoc (dramatyczne akcje ratunkowe), 22.25 Hardball i Gomez - film akcji USA, 0.00 Isadora - fab. ang., 2.15 Flota Paryżanka - kom. USA, 3.30 Tanganika (powt.), 4.50 After Hours, 5.15 Elf 99 (powt.)

9.00 Wiosławstwo: Regaty w Lucernie, 10.00 Piłka nożna: Francja - Jugosławia (powtórzenie), 11.30 Piłka nożna: Szwecja - Anglia (powtórzenie), 13.00 Piłka nożna: WNP - Niemcy (powtórzenie), 14.30 Piłka nożna: Holandia - Szkocja (powtórzenie), 16.00 Wyścigi na rowerach górskich o Puchar Świata w Strathpeffer w Szkocji, 16.30 Automobilizm: Formuła 1, 18.30 Cyklo-cross, 19.30 Wiadomości, 20.00 Piłka nożna: Mistrzostwa Europy - mecz Holandia - Niemcy (na żywo), 22.00 Piłka nożna: Mistrzostwa Europy - mecz WNP - Szkocja, 23.30 Transworld Sport, 0.30 Wiadomości

7.00 Biznes - rynek światowy, 7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.35 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Teleshop, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Teleshop, 12.30 Moda, 13.00 Biznes w Japonii, 13.30 Magazyn turystyczny, 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Earthlife - mag. ekologiczny, 21.30 Wiadomości z Europy Wsch., 22.00 Wiadomości, 22.30 Wydarzenia kulturalne, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 0.00 Jazz, 1.10 The Mix - muzyka non stop, 1.30 Teleshop, 2.00 Muzyka przez całą noc

PIĄTEK 19 VI



8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe, 11.30 Pojedynek rodzinny, 12.00 Punkt 12 (mag. poludniowy), 12.30 Gry życia - serial, 13.15 California Clan - serial, 14.05 Historia Springfieldów - serial, 14.50 Sześć: Ed i aktorka - serial, 15.45 Chips - serial, 16.40 Rzykowne! 17.15 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99 (magazyn), 18.45 Aktualności, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Defense Play - mordercza gra - przyg. USA, 22.00 Emmanuelle V - softsex franc., 23.20 Tutti Frutti show, 0.15 Mitternachtsstrip, 0.20 Defense Play - mordercza gra (powt.), 2.00 Emmanuelle V (powt.), 3.15 Książkowe przypadki - to zdarzyło się pojutrze, 4.10 After Hours, 4.30 Formuła 1

9.00 Wyścigi na rowerach górskich, 9.30 Transworld Sport, 10.30 Piłka nożna: WNP - Jugosławia (powtórzenie), 12.00 Piłka nożna: Najciekawsze wydarzenia na mistrzostwach Europy, 16.30 Cyklo-cross, 17.30 Tennis: Przegląd wydarzeń, 18.30 Piłka nożna: Holandia i Niemcy (powtórzenie), 20.00 Piłka nożna: WNP - Szkocja

(powtórzenie), 21.30 Wiadomości, 22.00 Boks: Szczegóły do ustalenia, 23.30 Kick - boks, 0.30 Boks



7.00 Biznes - rynek światowy, 7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Wydarzenia kulturalne, 8.45 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Teleshop, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Teleshop, 12.30 Hello Austria, Hello Vienna - pr. rozryw., 13.00 Biznes w Japonii, 13.30 Earthlife - mag. ekologiczny, 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Wild America - film przyrod., 21.30 FTTV - masmedia w Europie, 22.00 Wiadomości, 22.30 Informacje giełdowe z USA, 22.45 Wiadomości z Europy, 23.00 Topper Returns - horror USA, 0.50 Blue Night, 1.20 Teleshop, 1.50 Muzyka przez całą noc

SOBOTA 20 VI



8.00 Konfetti, 9.25 Klack, 10.10 New Kids On The Block - serial, 10.35 Piotruś Pan, 11.00 Marvel Universum - serial SF, 12.30 Michel Vaillant, 13.00 Teenage Mutant Hero Turtles, 13.30 American Gladiators, 14.30 Adam 12 - serial, 15.00 Knight Rider, 15.55 Das A-Team - serial, 16.50 21, Jump Street - serial, 17.35 Knack den Superpreis, 17.45 Der Preis ist heiss - quiz, 18.15 Pojedynek rodzinny, 18.45 Aktualności, 19.15 Full House - serial, 22.00 Program rozrywkowy, 23.00 Prostytutka z 18 karata - softsex belg. - wł., 0.30 Der Turbogelle Saunaclub - kom. USA, 2.10 Film fabularny

9.00 Magazyn motorowy, 10.00 Piłka nożna: Najciekawsze wydarzenia Mistrzostw Europy, 13.00 Boks, 14.30 Kick - boks, 15.30 Historia Igrzysk Olimpijskich w Melbourne, 1956, 17.00 Cyklo-cross, 18.00 Automobilizm: Sylwetka Ayrtona Senny, 19.00 Magazyn motorowy, 20.00 Piłka nożna: Przegląd wydarzeń Mistrzostw Europy, 22.00 Boks, 0.00 Tennis: Przegląd wydarzeń

6.30 Biznes - rynek światowy, 7.30 The Mix - muzyka non stop, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Teleshop, 9.30 All mixed up - magazyn muzyczny, 13.45 Wydarzenia kulturalne, 14.00 Magazyn sportowy, 16.00 Gillette Special - sport, 16.30 Przewodnik turystyczny, 17.00 Youthquake - pr. młodzieżowy, 17.30 All mixed up - mag. muz., 18.30 Magazyn turystyczny, 19.00 Moda, 19.30 FTTV - Europa Wsch., 20.00 Scarlett Street - film krym., USA, 22.00 Wiadomości, 22.30 Magazyn filmowy, 23.00 Absolutely live - koncerty, wywiady, 0.10 Muzyka przez całą noc

NIEDZIELA 21 VI



8.30 Super Mario Brothers, 9.15 Brontosaurus - film dla dzieci, 10.30 Bajki dla dzieci, 11.10 Sztuka i przesłanie, 11.15 Tydzień z Geertem Mueller - Gerbesem, 12.10 Wujek Buck - serial, 12.30 Major Dad - serial, 13.00 Mein Vater ist ein Ausserirdischer - serial, 13.30 Rodzina Munsterów - serial, 14.00 Ultraman, 14.30 Raport policyjny, 14.55 Harry i Handersonowie - serial, 16.00 Fantomas - kom. franc. - wł., 17.45 Dr Westphall - serial, 18.45 Aktualności, 19.10 Dzień jak żaden inny - serial, 20.15 Showmater, 21.50 Spiegat - film fab., 0.00 9 i 1/2 tygodnia - film erot., USA, 2.00 O jednego szpiega za dużo - film USA

9.00 Transworld Sport, 10.00 Piłka nożna: Przegląd wydarzeń na Mistrzostwach Europy, 13.00 Boks, 15.00 Tennis: Turniej Queens Clubu w Londynie, 17.00 Lekka atletyka: Mityng w Budapeszcie, 19.00 Piłka nożna: Mecz półfinałowy Mistrzostw Europy (na żywo), 22.00 Boks (na żywo), 23.00 Piłka nożna: Mecz półfinałowy Mistrzostw Europy (powtórzenie)



6.30 The Mix - muzyka non stop, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Crossroads of the world, 9.00 Kenneth Copeland - relig., 10.00 Een prettig gesprek - pr. holenderski, 11.00 Program religijny, 12.00 The Mix - muzyka non stop, 12.30 Przewodnik turystyczny, 13.00 Niemiecki program religijny, 13.15 The Mix - muzyka non stop, 15.00 George Vanderman - pr. religijny, 15.30 Magazyn turystyczny, 16.00 Moda, 16.30 Popcorn kid - serial komediowy, 17.00 Youthquake - pr. młodzieżowy, 17.45 Wydarzenia kulturalne, 18.00 Wiadomości giełdowe, 18.30 Gillette Special - sport, 19.00 Moda, 19.30 Program komediowy, 20.00 A Star is Born - film muz., USA, 22.00 Wiadomości, 22.30 Absolutely live - koncerty, wywiady, 23.30 Magazyn filmowy, 0.00 All mixed up - mag. muz., 1.00 The Mix - muzyka non stop, 1.30 Teleshop, 2.00 Muzyka przez całą noc

PONIEDZIAŁEK 22 VI



8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe, 11.30 Pojedynek rodzinny, 12.00 Punkt 12 - mag. południowy, 12.30 Gry życia - serial, 13.15 California Clan - serial, 14.05 Historia Springfieldów, 14.50 Sześć - serial, 15.45 Chips - serial, 16.40 Rzykowne! 17.15 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99 - magazyn, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Mordowanie jest jej hobby, 21.15 Zamek w Tirol - 22.55 10 przed 11, 23.20 „M” - magazyn dla mężczyzn, 23.50 Aktualności, 0.00 Airwolf - serial, 1.00 Strasznie miła rodzina - serial, 1.30 Sześć (powt.), 2.30 Dr med. Marcus Welby (powt.), 3.30 Explosiv (powt.), 4.45 Dobre czasy, złe czasy (powt.), 5.15 Elf 99 (powt.)

9.00 Wyścigi na rowerach górskich, 9.30 Regaty w Lucernie, 10.30 Magazyn motorowy, 11.30 Piłka nożna: Przegląd wydarzeń na Mistrzostwach Europy, 13.00 Piłka nożna: Mecz półfinałowy Mistrzostw Europy (powtórzenie), 14.30 Tennis, 17.00 Piłka nożna: Mecz półfinałowy Mistrzostw Europy (powtórzenie), 18.30 Piłka nożna: Zapowiedź drugiego meczu półfinałowego Mistrzostw Europy, 19.30 Wiadomości, 20.00 Piłka nożna: Mecz półfinałowy Mistrzostw Europy, 22.00 Boks, 23.00 Piłka nożna: Mecz półfinałowy Mistrzostw Europy (powtórzenie), 0.30 Wiadomości

6.30 Biznes - rynek światowy, 7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Wydarzenia kulturalne, 8.45 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Teleshop, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Teleshop, 12.30 Przewodnik turystyczny, 13.00 Biznes w Japonii, 13.30 Wild America - film przyrod., 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Earthlife - mag. ekologiczny, 21.30 Wiadomości z Europy Wsch., 22.00 Wiadomości, 22.30 Wydarzenia kulturalne, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Naked in the Sun - western, USA, 0.50 Blue Night, 1.20 Teleshop, 1.50 Muzyka przez całą noc

WTOREK 23 VI



8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe, 11.30 Pojedynek rodzinny, 12.00 Punkt 12 - magazyn południowy, 12.30 Gry życia - serial, 13.15 California Clan - serial, 14.05 Historia Springfieldów - serial, 14.50 Sześć - serial, 15.45 Chips - serial, 16.40 Rzykowne! 17.15 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99 - magazyn, 18.45 Aktualności, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Black Lady - krym. USA, 22.00 Explosiv - gorące krzesło, 23.00 Gorączka telewizyjna, 23.55 Aktualności, 0.05 Airwolf - serial, 1.00 Strasznie miła rodzina - serial, 1.30 Sześć (powt.), 2.30 Dr med. Marcus Welby (powt.), 3.20 Explosiv (powt.), 4.00 Chips (powt.), 4.50 Dobre czasy, złe czasy (powt.), 5.15 Elf 99 (powt.)

9.00 Igrzyska Paraolimpijskie (inwalidów) w Albertville, 10.00 Cyklo-cross, 11.00 Lekka atletyka: Mityng w Budapeszcie, 12.30 Piłka nożna: Mecz półfinałowy (powtórzenie), 14.00 Tennis, 16.30 Piłka nożna: Mecz półfinałowy Mistrzostw Europy (powtórzenie), 18.00 Piłka nożna: Drugi mecz półfinałowy Mistrzostw Europy (powtórzenie), 19.30 Hokej na trawie: Turniej przedolimpijski w Milton Keynes w Anglii (mecz Wielka Brytania - Niemcy), 21.00 Droga do Barcelony, 21.30 Wiadomości, 22.00 Kick - boks, 23.00 Boks, 0.30 Wiadomości

7.00 Biznes - rynek światowy, 7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Wydarzenia kulturalne, 8.45 The Mix - muzyka non stop, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Teleshop, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Teleshop, 12.30 Sporty mniej znane, 13.00 Survival - serial przyrod., 13.30 Biznes w Japonii, 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy prezentują, 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial, szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Magazyn popularnonaukowy, 21.30 FTTV - masmedia w Europie, 22.00 Wiadomości, 22.30 Wydarzenia kulturalne, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Tod Scared to Screm - thriller USA, 1.00 Blue Night, 1.30 Teleshop, 2.00 Muzyka przez całą noc

ŚRODA 24 VI



8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby - serial, 11.05 Tic, Tac, Toe, 11.30 Pojedynek rodzinny, 12.00 Punkt 12 - magazyn południowy, 12.30 Gry życia - serial, 13.15 California Clan - serial, 14.05 Historia Springfieldów, 14.50 Sześć (serial), 15.45 Chips - serial, 16.40 Rzykowne! 17.15 Der Preis ist heiss, 17.45 Glueck am Druecker, 18.00 Elf 99, 18.45 Aktualności, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Zamek nad jeziorem słów, 21.15 Na śmierć i życie: Policyjne asy w akcji, 22.15 Gwiazda TV, 23.00 Właśnie Alaska, 23.55 Aktualności, 0.05 Airwolf, 1.00 Strasznie miła rodzina - serial, 1.30 Sześć (powt.), 2.30 Dr med. Marcus Welby (powt.), 3.30 Explosiv (powt.), 4.00 Chips (powt.), 4.50 Dobre czasy, złe czasy (powt.), 5.15 Książkowe przypadki

9.00 Igrzyska Paraolimpijskie (inwalidów w Albertville), 10.00 Hokej na trawie: Turniej w Milton Keynes, 11.00 Koszykówka: Mistrzostwa Europy drużyn klubowych (mecz Patrizan Belgrad - Philips Mediolan, powtórzenie), 12.30 Koszykówka: Mistrzostwa Europy drużyn klubowych (mecz Badalona - Estudiantes, powtórzenie), 14.00 Tennis, 17.00 Tennis: Przegląd wydarzeń, 18.00 Wyścigi ciężarówek w Kemerze w Czechosłowacji, 18.30 Automobilizm: Rajd Niemiecki, 19.00 Wyścigi katingowe o Mistrzostwa Europy w Mariembourg w Belgii, 20.00 Historia Igrzysk Olimpijskich w Melbourne 1956, 21.30 Wiadomości, 22.00 Piłka nożna: Mecz półfinałowy Europy (powtórzenie), 23.30 Wyścigi ciężarówek, 0.00 Automobilizm: Rajd Niemiecki, 0.30 Wiadomości

7.00 Biznes - rynek światowy, 7.30 Wiadomości z Europy, 8.00 Wiadomości ITN, 8.30 Sport, 8.35 Hello Austria, Hello Vienna - pr. rozrywkowy, 9.00 Channel E - rozmaitości, 9.30 Teleshop, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 12.00 Teleshop, 12.30 Magazyn turystyczny, 13.00 Biznes w Japonii, 13.30 Magazyn popularnonaukowy, 14.00 All mixed up - mag. muz., 15.00 Wanted - gwiazdy muzyki prezentują, 16.00 On the air - muzyka w eterze, 18.00 Wyatt Earp - serial western, 18.30 Bill Cosby's I spy - serial szpieg., 19.30 Inside Edition - wydarzenia, 20.00 Magazyn sportowy, 21.00 Magazyn turystyczny, 21.30 Wiadomości giełdowe, 22.00 Wiadomości, 22.35 Wiadomości z Europy, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 The Violent Ones - thriller USA, 0.55 Blue Night, 1.25 Teleshop, 1.55 Muzyka przez całą noc



# Tańczyć jak „lwiątka”

W dniach 13 - 14 czerwca odbył się w Legnicy VI Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego w kategorii dzieci (13 - 14 lat) i młodzieży (15 - 18 lat). Uczestniczyło 20 zespołów z kraju oraz Czecho-Słowacji i Łotwy. Duszą imprezy był pan Andrzej Mierzwa, znany szeroko w Legnicy jako trener Klubu Tańca Towarzyskiego „Lew” oraz właściciel szkoły tańca.



Fot. Stanisław Celoch

## Eliminacje

W upalne sobotnie popołudnie można było zobaczyć grupy ludzi spieszących w kierunku sali sportowej przy ul. Żołnierskiej. Mimo że dobra pogoda dawała inne możliwości spędzenia wolnego czasu, prawie 1000 legniczan wybrało taneczną ucztę. Nic dziwnego, nieczęsto zdarza się widzieć w naszym mieście pokaz tańca na wysokim profesjonalnym poziomie. W kolejce po wrażenia estetyczne, ustawiłem się i ja. Aczkolwiek do pisania o tańcu towarzyskim nie mam właściwie żadnych kompetencji. Swego czasu barierą nie do pokonania okazał się dla mnie II stopień kursu tańca. Ośmieliłem się jednak, gdy uświadomiłem sobie, że teraz w kraju wszyscy wypowiadają się (często w autorytatywny sposób) o wszystkim.

Zyczliwi organizatorzy przewidzieli miejsca dla prasy wśród... sponsorów. Dowartościowany w ten sposób zasiadłem przy stoliku opatrzonym napisem „zarezerwowane”. Tymczasem powoli zapełniała się sala. Dominowała młodzież. Na pięć minut przed uroczystym otwarciem zajęte były nawet miejsca stojące. Zaczęły mi drżeć ręce. Takim nieoczekiwanym skutkiem zakończyło się wypicie podwójnej, mocnej kawy, serwowanej przez niezwykle uroczą tancerkę z klubu „Lew”. Krótka rozmowa i jej nienaganna figura pogłębiły jeszcze moje rozkojarzenie. Z pewną nieśmiałością pomyślałem, że moim jedynym pragnieniem byłoby zatańczyć z nią cha-cha-cha. To obsesyjne pragnienie ustąpiło dopiero pod wrażeniem prezentacji par uczestniczących w zawodach. Tylu długich i zgrabnych nóg nie widziałem w życiu. Można by nawet odnieść wrażenie, że tancerka powinna się składać wyłącznie z tej części ciała, że jest ona najważniejsza w tańcu.

Później, z wypiekami na twarzy (po kawie) obserwowałem zacięte zmagania młodych adeptów sztuki tanecznej. Co prawda, iskry spod obcasów się nie sypały, ale za to piór - ile kto chciał. Zdobiły kostiumy tancererek. Ich dynamiczny taniec powodował, że te części garderoby obficie zalegały parkiet. Nie trwało to długo. Wzdłuż czatowały dzieci, zbierając skrzętnie różnokolorowe piórka do swoich kolekcji. To wszystko było „małe piwo”. Jedną z tancererek obciążyła swoje uszy srebrnymi klipsami o niezwyklej wielkości. Rezultat był łatwy do przewidzenia. Jedną taką ozdobę zabrał z parkietu jej partner - a drugą - sędzia. Zniechęcona blondynka wyrzuciła z siebie - a mówiłam! Swoją drogą, dziewczyna miała pecha. Złamał jej się paznokieć, również bardzo długi. Jakiś tancerz był tak zaaferowany, że nie zauważył, iż zgubił... pas. Taki szeroki, ozdobny. Sędzia po raz wtóry musiał przyjąć na siebie rolę biura rzeczy znalezionych.

Feeria barw i rytmiczna głośnie muzyka nieco mnie znużyły. Wyszedłem na chwilę do holu. Pierwsze co rzuciło mi się w oczy, to niezwykle smutna i ładna dziewczyna siedząca w kąciaku. Okazało się, że wystawiła na sprzedaż suknię do tańców standardowych za 3,5 mln zł. Owoc pracy dyplomowej uczennicy legnickiej „odzieżówki”. Uroczą sprzedawczyni miała w sobie coś z „Dziewczynki z zapalnikami”, niestety, ja nie byłem lordem (lub chociażby nowobogackim, dorobionym na przemycie papierosów) dlatego zrezygnowałem z zawarcia bliższej znajomości.

Przy okazji zauważyłem, że najlepsze interesy robiono na stoisku z napojami. Konsumentami, oprócz publiczności, byli zawodnicy. Jeden taniec „kosztował” połowę butelki pepsa-coli. Tak duży był ubytek płynów u zawodników. O ich prawdziwych uczuciach można się było dowiedzieć dopiero po zejściu z parkietu. Zmęczenie, za-

sem zniechęcenie lub zdenerwowanie objawiały się w garderobach. To co dla mnie było tylko konsumpcją wrażeń estetycznych, dla nich stanowiło prawdziwą walkę. Runda eliminacyjna dobiegła końca ok. godz. 18. Wychodziłem z sali w dobrym humorze. Tym lepszym, bo zauważyłem idącego do przystanku autobusowego prezydenta Edwarda Jaroszewicza. Gdy ja, dzięki łaskawemu losowi, mogłem jechać fiatem 126p.

## Finał i czarno - fioletowa prowokacja

Mocno pokrzepiony na duchu siedłem na niedzielny finał. Tym czasem już przy wejściu doświadczyłem dużych emocji. Biuletyn sprawdziła ta sama czarująca tancerka, która wczoraj wręczała mi kawę. Mając w pamięci konsekwencje, uparcie patrzyłem w ziemię. Gdy znalazłem się w sali okazało się, że moja radość była przedwczesna. Moje zmysły wyostrzone na rejestrację wielkich zjawisk estetycznych dostrzegły jedno, w istocie niepowtarzalne, czarno-fioletowe. Porażony, na miękkich nogach dowlokłem się do dyżurnego stolika, oparłem łokcie o blat. Cały drżał. Z pewnością z powodu nierównej podłogi. Szybko wziąłem się w garść i już chłodnym okiem lustrowałem otoczenie. Przede wszystkim zajęte były stoliki zarezerwowane dla sponsorów. Skoro zapłacili powinni zasiąść na honorowych miejscach. Największy problem był z tym zasiadaniem. Ściągnięte brwi i usta znamionowały pewne napięcie wewnętrzne. Podparte (a właściwie zasłonięte) rękami twarze, przykurczone sylwetki. Miałem wrażenie, że ludzie ci po prostu wstydzą się tego, że dali pieniądze, że są sponsorami. Przyjęte normy obyczajowe są u nas jeszcze z bardzo dawnej epoki. W świadomości zbiorowej nie zakorzenił się stereotyp sponsora - przedsiębiorcy. Rozważania o stanie świadomości przerwały mi dziwne odgłosy. Odwróciłem głowę i zdumiałem się. Przez moment towarzyszyła mi myśl, że znalazłem się w salonie fryzjerskim. Charakterystyczny zapach lakieru do włosów podrażnił mi nos. W kącie grupka dziewcząt i chłopców czyniła ostatnie przygotowania do występów. W użyciu były niezliczone kosmetyki i wszechobecny lakier, którym bez umiaru zlewano dziecięce głowy. Tak, jakby od tego zależało miejsce na podium. W tym wszystkim był jeden plus - aerozol był bez freonu. Tak oto świadomość ekologiczna zawitała do tancerzy. Popra-

wiali fryzury za pomocą lokówki, partnerka troskliwie pudrowała tors kilkunastoletniego chłopcu. Z oczu innej zwisły dosłownie 2 - 3 centymetrowe sztuczne rzęsy.

Nie mogąc na to dłużej patrzeć, odwróciłem głowę. Zaprzątnęła mnie myśl o ewentualnej kawie. Nic z tego. Tym razem organizatorzy nie zafundowali (także sponsorom) małej czarnej. Właściwie był to jedyny dysonans w trakcie tego popołudnia.

Potem już bez przeszkód oddałem się kontemplacji tańczących par. Czarno-fioletowe zjawisko estetyczne co pewien czas pojawiało się w moim polu widzenia. Regularnie, subtelnie i nie narzucając się. Za każdym razem taki seans przyprawiał mnie o cały zespół nerwowych reakcji. Cóż, wiek już nie ten!

Wyniki ostatecznej rozgrywki były dla mnie pewnym zaskoczeniem. Zakładałem, że wygra zespół z klubu „Lew”. Niestety, lokował się zawsze za parą (parami) z Krakowa. Patryk i Monika dość regularnie przegrywają z tancerzami spod Wawelu, i to u siebie w domu. Co będzie na gruncie neutralnym? Gdy zabraknie życzliwej prezenterki, która triumfalnie obwieściła, że nagrodę publiczności zdobyła legnicko-lubińska para.

Co prawda dostałem już w sobotę żółtą kartkę z napisem „nagrada publiczności”, ale nikt mi nie powiedział, co mam z nią zrobić. Zmieniła spoczywała na dnie kieszeni. Nie była potrzebna, bo prowadząca, wczuwając się w nastroje publiczności zadecydowała w ich imieniu. Dodając od razu, że nie jest jej zamiarem stymulowanie lokalnego patriotyzmu, ale ... i tak dalej. Nie ma jednak co wybrzydzać. Patryk i Monika tańczyli ładnie i z pewnością chcieli wygrać. Tym razem jeszcze się nie udało, ale za rok? Kto wie.

Główną nagrodą był monstrualnych rozmiarów pluszowy lew. Spoczywał sobie na postumencie i kojarzył mi się z rzeźbą w legnickim parku miejskim. No, może z marną kopią tej rzeźby. Ów pluszowy stwór zakupiony został dosłownie na dzień przed zawodami. W okolicznościach dość niezwykłych. Wcześniej nabyła go pewna pani i miała odebrać trochę później. Tymczasem „namierzyła” go pani z komitetu organizacyjnego i wyblagała od sprzedawczyni potworne odsprzedaż. Transakcji tej dokonano (tu nastąpiła ingerencja cenzorska naszego redakcyjnego menedżera, Roberta R., który uznał, że podanie nazwy firmy byłoby kryptoreklamą), cena zakupu - 500 tys. zł.



Fot. Stanisław Celoch

Niestety, natura nie obdarzyła mnie na tyle hojnie, abym mógł święcić triumfy jako tancerz na parkiecie. Absolutny brak koordynacji ruchów (i aparycji) powoduje, iż mogę się tylko oddawać marzeniom, aby tańczyć jak... lwiątka. Może któreś z nich zechce ze mną zatańczyć... tylko w wyobraźni.



PHU

NATALIE

zaprasza do swojego sklepu



BRAUN - golarki, ekspresy, malaksery, żelazka, suszarki, budziki,

PETRA electric - ekspresy, suszarki, lokówki, grille, sprzęt odnowy biologicznej

MOULINEX - kuchenki mikrofalowe, odkurzacze, frytkownice, żelazka

PONADTO

Oferujemy:

PFAFF - maszyny do szycia i overlock

• RAJSTOPY I SKARPETY firmy Bellinda



• TAPETY prod. zachodniej,  
po konkurencyjnych cenach

- KOSMETYKI znanych firm
- CHEMIĘ gospodarczą
- KWIATY cięte, doniczkowe
- OWOCE
- SŁODYCZE

Legnica,

ul. Złotoryjska 9

Legnica, 08.06. 1992 r.

**Wielce Szanowny  
Pan Lech Wałęsa  
Prezydent Rzeczypospolitej  
Polskiej**

W imieniu Społecznego Komitetu Na Rzecz Zawarcia Umów Najmu i Ochrony Przed Dewastacją Mieszkań Poradzieckich w Legnicy, gorąco i stanowczo protestujemy przeciwko dotychczasowej polityce organów państwa odpowiedzialnych za sprawę przejęcia od wojsk postsowieckich stacjonujących w Polsce - domów, mieszkań i innych pomieszczeń, które mogą zaspokoić potrzeby mieszkaniowe ludności Legnicy. Rażąco zaniedbanie i opieszałość podmiotów państwa towarzyszą - niestety - podobne zjawiska ze strony organów samorządowych.

Bezsilni i zdesperowani, zmuszeni zostaliśmy zwrócić się w tej sprawie do Pana, Panie Prezydencie. Oczekujemy z nadzieją, iż znajdzie Pan chwilę czasu, by odpowiednio "uaktywnić" urzędników właściwych ministerstw i pełnomocnika rządu. Nasze dotychczasowe starania i zabiegi nie doprowadziły bowiem do zawarcia umów najmu, które - często za wiedzą i akceptacją J.A.R. - użytkujemy nawet od 1989 r. (!) Tak, jak niecodzienna jest operacja przejmowania mienia państwowego od J.A.R., tak nietypowe jest korzystanie przez wielu z nas (Komitet nasz zrzesza..... tzw. "dzikich" lokatorów) z mieszkań poradzieckich przez mieszkańców Legnicy.

Wiele z wymienionych mieszkań, po uzyskaniu zgody władz radzieckich tzw. K.E.Cz.-u - doprowadziliśmy do stanu używalności, ponosząc często znaczne nakłady finansowe związane z remontem, odnowieniem, doprowadzeniem gazu, energii, itp.

Uchroniwszy te mieszkania przed całkowitą dewastacją doczekaliśmy się, niejako w rewanżu ze strony Urzędu Miejskiego i Prokuratury prawie 300 spraw karnych o naruszenie posiadania (czyjego?), naruszenie miru domowego (!) i inne przestępstwa określone w przepisach: art. 167 i 171 paragraf 144.

Sądy wydały już kilka nakazów karnych. W piśmie do Prokuratury Wojewódzkiej w Legnicy - kopię załączamy - zwróciliśmy uwagę na absurdalność niektórych zarzutów i nadgorliwość tego organu w szczegól-

ności, gdy Prokuratura ochrania "interes" dotychczasowych użytkowników tj. J.A.R.

Należy podkreślić, iż wielokrotne spotkania przedstawicieli naszego komitetu i osób szczególnie dotkniętych brakiem mieszkań, z władzami wojewódzkimi i miasta Legnicy, nie dały najmniejszych rezultatów. Urzędnicy wymyślają coraz nowe wzory umów i rozwiązania problemu, lecz nic nie robią, by zalegalizować "bezprawne" korzystanie z mieszkań po J.A.R., choć warunki towarzyszące przejęciu tych mieszkań, jak najbardziej to uzasadniają.

Początkowo kazano nam pisać podania. Pisaliśmy do Urzędu Wojewódzkiego, lecz ten nagle przekazał te sprawy do kompetencji Urzędu Miejskiego. Urząd ten chce uczynić złotą żyłkę z czegoś, co najczęściej jest ruiną. Oferuje więc sprzedaż mieszkań na iście drakońskich warunkach. Niemożliwych do przyjęcia nawet dla ludzi względnie zasobnych, a co mówić o takich, jak my, często bezrobotnych, ledwo wiążących koniec z końcem.

Licząc na zrozumienie przez Pana Prezydenta naszej sytuacji, postulujemy:

1. Powołanie Pełnomocnika Rządu ds. przejmowania majątku po J.A.R. z siedzibą w Legnicy.

2. Wydania pilnie aktu prawnego w randze ustawy, który by szczególnie określał kompetencje organów państwa i samorządowych, ich właściwości i zakres uprawnień podmiotowych - niezbędnych do skutecznego i sprawnego podzielenia "spadku" po J.A.R.

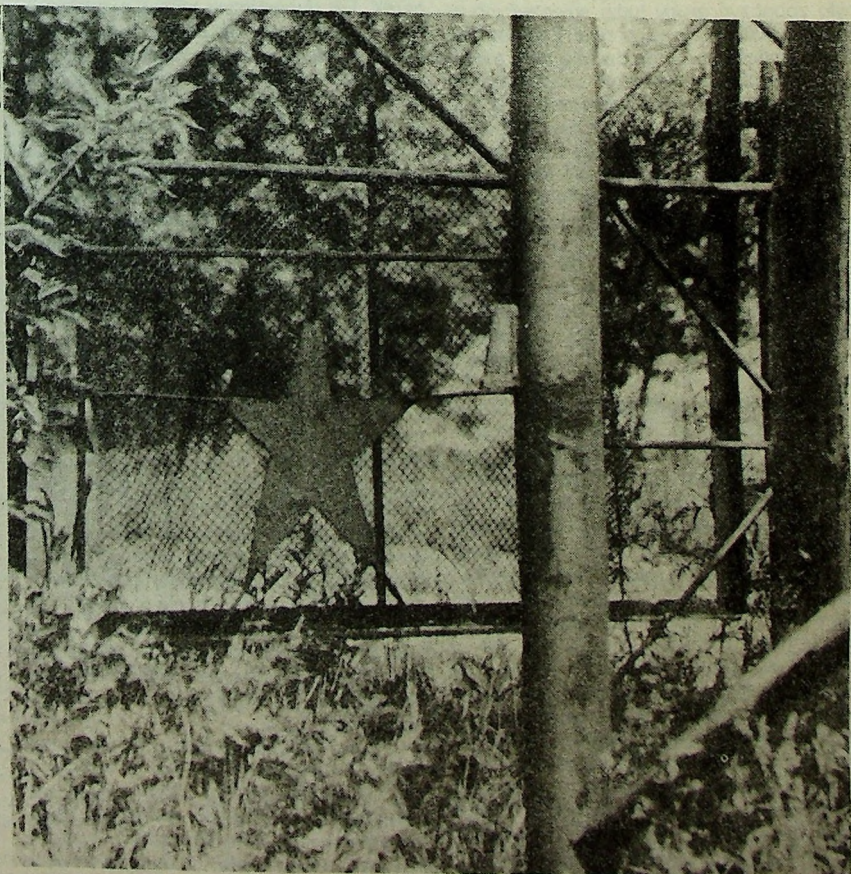
3. Wprowadzenie regulacji prawnej zobowiązującej organy dysponujące budynkami i mieszkaniami najętymi na czas nieokreślony z członkami naszego komitetu i innymi osobami, które nie uzyskały dotąd prawnego tytułu do zajmowanego lokalu poradzieckiego.

My, członkowie komitetu i inni udęczeni mieszkańcy Legnicy ufnie oczekujemy pomocy z Pańskiej strony Panie Prezydencie R.P.

Korzystając z okazji, życzymy Panu zdrowia i wszelkiej pomyślności, zarówno w życiu osobistym, jak i w kierowaniu naszą państwem.

**W załączeniu:**

1. Lista członków Komitetu - 1 egz.
2. Kopia pisma do Prokuratury Wojewódzkiej - 1 egz.
3. Kopia propozycji rozwiązania problemu zagospodarowania mieszkań po J.A.R.





## Podglądanie Temidy

Pisarze i scenarzyści filmowi sporo się natrudzili, aby wykreować wizerunek przestępcy - dżentelmena. Co to nie łamie zasad, jest elegancki wobec dam i w ogóle ma swoją żelazną moralność. Starzy policjanci i złodzieje też z rozrównaniem wspominają czasy przedwojenne, kiedy bezapelacyjnie panował kodeks honorowy półświatka. Jednym z jego kanonów był zakaz „obrabiania” kumpli. Kto tego nie przestrzegał, narażał się na ostracyzm środowiska. Słynna była „dintojra” - złodziejski sąd, wydający srogie wyroki na odszczepieńców. Nawet, jeżeli nie wszystko w tym wizerunku jest prawdziwe, to w porównaniu z praktyką dnia dzisiejszego, tamte czasy wydawać się mogą niezwykle łagodne. Teraz ofiarą przestępstwa może paść każdy. Nawet ... przestępca. Przypatrzmy się takiemu oto zdarzeniu...

## Oddawaj złoto ty k...wo!

Był ciepły, prawie wiosenny dzień 1 marca tego roku. Około godz. 10 jedną z ulic Lubina szło dwoje młodych ludzi. Paweł S. miał 31 lat. Mimo że posiadał dobry zawód obiecujący niezłe zarobki (zbrojarz - betoniarz), nie pracował. Nie posiadał rodziny. Te dwie negatywne kwalifikacje były być może wynikiem kilku pobytów w zakładach karnych. Nad biografią swojego znajomego nie zastanawiała się z pewnością Monika Z. Gdyby to uczyniła, może wyciągnęłaby jakieś wnioski, co do możliwych konsekwencji.

Na razie zgodnie kroczą obok siebie. Tematem rozmowy jest sposób na miłe spędzenie dnia. Paweł namawia Monikę, aby coś wlać do gardła. Pogoda jest iście wiosenna, tak więc ze znalezieniem odpowiedniego miejsca do konsumpcji nie będzie problemów. Te pragnienia są bliskie Monice, nie oponuje. W wyniku zbiegu okoliczności spotykają podobną do nich parę znajomych. Czesław U. jest znany w miejscowym półświatku jako „Wiadro”. Taką ksywkę otrzymał po jakiejś libacji. Wszyscy uczestnicy już dawno stracili świadomość, tylko Czesiek trzymał się na nogach. Ktoś wybełkotał, że jest pojemny niczym wiadro. I tak już zostało. Mariola D. nie ma na razie żadnej ksywki. Ale dzielnie sekunduje swoim kumplom w czasie imprez solidnie zakrapianych alkoholem. Obie pary serdecznie się witają. Wspólny wysiłek intelektualny pozwala podjąć decyzję. Zrobią „zrzutkę” i kupią tanie i zasiarczone wino. „Obalą” je na tzw. łakach. Z brudnych kieszeni wyjmują takie same pomięte banknoty, skrupulatnie licząc. Chwila napięcia i nadchodzi odprężenie. Starczy na 10 win!! Rola tragarzy przypadła mężczyznom. Są niezwykle szarmanccy, prawią komplementy. Podgrzane pierwszym wiosennym słońcem wino, smakuje jak nigdy. Raczą się nim wprost z butelki, w tym gronie nie ma drobniejszych szarzańskich przesądów i zahamowań. Strach przed AIDS jest nieznany. Bo jak go mają - to wszyscy. Nikt więc się nie zarazi.

Od czasu do czasu ktoś oddali się na stronę. Niezbyt daleko, tak, że reszta towarzysza może widzieć niewielki strumyczek lejący na młodą trawę. Rzecz jasna, grono znajomych prowadzi ciągły dyskurs. Głównie o rzeczach banalnych, o napadach, „kieszonkowcach” (czytaj: kradzież kieszonkowa) i innych łatwych sposobach zdobywania gotówki. Paweł S. użala się nad swoją dolą. Za dobre sprawowanie w zakładzie

karnym wyszedł na przepustkę. Skończyła się pod koniec lutego. Oczywiście, ani mu w głowie wracać do „pierdla” ale na pewno zaczął go szukać. Będzie się musiał ukrywać. Ot, ciężki los człowieka! Reszta współczująco potakuje głową. Kolejne porcje siarkowego napoju zwanego, nie wiedzieć czemu, winem, leją się do gardeł. Minęło już południe a impreza trwa w najlepsze. Rośnie sterta pustych butelek, wzrasta tempo wydalania zbędnych płynów z organizmów biesiadników, rozmowy powoli zmieniają się w bełkot. Około godz. 15 urządzili, aby przenieść się pod dach. Używał go zawsze Tymoteusz O. znany w tych kręgach jako „Drops”. Tak więc miękkie nogi poniosły całe grono do „Dropsa”. Mieszkał na czwartym piętrze w bloku spółdzielni mieszkaniowej. Nieco podpić wtoczyli się z hałasem do mieszkania. Na stół powódrowały dwie ostatnie butelki wina. Tymczasem „Drops” i jeszcze jeden koleś ulotnili się z mieszkania. „Wiadro” dał im ponoć jakieś pieniądze wraz z dyspozycją powrotu z alkoholem. Tak przynajmniej myślała Monika Z. Razem z koleżanką były zajęte wyszukiwaniem dogodnego miejsca do siedzenia. Towarzystwo zmniejszyło się jeszcze o jedną osobę. Mieszkanie opuścił Paweł S. Po co wyszedł? Na to pytanie dwie damy nie potrafiły odpowiedzieć. „Wiadro” powiedział jednak pewne podejrzenia. Od dłuższej chwili stał przy oknie i obserwował, co dzieje się na zewnątrz. Zaintygnowana jego zachowaniem Monika też podeszła do okna.

Ujrzała na dole Pawła i znanego jej również Andrzeja W. Dżentelmeni rozmawiali, żywo gestykując. „Wiadro” z niepokojem w głosie obwieścił Monice, aby zdjęła z siebie złote precjoza i schowała do kieszeni, gdyż szykuje się napad. Monika dość dobrze znała to środowisko i nie zlekceważyła sugestii. Zdjęła naszyjnik, kolczyki i wsadziła do kieszeni spódnicy. Koleżanka siedziała nadal na kanapie i sączyła wino. Nagle sprawy przybrały nieoczekiwany obrót. Oto „Wiadro” zażądał, aby Monika wydała mu złoto, u niego będzie bezpieczniejsze. Nie czekając na odpowiedź, wyciągnął rękę w kierunku kieszeni Moniki. Koleżanka piła następną szklankę wina i obojętnie przyglądała się scenie. Wydarzenia nabierały tempa. Monika odpychała coraz bardziej natrętnego „opiekuna”. Ten niewiele sobie z tego robił. Wykorzystał przewagę siły fizycznej i wyrwał tak bardzo pożądane złote przedmioty. W tej chwili powrócił do miesz-

kania Paweł S. Wspólnie z „Wiadrem” kazali Monice położyć ręce na stół.

- Dawaj k...wo złoto, bo jak nie, to ci up...limy nożem palce! - wykrzyknął nagle bardzo agresywny Paweł. Nie były to czcze słowa. W jego ręku pojawił się nóż kuchenny o długim ostrzu. Machając nim przed oczyma wystraszonej kobiety, zdołał bez oporu zdjąć z jej palców dwa pierścienie i obrączkę. Elektroniczny zegarek też zmienił właściciela. Koleżanka - niemy świadek grabieży - opróżniła w tym czasie trzecią szklankę wina. Bandyci tymczasem popadli w spór na tle podziału łupu. Wszczęła się między nimi kłótnia. Po chwili powtórnie zwrócili się przeciwko Monice. Dostrzegli na niej skórzaną kurtkę. Ofiara miała pewne trudności ze zdjęciem jej. Oprawcy odczytali to jako próbę oporu. Ostro argument ponownie pojawił się przed twarzą Moniki. „Wiadro” znicięliwiony zaczął szarpać kobietę. Wkrótce skórzana garderoba znalazła się w jego rękach. Mocno dzierżąc zdobycz, zachęcał Pawła, aby zabrać jeszcze skózaną spódnicę. Ten się zgodził, ale znając kumpla postawił warunek. Kurtka miała być ołożona na bok. „Wiadro” zaprzestował. Znowu wywiązała się awantura. Przytomnie wykorzystała to Monika i... uciekła z mieszkania. Dobrze, że bandyci nie zdołali roznieglić jej do końca.

Zawiadomiona policja niezwłocznie przystąpiła do czynności. Korzystając z informacji pokrzywdzonej, zdołano zatrzymać zarówno Pawła S. - „urlopowicza” z zakładu karnego, jak i Czesława U. Obydwaj nie przyznali się do winy. W toku postępowania powstała wątpliwość, czy Paweł S. jest osobą zdrową psychicznie. Powołani biegli orzekli, że osobowość tymczasowo aresztowanego nie wykazuje cech patologicznych. Może więc on odpowiadać karnie.

JAN TARNOWSKI

## Sprawa śliska jak... ręc

Wokół czerwonej ręc narosło już wiele plotek i niedomówień. Obszernie pisano o tej substancji w prasie lokalnej. Niestety, głównie w sensacyjnym kontekście. Dopatrywano się w legnickim przypadku fragmentu wielkiej sprawy. Tak wielkiej, że jej zasięgu geograficznego i przedmiotowego nie bardzo umiano wskazać. Między wierszami pojawiły się informacje, że śledztwo prowadzone było przez UOP. A tam, gdzie zaangażowane są służby specjalne, sprawa musi być istotnie poważna.

Tymczasem wniesiony niedawno do sądu akt oskarżenia rozczarowuje, zarówno ilością podejrzanych jak i zarzucanym zakresem przestępczych zachowań. Z dużej (i sensacyjnej) chmury mały deszcz? Niekoniecznie, bowiem sprawa ta zawiera niezwykle interesujący ślad. Jednym ze współoskarżonych jest były (?) funkcjonariusz Komendy Wojewódzkiej w Legnicy. Postawiono mu zarzut, że „wspólnie i w porozumieniu” usiłował handlować ową mityczną ręcą. Zaskakujący jest nie tyle fakt, że ujawniono publicznie jakieś nieczyste postępowanie policjanta, ile atmosfera wokół tego. Z jednej strony nieformalne wypowiedzi osób z kręgów wymiaru sprawiedliwości, powątpiewające w winę funkcjonariusza, a z drugiej, objęcie go aktem oskarżenia. Ale jakoś tak miękko, bez przekonania. I skąd ta uparcie krążąca teza, że policjant został pomówiony przez Rosjanina? Czy tylko dlatego, że był on z jego powodu aresztowany? Niektórzy przedstawiciele prasy słyszeli delikatne sugestie, aby pisząc o sprawie nie eksponowali zbyt rolę i osoby policjanta. On już i tak jest ciężko pokrzywdzony... Poza tym, będzie to z korzyścią dla śledztwa. A może policji? Mówiąc precyzyjnie - dla kierownictwa policji. Gliniarz o brudnych rękach zawsze kompromituje, głównie tych którzy mają (jeszcze) czyste ręce. Odium pada na służbowych przełożonych, którzy nie wiedzieli, że podwładny rozpracowuje aktywnie środowisko przestępcze. Oczywiście to dobrze, ale... dziwny stróż porządku tak zajął się gromieniem złoczyńców, że zapomniał zameldować o tym zwierzchnikom. Powinno to być pierwszą formalną czynnością jeszcze przed działaniami operacyjnymi. Bez tego stały się one automatycznie bezprawne. Chyba że policjant wcale nie chciał zamknąć handlarzy, gdyż był jednym z nich. Dlatego prokuratura postawiła mu w konsekwencji zarzut. Teraz chodzi o szybkie i bezbolesne zakończenie tej sprawy. Tym bardziej że w kolejce czeka (w areszcie) były naczelnik wydziału, który najprawdopodobniej był „wtyką” złodziei.

Można by w tym miejscu wskazać sto przyczyn o tzw. obiektywnym charakterze. Niskie płace, niespójny system prawny, polityczny rozgardiasz, afery w które zamieszani są różni wysocy funkcjonariusze państwowi. Jak to działa na świadomość szeregowego policjanta? Można sobie wyobrazić. W którymś momencie (może po kolejnej nieudanej akcji) może przejść refleksja, po co nastawiać karku za 3-4 miliony, kiedy inni „kręcą” grube pieniądze? Czy do końca służby być źle opłacanym „frajerem”, który i tak świata nie zbawi, czy też...

TOMASZ DĄBROWSKI



# W KOLORZE BLUE

W modzie odzieżowej nie ma teraz szokujących zmian w fasonach, liniach, długości (choć na ostatnich wiosenno-letnich pokazach mody w Paryżu pojawiła się nowa długość niewiele ponad kostkę), a przede wszystkim ogólnej koncepcji. Ostatnich kilka sezonów mieści się jakby w jednym typie ubiorów. Zmienne są natomiast szczegóły, chociaż i tak to co jest nowe w tym sezonie, było i w poprzednim, tylko się tak mocno nie ujawniło. Czy to klosik doszedł, ale był, tu poduszki się zmieniły albo zniknęły w ogóle.

Projektanci mody zatem największy nacisk położyli na barwę kreowanych przez siebie strojów. Mamy zatem nowe modne kolory!

I tak jak wśród wzorków królowały kropki, tak wśród jednobarwnych materiałów najmodniejszy jest niebieski.

Niebieski w różnych odcieniach. Od bladych pastelowych, poprzez sprane spłowiałe, przyszarzone wytarte, zgaszone. Niebieskie ostre, szafiry, turkusy, indygo. Pogranicze niebieskich i zielonych. Zgaszone zielone. Także zielony z kropką niebieskiego. Niebieskie z kropką fioleto.

Modne są granaty, granat czysty marynarski i bardzo ciemny, granaty zgaszone, a także spłowiałe. Granat najczęściej łączy się z białym. Granatowa marynarka z białą spódniczką, granatowy sweter z białymi szortami. Wszystkie połączenia marynarskie, cały styl marynarski, łącznie ze złotymi guzikami, z trykotami w biało-granatowe pa-



ski poprzeczne są najbardziej na topie. Propozycje godne polecenia, zwłaszcza gdy na urlop wybieramy się nad morze.

Łączenie kilku kolorów niebieskich to także najmodniejszy zestaw. Różne części garderoby są z różnych, gładkich najczęściej, niebieskich materiałów. Modne jest także połączenie niebieskiego z beżowym i granatowego z ecru.

Prezentowane w żurnalach kolekcje kreatorów są wyjątkowo wspaniałe, rewelacyjne, małe arcydzieła: tu goły biust, tam gorset i majtki, tu znów sukienka z piany złotych koronek. Wszystko to robi niesamowite wrażenie. Jednak nie da się tego nosić na ulicy. Dlatego modę i stroje „do noszenia” lansują przede wszystkim sklepy i butik. To co nosi ulica najszybciej się przyjmuje i jest popularne, czyli modne. Zatem im bardziej jest coś popularne, tym mniej tego widać na pokazach i zdjęciach mody. Bo po cóż miałby ambitny projektant kopiować to, co wszyscy noszą? Stąd czasem wielkie zdziwienie, kiedy z dala od centrów mody oglądamy żurnale, a potem jadąc tam okazuje się, że ludzie są zupełnie inaczej ubrani.

Zatem skoro podoba się kolor niebieski i styl marynarski, a tak jest - wystarczy spojrzeć chociażby na legnicką ulicę, to jest to modne, więc nośmy to, co nam się po prostu podoba i to, co najbardziej lubimy. Zwłaszcza że obok królującego niebieskiego modne są także podstawowe żywe barwy. Żółty, pomarańczowy, czerwony, ostry niebieski, ostry zielony. W takich kolorach może być wszystko: kostiumy, sukienki, itd. a także dodatki: buty, torebki, paski.

Judyta

## SURÓWKI

### Surówka z cykorii

**Składniki:** 4 średnie cykorie, 1 duże winne jabłko, 2 młode marchewki, 1 łyżka posiekanej zielonej pietruszki, sos majonezowo-śmietanowy, nasiona słonecznika.

Cykorię umyć, oddzielić liście od głąbiaka (bywa gorzki), pokrajać w poprzeczne paseczki. Dodać obrane i starte na grubej tarce jabłko i marchewkę (smaczniejsze są pokrojone w słupeczki) posolić i od razu wymieszać z sosem majonezowo-śmietanowym.

Posypać zieleniną i słonecznikiem.

### Surówka ze świeżych ogórków

**Składniki:** 2 średniej wielkości ogórki, 4 spore liście sałaty, 1 średni pomidor, 2 łyżki kukurydzy, nasiona słonecznika, sól, pieprz, sok z cytryny, 1 łyżeczka gęstego sosu vinaigrette, posiekana zielona pietruszka.

Umyte ogórki obrać, pokrajać w plastry, lekko posolić. Oplukane i osuszone liście sałaty rozłożyć na talerzu, skropić sokiem z cytryny, na nich ułożyć w „gwiazdkę” plastry ogórków. Na środku ułożyć ćwiartki pomidorów, posypać kukurydzą i słonecznikiem. Dopać solą i pieprzem, przybrać sosem i zieleniną.

### Surówka ze świeżej młodej kapusty

**Składniki:** 30 dkg białej poszatkowanej kapusty, 2 jabłka, 2 marchewki, 1 pomidor, 2 ogórki korniszony, pikantny sos vinaigrette, rodzynki i zielona pietruszka i szczypiorek.

Poszatkowaną kapustę posolić i odstawić na 10 minut. Dodać pokrajane w paseczki jabłka i marchewkę, szczypiorek drobniutko posiekany i pokrojone w słupeczki ogórki. Wszystkie składniki wymieszać z sosem, ułożyć w salaterce i przybrać częstkami pomidora oraz zieleniną.

### Surówka z pomidorów i papryki

**Składniki:** 3 spore mięsiste papryki pomidorowe, 1 cebula, 2 duże pomidory,



Łudzą się wszyscy ci, którzy sądzą, że witaminowymi tabletkami można zastąpić warzywa i owoce. Witaminę C podaną w tabletkach, organizm przyswaja tylko w 30-40 %. W surowych owocach i jarzynach witaminie tej towarzyszą składniki, dzięki którym jest ona przyswajalna w znacznie wyższym stopniu. Dotyczy to nie tylko witaminy C. Wszystkie inne, a także sole mineralne są o wiele lepiej spożytkowane przez organizm, gdy pobiera się je w formie naturalnej, zwłaszcza surowej. I to jest przyczyną kariery różnych surówek piękności. Wstawiła je Helena Rubinstein, w której to salonach piękności owe surówki podawano. Spożywanie surówek bogatych w różne składniki odżywcze można nazwać zastrzykiem zdrowia i urody. Dzięki bogatej zawartości składników przyrządzanej mieszanki, poprawia się przemiana materii, wzmacnia odporność organizmu na różnego rodzaju choroby. Przede wszystkim zyskuje uroda. Składniki surówek: warzywa i owoce, a także orzechy, nasiona słonecznika, rodzynki, sprawiają, że skóra staje się bardziej elastyczna, znikają wypryski, wzmacniają się włosy. Surówki spożywamy rano lub wieczorem. Jeżeli brakuje nam jakiegoś składnika to możemy go zastąpić innym. Zamiast słonecznika można dać pestki dyni, zamiast rodzynek - suszone morele lub śliwki.

Na rynku można kupić sporo młodych warzyw i dużo świeżych owoców. Skorzystajmy z tej okazji i zadbajmy o nasze zdrowie i urodę.

sok z cytryny, 2 łyżki kukurydzy, 1 łyżka oleju słonecznikowego lub sojowego, zielona pietruszka, 4 liście sałaty.

Papryki pokrajać w cienkie krążki, obraną cebulę w plasterki, pomidory w plastry. Na okrągłym półmisku ułożyć na przemian plastry pomidora, cebuli i krążki papryki, skropić sokiem z cytryny, posypać solą i odrobiną cukru i kukurydzą, skropić oliwą, przybrać poszarpnymi liśćmi sałaty i zieloną posiekaną pietruszką.

### Surówka z papryki i porów

**Składniki:** 3 strąki papryki (2 czerwone i 1 zielona), 1 spory por, pikantny sos vinaigrette, sałata, nasiona słonecznika, rodzynki, sól, pieprz, posiekana zielona pietruszka.

Por starannie umyć, odciąć piętę i górne twarde liście. Paprykę umyć i wypestkować. Jarzyny pokroić w drobną kostkę. Poszarpać sałatę, wymieszać warzywa z sosem, rodzynkami i nasionami słonecznika. Posypać zieleniną.

### Surówka z owoców mieszanych

**Składniki:** 3 winne jabłka, 3 soczyste gruszki, 8 śliwek, spore grono winogron, łyżeczka soku z cytryny, 1 łyżeczka cukru pudru.

Wszystkie owoce starannie umyć, jabłko i gruszkę wypestkować, po czym pokrajać według upodobania. Skropić sokiem z cytryny, posypać cukrem.

### Surówka cytrusowa wykwinna

**Składniki:** 2 pomarańcze, 1 puszka ananasów, 20 dkg truskawek, łyżeczka soku cytrynowego, 4 łyżki bitej śmietany, 8 cienkich paleczek smażonego arcydzięgla.

Pomarańcze starannie obrać ze skóry. Ananas osączyć na sicie i pokroić w kostkę. Z pomarańczy odkroić dwa środkowe plastry i resztę też pokroić w kostkę. Truskawki obrać z szypulek i każdą podzielić na pół. Wszystkie owoce wymieszać i skropić sokiem z cytryny. Rozłożyć surówkę do salaterki przybrać śmietanką i półową plastra pomarańczy oraz piórkami arcydzięgla.



# NOWY ELIKSIR MŁODOŚCI

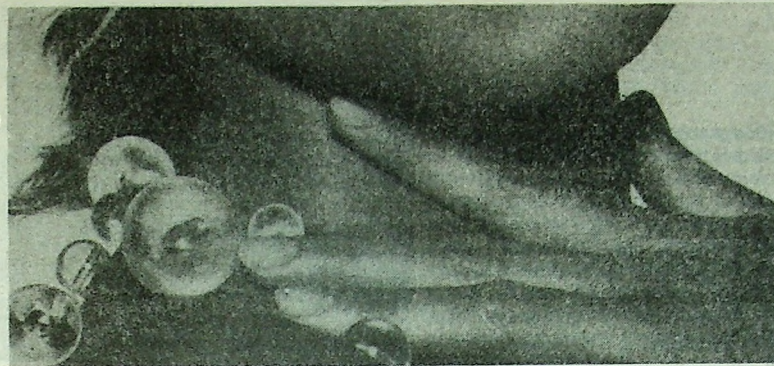
Najprościej mówiąc, są to mikroskopijne kuleczki utworzone z tłuszczów, które bez trudu przenikają przez twardniejące z wiekiem błony komórek skóry. Liposomy wnika do wnętrza dostarczając komórkom składników odżywczych, umożliwiając tym samym prawidłowe ich funkcjonowanie.

Kremy przyrządzane według starych receptur działały jedynie zachowawczo. Chroniły skórę przed szkodliwymi czynnikami atmosferycznymi, przed nadmiernym wysuszeniem. Wchłanianie tych kosmetyków była prawie żadna. Na skórze krem pozostawiał cienką powłokę regenerując tylko zewnętrzną warstwę skóry. Kosmetyki z liposomami, czyli kapsułkami transportującymi, docierają najgłębiej, bez przeszkód udrażniając komórki. Krem z elastyną o działaniu przeciwmarszczkowym działa nie tylko na naskórek, lecz dociera w głąb, gdzie elastyna jest najbardziej potrzebna. Producenci tych nowych "eliksirów młodości" zaznaczają, że warunkiem odmłodzenia jest stosowanie łączne dwóch rodzajów kremów.

Oprócz kłopotów zmarszczkowych, kobiety mają wiele problemów z workami, podrażnieniami i cieniami pod oczami. Ta niedoskonałość spowodowana jest gorszą pracą naczynek limfatycznych. Poranną opuchliznę znakomicie usuwa stosowanie żelu pod oczy, który zawiera liposomy przypominające kulki z rzęsami, absorbujące wodę.

Tajemnicą pozostaje środek cudownej

Czym są owe popularne we wszystkich reklamach kosmetyków - liposomy - wyciągiem z nieznanego korzenia, hormonem, ekstraktem z egzotycznych ziół? Światowe firmy reklamują swoje nowe kremy, a ostatnio także szampony, balsamy i toniki zawierające liposomy jako epokowe odkrycie, fenomenalne odkrycie, rewolucję w kosmetyce dwudziestego wieku. Cudowne liposomy mają przywrócić nam młodość i świeży wygląd. Tajemnicza nazwa i wysokie ceny produktów z zawartością tego składnika odmładzającego, budzą wiele emocji. Nie wszyscy wierzą, że cud zdarzy się natychmiast, a zmarszczki wytworzone przez lata znikną natychmiast. Inne kobiety są pełne obaw sięgając po nowości, bo przecież nie tak dawno eliksirem młodości miał być silikon... Poza tym uzależnianie się od kosmetyków o dużej intensywności działania, mogą spowodować, że niestosowanie ich postarzy nas dziesięciokrotnie. Czym więc są te tajemnicze liposomy?



kulki, bo wprawdzie jej zasadnicze działanie polega na „przecieraniu szlaku” i nawadnianiu głębszych warstw skóry, jednak wiele znanych i renomowanych firm kosmetycznych wyposaża liposomy w specjalne substancje odżywcze. Receptury tych najdroższych, a tym samym najbogatszych z największą zawartością liposomów i substancji odżywczych kosmetyków są wielką tajemnicą strzeżoną jak „oko w głowie”. Dermatologowie przestrzegają przed stosowaniem, szczególnie przez młode osoby, kremów z zawartością hormonów, np. grasicy.

Kremy z liposomami, podobnie jak i inne kosmetyki najlepszych światowych firm, są bardzo drogie. Dla większości kobiet są to kremy od święta. Produkcja tych specyfików jest szalenie kosztowna, wymagająca sterylnej czystości i reżimu technologicznego. W Polsce krem taki produkuje firma ERIS, która podstawową substancję sprowadza z zagranicy. Spośród produktów uznanych, francuskich i niemieckich firm, można wybrać kremy DIORA, IVES ROCHER'a, L'O-REAL, Dr BABOR.

Polki częściej wydają pieniądze na ciuchy niż na kosmetyki, dobre kosmetyki. Natomiast francuscy specjaliści od urody radzą oszczędzać raczej na kosmetyki z liposomami niż na nowy ciuch. Nawet stosowane okresowo, sprawiają, że twarz staje się gładką, jaśniejszą i dobrze nawilżoną, promieniującą świeżością. Stara bluzka nie ujmie wówczas nam urody.

(oprac. mal.)

## \* DRY SKIN - skóra sucha

spotykana bardzo często. Charakteryzuje się czystymi porami, jest cienka i niedostatecznie natłuszczona lub nawilżona. Ma tendencję do przedwczesnego pojawiania się zmarszczek, szczególnie w okolicach oczu oraz do łuszczenia się. Dla skóry suchej zalecamy linię BABOR HYDROVITA.

## \* COMBINATION SKIN - skóra mieszana

składają się na nią partie suche (policzki i okolice oczu) i tłuste (czoło, nos i broda). Dla cery mieszanej zalecamy linię BABOR COMBINATION.

## \* OILY SKIN - skóra tłusta

ma rozszerzone pory, ubogą cyrkulację, często jest błada. Nadmierna praca gruczołów łojowych powoduje, że skóra ma tendencję do szybkiego zanieczyszczenia się. Dla skóry tłustej proponujemy także linię BABOR COMBINATION.

## \* SENSITIVE SKIN - skóra wrażliwa

jest delikatna, skłonna do podrażnień, cienka struktura ma tendencję do przedwczesnego starzenia się, czerwonoci i pęknięcia naczynek krwionośnych. Dla takiej skóry proponujemy linię BABOR SENSITIVE.

## \* BLEMISHED SKIN - skóra zanieczyszczona

ma tendencję do trądzika, zanieczyszczenia i świecenia się. Jest to często spotykane u ludzi młodych w okresie dojrzewania. Dla tej skóry zalecamy linię BABOR BABORISAN.

Warunkiem wstępnym przy pielęgnacji każdej cery jest jej oczyszczenie. W tym celu polecamy preparaty z linii BABOR CLEANSING.

Nie zakończymy oczywiście pielęgnacji na twarzy i szyi. Do pielęgnacji całego ciała należy zastosować preparaty z linii BABOR BODY LINE i BABOR BODY CARE.

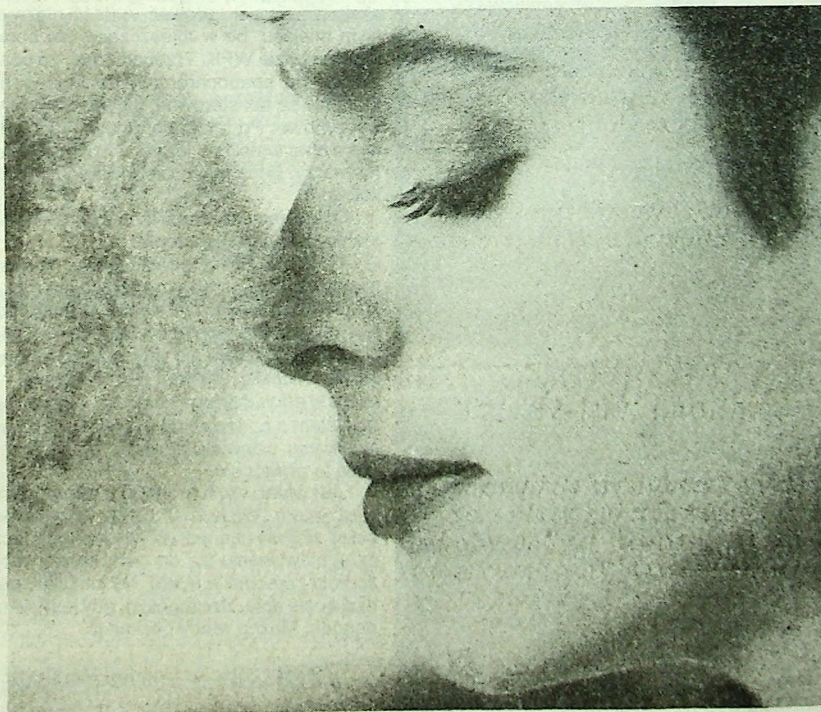
## CLEANSING - LINIA CZYSZCZĄCA

Tvoja twarz jest ustawicznie narażona na szkodliwe czynniki atmosferyczne i zanieczyszczenia środowiska. Każdy żyjący organizm ma granicę tolerancji i dlatego potrzebuje preparatów do dokładnego oczyszczania. Od wielu lat BABOR posiada dwufazowe, efektywnie oczyszczające preparaty uniwersalne dla każdej skóry na ba-

## DR BABOR LINIA DLA SKÓR MŁODYCH

Współczesne kobiety coraz częściej potrzebują naturalnej pielęgnacji skóry a więc kosmetyków produkowanych ze składników naturalnych, wolnych od sztucznych substancji, dostosowanych do pielęgnacji określonego rodzaju skóry.

BABOR oferuje Państwu właśnie taki rodzaj pielęgnacji kosmetykami produkowanymi w pełnej harmonii z naturą, odpowiadającymi wymaganiom każdego typu skóry. Zawierają one bardzo wartościowe składniki. Wszystkie produkty są uzupełniane zgodnie z najnowszymi badaniami i testami dermatologicznymi jak również przetestowane w klinikach dermatologicznych.



Kosmetyki firm Dr BABOR NATURKOSMETIK, LIVING DIMENSION, MARGARET ASTOR, ERIS, IZIS BUTTERFLY, ADIDAS można nabyć w sklepie specjalistycznym BIO-KOSMETYKA w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 23

zie hydrogennej.

Faza pierwsza: olejowa (usunięcie make-up, wydzielin gruczołów łojowych).

Faza druga: wodna (rozpuszczenie i usunięcie zanieczyszczeń środowiska skóry).

W połączeniu obie fazy gwarantują doskonałe oczyszczenie skóry i przygotowują do dalszej pielęgnacji (zabiegów).

## \* HY-ÖL

Olejek do oczyszczenia skóry młodej, normalnej, tłustej lub słabo nawilżonej, a także do skóry dojrzałej.

## \* SOOTHINGOHY-ÖL

Olejek do czyszczenia tłustej, wrażliwej i mieszanej skóry z dodatkiem składników przeciwzapalnych i azulenów.

## \* MILD CLEANSER

Niealkaliczny preparat do czyszczenia skóry wrażliwej, młodej, suchej, naturalnej, mieszanej i dojrzałej.

## \* CLEANSING EMULSION

Emulsja do skóry tłustej i zanieczyszczonej.

## \* HERBAL EXTRACTS

Aktywne ekstrakty ziołowe dla różnych typów skóry.

## \* MILD PEELING

Peeling do twarzy stosowany w celu dokładnego usunięcia zanieczyszczeń i martwego naskórka - łagodny.

## \* SPECIAL PEELING

Do skór tłustych.

## \* INVIGORATING MASK

Maska żel, aktywizująca cyrkulację i przygotowująca skórę do optymalnej absorpcji substancji odżywczych (czynnych).

## HYDRIVITA

Wszyscy wiemy, że sucha skóra ma szorstką, chropowatą strukturę. Uwidacznia się to szczególnie na słońcu i wietrze. BABOR oferuje preparaty pielęgnujące, zapobiegające nadmiernemu wysuszeniu skóry.

## \* HYDRIVITA DAY CREAM

Krem dzienny, w skład którego wchodzi łatwo przyswajalne składniki naturalne, łącznie z lipidami.

## \* HYDROVITA NIGHT CREAM

Krem nocny nawilżający z witaminami.

## \* HYDRIVITA SOFT LOTION

Lotion zawierający kompleks nawilżający.

MARIA





# SPORT

## PRZESKOCZYĆ

Sekcja spadochronowa lubińskiego aeroklubu „Zagłębia Miedziowego” ma długą tradycję. Działa bowiem już od trzydziestu lat. Obecnie liczy 12 członków. O tym, że stale przybywa sympatyków tego sportu można przekonać się przychodząc na jeden z kursów dla kandydatów na skoczków.

Taki właśnie kurs rozpoczął się w sobotę - 6 czerwca 1992 r. Piętnastu młodych chłopaków rozpoczęło szkolenie podstawowe, obejmujące budowę spadochronu, technikę skoku, ćwiczenia naziemne i postępowanie awaryjne.

Co ich ciągnie do skakania?

- Mnie przyciągnęła ciekawość. Byłem tu kiedyś z kolegami, przyjrzałem się i spodobało mi się - mówi Andrzej Talarek, uczeń Technikum Budowlanego w Legnicy. - Postanowiłem spróbować. Po prostu jest to chęć podjęcia ryzyka, sprawdzenia swojej odwagi.

## SIEBIE

Kiedyś tego typu kursy trwały trzy miesiące, dziś tylko trzy dni, po których odbywa się pierwszy skok. Później, jeżeli wystarczy odwagi, by kontynuować swoje zainteresowania odbywa się kolejne szkolenia. Amatorów skakania nie odstrasza nawet opłata. Za podstawowy kurs trzeba zapłacić 350 tys. zł. Zaś za kolejne skoki ok. 25 tys. zł. Ta druga opłata uwarunkowana jest od czasu lotu samolotu wynoszącego skoczków.



Tego samego dnia, po południu kandydaci na skoczków mogli zobaczyć jak robią to ich starsi koledzy, mający już na swoim koncie po kilkadziesiąt skoków. Nie przeszkodziła im nawet przechodząca w tym czasie burza. Cierpliwie czekali aż przejdzie, twierdząc, że po burzy najlepiej się skacze, bo nie ma wiatru. Gdy przestało padać, wyprowadzony został samolot i już można było zmierzyć się z przestworzami. Nie byłoby o czym pisać, gdyby nie dwa wydarzenia, które, jak twierdzą członkowie sekcji, zdarzają się dość rzadko.

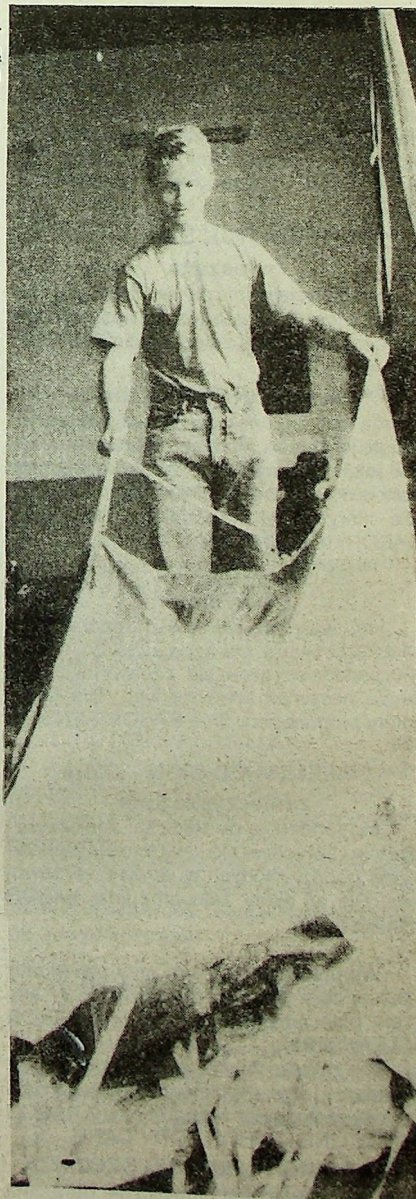
Już podczas pierwszego lotu jeden ze skoczków musiał lądować w lesie. Był to jeden z jego pierwszych skoków. Na szczęście znalazł małą polanę i obyło się bez ściągania z drzew. Drugi niecodzienny wypadek lądowania wydarzył się kilkanaście minut później. Także początkujący amator skakania musiał lądować w dość niezwykłym miejscu, bo w mieszczącej się obok lotniska bazie WPK. Trzeba dodać, że obaj skakali na spadochronach treningowych, które nie są tak sterowne, jak spadochrony wyczynowe. Po tak niefortunnych lądowaniach obaj wrócili na lotnisko z uśmiechem na twarzy. Będą mieli co opowiadać swoim kolegom.

Oglądający to starsi koledzy tak skomentowali całe wydarzenie:

- Dobrze, że nie stracili głowy. To jest najważniejsze. Trzeba myśleć co się robi - po prostu przeskoczyć siebie. U mnie, po pierwszych skokach było tak, że nic nie pamiętam co działo się w powietrzu - mówi Jacek Czubski, uczeń TGR w Lubinie. - Lecąc w dół widziałem wszystko, jednak nie myślałem o opóźnieniu i wysokości. Po wylądowaniu człowiek czuje się wspaniale i chce to powtórzyć.

Jak widać skoki mogą być wspaniałym przeżyciem. Większość czasu członkowie sekcji poświęcają jednak nie skokom, lecz przygotowywaniu się do nich, konserwacji sprzętu i pracom w sekcji. Na lotnisku spędzają całe dni. Szczególnie, gdy jest ładna pogoda. Można wtedy poskakać.

Tekst i zdjęcia: Bogdan Markiewicz









# RANK XEROX™

## We lead, others follow



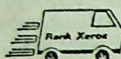
### Copiers



### Fax



### Typewriters



### Service



### Supplies



## KSEROMATIC

**Leasing**  
now available  
Contact your Local Dealer

tel./fax 281-47  
tlx 078 2645

59-220 Legnica

Rynek 34

tel. 252-99, 281-47



CUPRUM BANK S.A.  
w LUBINIE

Adres Centrali:  
ul. M.C. Skłodowskiej 40  
59 - 301 Lubin  
tel. (070) 47-87-00  
fax (070) 47-87-09  
tlx 0782399

## OFERUJE

### \* KREDYTY NA DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZĄ

- Kredyt na rachunku bieżącym
- Kredyt na bieżące potrzeby
- Kredyt na cele rozwojowe dla osób prawnych, osób fizycznych i innych podmiotów nie posiadających osobowości prawnej

OD KWIETNIA KORZYSTNIEJSZE WARUNKI!

## A TAKŻE:

- \* LOKATY TERMINOWE
- \* RACHUNKI A'VISTA
- \* RACHUNKI ROZLICZENIOWO OSZCZĘDNOŚCIOWE

### ADRESY ODDZIAŁÓW:

|                                         |                    |                  |
|-----------------------------------------|--------------------|------------------|
| Oddział Lubin, ul. Tysiąclecia 3,       | tel. 44 - 45 - 55, | fax 42 - 16 - 13 |
| Oddział Głogów, ul. Budowlanych 6a,     | tel. 33 - 36 - 05, | fax 33 - 46 - 98 |
| Oddział Legnica, ul. Złotoryjska 16/18, | tel. 216 - 35,     | fax 607 - 08     |
| Oddział Wrocław, ul. 1 Maja 1/2         | tel. 40 - 14 - 17, | fax 44 - 27 - 65 |

Specjalista dermatolog. Legnica, ul. Traugutta 13 - czwartki od 16.00.

\* Sprzedam mieszkanie własnościowe 46 m kw. Wiadomość, ul. Warmińska 33/3, tel. 64-573.  
\* Sprzedam 11 ha z zabudowaniami. Wądroże Małe 10, tel. 874-453.

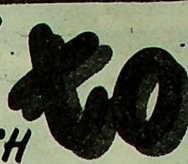
AXEL - ŻALUJE OKIENNE - TANIO, SZYBKO. Legnica, tel. 268-06.

\* LARYNGOLOG - lekarz Barbara Kotłarska. Legnica, ul. Libana 8 (poniedziałki, wtorki i czwartki).  
\* Kupię Volksvagen Jetta (81-82) na części lub w całości (może być po wypadku). Wiadomość: Legnica, Dmowskiego 1/8.  
\* Sprzedam jamniczek długowłose, miniaturowy. Wrocław, tel. 22-34-81.  
\* Zamienię M-4 (54 m<sup>2</sup>) na os. Kopernika (4 pokoje) lub sprzedam. Wiadomość, tel. 63-200.

\* Sprzedam 126p; 1987/II-stopad, przebieg 12 tys. km (czerwony). Wiadomość: Legnica, tel. 256-35, po g. 15.00.  
\* Żaluje okienne, tanio, szybko i solidnie. Legnica, tel. 63-057.  
\* Żaluje okienne - kolorowe i srebrzyste. Legnica, tel. 290-59, 647-84 od 16.00 do 20.00.  
\* Żaluje okienne - express. Legnica, tel. 268-06.

\* Chirurg specjalista ginekolog-położnik przyjmuje w środy i piątki od 16.00. Legnica, ul. Piekarska - przychodnia.  
\* Sprzedam mieszkanie (M-3) w Złotoryi, Nad Zalewem. Wiadomość: Złotoryja, tel. 396 w godz. 7.00 - 15.00.  
\* Zatrudnimy rencistę do prowadzenia księgowości, tel. 294-30 lub 285-38 po 16.00.  
\* Pilnie sprzedam motor ETZ-250 (1983). Wiadomość: Złotoryja, tel. 396, 7.00 - 15.00.

## KUPON OGŁOSZEŃ BEZPŁATNYCH



Przedsiębiorstwo  
Handlowe  
Artykułami Przemysłowymi

Legnica, ul. Wrocławska 41,  
(wjazd od ul. Jordana)  
tel. 264-94  
**poleca**

sprzedaż hurtowa  
artykułów chemii gospodarczej  
zachodnich firm BENCKISER, Procter  
Gamble, Lever i krajowych POLLENA

Tablice rejestracyjne aluminiowe  
powlekane folią z 7-letnią gwarancją

## REWEX

Legnica, ul. Łączna 1, tel. 289-61

Przy składaniu zamówienia  
konieczny jest  
ważny dowód rejestracyjny

KGHM Polska Miedź S.A.

Oddział - Zakład Transportu

zaprasza do korzystania z nowo otwartej stacji paliw, sprzedającej wszystkie rodzaje paliw, łącznie z benzyną bezołowiową, klientom hurtowym, jak i detalicznym. Stacja otwarta jest całą dobę, a mieści się w Lubinie - rejon Dyrekcji Zakładu Transportu.

### NISKIE CENY!!!

Dla zakładów kombinatu i ich pracowników ceny niższe niż na wszystkich okolicznych stacjach, w tym CPN.

### ZAPRASZAMY!

U nas paliwa nie może zabraknąć.

APARATY SŁUCHOWE ZAUSZNE (klipsy)  
firmy SIMENS  
oraz aparaty polskie

- \* gwarancja, części zamienne, akcesoria
- \* indywidualne wkładki douszne
- \* naprawa aparatów słuchowych wszystkich typów - szybko, solidnie, tanio

Dla osób po 75 roku życia wykonujemy  
naprawy bezpłatnie!

ZBIGNIEW SOKOŁOWSKI

Lubin, ul. Wronia 13/27, tel. 42-30-68  
codziennie w godz. 8.00-12.00 i 16.00-20.00

Tygodnik legnicki

Redaguje zespół  
Redaktor Naczelny: Jerzy Świąćicki  
Nr Indexu 379468

Adres redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 24, skr. poczt. 233, tel. 260-84, 263-88, tlx 782270  
Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica  
Druk: Norpol-Press Wrocław, tel. 255-634

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adustacji tekstów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: FAST, spółka z o.o., Legnica





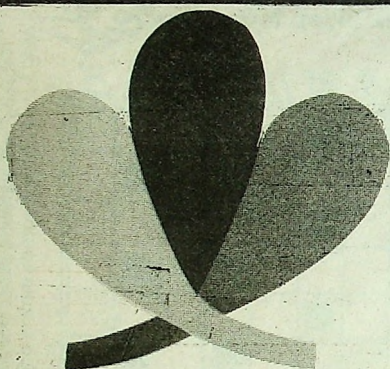
# LEGDOM

**PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWLANO-MONTAŻOWE "LEGDOM"**  
Spółka z o.o. 59-220 Legnica  
ul. Górnicza 1 tel. 632-98,  
632-99, 284-14 (hurtownia)

**Prowadzi działalność w zakresie:**

- \* budownictwa mieszkaniowego
- \* budowy obiektów użyteczności publicznej,
- \* usługi budowlane dla ludności,
- \* produkcji materiałów budowlanych,
- \* hurtowni i sklepów branży budowlanej.

**Gwarantujemy wysoką jakość usług!**



## PROMOTOR

**Handel Hurtowy**

Legnica, ul. Łokietka 18, tel. 255-06

**poleca**

szeroką gamę artykułów spożywczych, a w szczególności wyroby  
cukiernicze m.in. firm:

Wedel S A, Odra, Piast, Kopernik, Olza, Skawa, Kaliszanka, Jutrzenka, Śnieżka

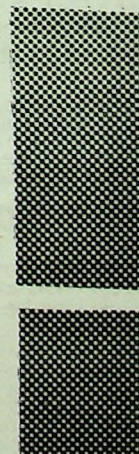
\* Koncentraty spożywcze firm: Winiary, Amino, Włocławek, Skawina,

\* Przetwory owocowe oraz odżywki dla dzieci typu BOBO firmy Alima s. a.

\* Artykuły masowe paczkowane, a w szczególności:

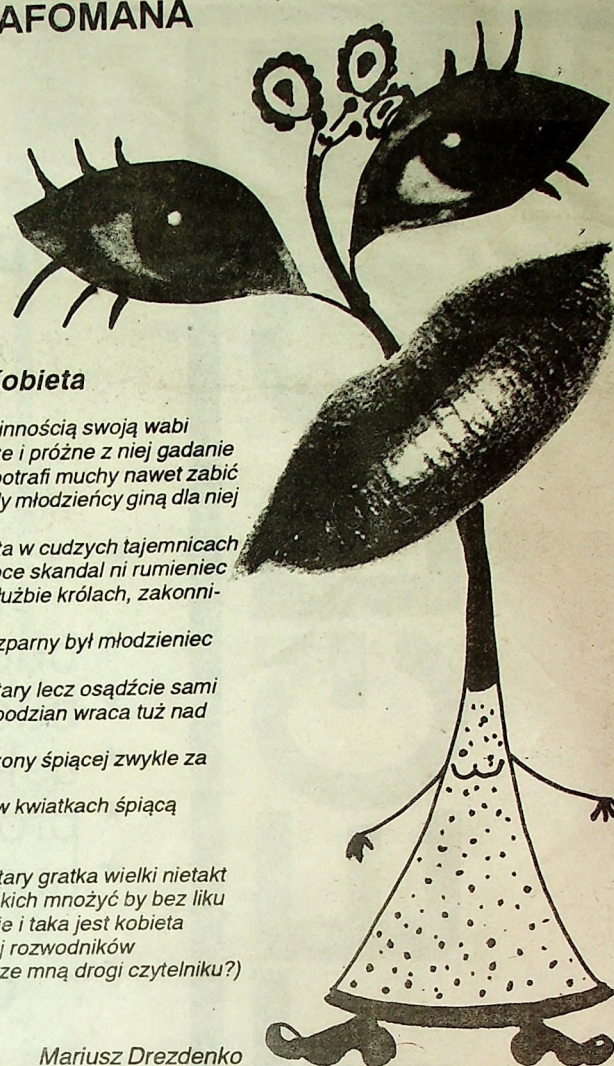
mąki, kasze, płatki kukurydziane z ekologicznie najczystszych rejonów kraju

\* Syropy i zaprawy, koncentraty rybne i mięsne, konserwy warzywno-mięsne oraz  
herbatę, kawę i wyroby przemysłu tytoniowego, oleje spożywcze, ocet  
i musztardę.





## KĄCIK GRAFOMANA



### Kobieta

*Z pozoru niewinnością swoją wabi  
wszelako czcze i próżne z niej gadanie  
Na pozór nie potrafi muchy nawet zabić  
lecz dumna gdy młodzieńcy giną dla niej*

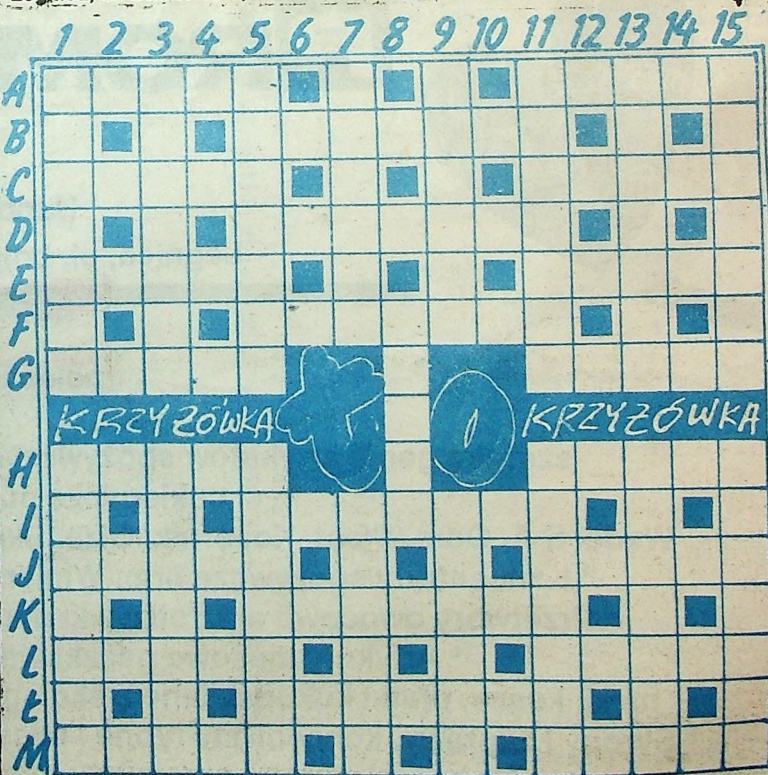
*Na pozór skryta w cudzych tajemnicach  
choć jej nie obce skandal ni rumieniec  
nie gardzi w służbie królach, zakonni-  
kach  
byle i jurny i szpary był młodzieniec*

*Konwenans stary lecz osądźcie sami  
gdy mąż niespodzian wraca tuż nad  
ranem  
a miast swej żony śpiącej zwykle za  
kratkami  
zastaje żonę w kwiatkach śpiącą  
z panem*

*Konwenans stary gratka wielki nietakt  
przykładów takich mnożyć by bez liku  
Cóż życie takie i taka jest kobieta  
a coraz więcej rozwodników  
(zgodzisz się ze mną drogi czytelniku?)*

Mariusz Drezdenko

Krzyżówka sponsorowana przez Sklep Muzyczny  
Legnica, ul. Bankowa 3, tel. 295-60



### Krzyżówka

**Poziomo:** A. dziwoląg \* uskrzydłony koń B. najbliższy teren C. muzyka wojskowa \* jednoczesny wystrzał z kilku luf D. ptak z rodziny siewek E. gra losowa \* grzyb lub ptak F. część sklepu G. pilarz ręczny \* włóknarz H. rodzaj koryta \* mistrz w skoku o tyczce I. zesmażony kawałek słoniny J. pieniądz indyjski \* gilza K. drzewo smocze L. autorka "Witaj smutku" \* np. piłkarz Ł. ikrazak M. zabytek, starość \* bieda  
**Pionowo:** 1. jednostka latająca \* prawnik 3. rodzaj śruby \* cienki mocny sznurek 5. ekstaza \* kolonizator 7. styl w sztuce \* naczynie na wodę 8. małżonka Ozyrysa 9. sprawozdanie finansowe \* trok 11. ptak lowny \* nieporządek 13. Góma i Dolna koło Legnicy \* bękart 15. konsument \* chustka na szyję

### Rozwiązanie z nr 22

**Poziomo:** synuś, kupaż, winidur, drzwi, wasal, staliwo, skręt, twarz, Ajaccio, antyk, krzta, obieg, pomyk, roztwór, nitka, ochra, Brandys, szyki, tuman, etamina, oranż, kotek.  
**Pionowo:** sadysta, Ognisko, Nazaret, intryga, świstak, grabież, Ankara, Zbaraż, chart, udziec, wodnik, krwotok, prostak, paskarz, Mahomet, żaluzja, Kraśnik.



### Wodnik

21.01 - 19.02

**D**rzemiał w Tobie niewy-czerpane pokłady energii. Niestety, blokada jest zbyt silna, by dała się prze-rwać siłą mięśni. A niestety, na mięśnie zwracasz swoją uwagę, jednocześnie za-niedbując intelekt. Powoli na oczy opada Ci bielmo. Tra-cisz równowagę i kontrolę nad własnymi czynami. Czyżby coś szwankowało w tej dobrze działającej dotąd maszynie? Nie pomogą roz-paczliwe rzuty na taśmę. Na nic substytuty rozwoju w po-staci trenowania, i tak już przeciążonej, pamięci. Zbli-żasz się do krytycznej ilości informacji. Big bang?



### Byk

21.04 - 20.05

**U**parciuch z Ciebie. W dodatku stajesz się co-raz bardziej zachłanny. To może za duże słowo, ale właśnie dużych słów potrze-bujesz. Czerpiesz z nich ży-ciodajne soki. Nawet, gdy są lekko sfermentowane. To je-szcze bardziej porusza Two-ją chorą wyobraźnię. Wbrew pozorom w niej właśnie szu-kaj pomocy. Ucieczka, choć-by chwilowa od rzeczywisto-ści, może być ratunkiem dla rozkołatanego duszy. Ferment to zaczyn. Bacz, byś nie mu-siał pić piwa wyprodukowa-nego przez rozszalałe drożdże podrzucone przez kartla.



### Lew

23.07 - 23.08

**P**łacz dochodzący zza ściany nie budzi Cię je-szcze ze snu. Pojawienie się Nowego w najbliższym oto-czeniu traktujesz na razie jako ciekawostkę. Jednak powinienes jak najszybciej zacząć sobie zdawać spra-wę, że Nowe wymaga i po-święcenia i wyrzeczeń. To są oczywiście skutki ubocz-ne. Do rozmów o korzy-ściach jeszcze nie nadszedł czas. Trenuj cierpliwość i wrażliwość. Szczególnie na los innych. Ostatnio straciłeś zapal do zabaw w towarzy-stwie. Czyżbyś znów pogra-żał się w samotności z wyboru innych. Falujesz.



### Strzelec

23.11 - 21.12

**A**ntagonizmy zaostrzają A-się. Czy czujesz siłę, która powoli spycha Cię na ostrze noża? Czyżby znów ktoś chciał na Tobie wymu-sić rozwiązanie, którego później będziesz żałować? Rozwiązuj, niezależnie od wyrzutów sumienia. Prze-cież tak wiele można sobie wytłumaczyć. Ręce mogą pozostać czyste, sen spo-kojny, tętno w normie. Wy-starczy tylko pozwolić się poprowadzić i potem wyko-nać jeden precyzyjny ruch. Czy widziałeś ślimaka zsu-wającego się po ostrzu brzy-tywy? Dla kogo taki los? Nie pytaj, komu bije dzwon...



### Ryby

20.02 - 20.03

**D**laczego dałeś się wciągnąć w grę własnej ambicji i wybujałej wyobra-źni? To, że starasz się być dla siebie sterem i żeglarzem nie oznacza, że możesz wziąć siłą na swój pokład za-łogę przepływającego obok szkunera. Nie masz swojego pokładu. Wynajmujesz kąt, jesteś sublokatozem bez praw właściciela. Ostatnio wydajesz się o tym zapomi-nać. Walka o przedmioty jest z góry przegrana. Swoje wy-siłki skieruj w inną stronę. Może opanujesz nowe rejo-ny wiedzy? Szlifuj technikę. Magnetofonu nie traktuj pil-nikiem.



### Bliźnięta

21.05 - 21.06

**U**pojne podróże kończą się tak szybko, jak się zaczynają. Kończy się czas szalonych improwizacji. Przed Tobą długa droga. Na szczyty własnych możliwo-ści? Uważaj, droga pod górę może raptownie skończyć się stromym zlebem. Zabić się nie zabijesz, ale poturbo-wać się możesz. I przy okazji jeszcze obniżysz poczucie własnej ważności. Choć ni-żej zejść już nie można. Sprawa wydaje się jasna. Dno blisko, więc masz od czego się odbić. Złap w za-gle ciepły wiatr znad Golf-stronu. Studiuj geografie. Chociaż Polski.



### Panna

24.08 - 23.09

**P**rawdę mówiąc, ostatnie wyrocznie traktujesz zbyt dosłownie. Horoskop nie jest ani kalkomanią rze-czywistości, ani przepięm na nią. Bierz przykład z By-ka, który przechodzi obok wszelkich wstrząsów zachowując niewzruszoną posta-wę i... pozycję. Ty ostatnio zbyttno zapędziłeś się w in-terpretacjach zachowań in-nych. Traktuj je takimi, jakimi są. I nic więcej. Postępuj tak przynajmniej przez najbliż-szy tydzień. Ulga w cierpie-niach pojawi się, jeśli bę-dziesz przestrzegał reguł. Żywiol - maszyny.



### Skorpion

24.10 - 22.11

**A**lbo rybka, albo akwa-rium. Złoty ptaszek w złotej klatce. Cóż, załęgłości z Andersena okazują się już nie do nadrobienia. Za-zdrość zaczyna Ci przesła-niać prawdziwe zagrożenie Twojej godności. Obietnice, których nie spełniłeś, niezre-alizowane plany, kilka osób, które już dawno machnęły na Ciebie ręką. Już zaczy-nają Ci się śnić koszmary. Stajecie się miłe. Jak nigdy. Czyżby naprawdę w kąt po-ższy stare urazy? Niemożli-we...



### Baran

21.03 - 20.04

**D**epresja to coś, o co nie-ustannie się ocierasz. Na szczęście masz dla kogo żyć i to ratuje Cię przed ka-tastrofą. Ambicja bywa złym doradcą. Szczególnie w sprawach dotyczących in-nych, mniej lub bardziej od Ciebie uzależnionych. Złośli-wości płynące od bliskich nie są złośliwościami. A może to bliscy już się oddalili na tyle, że nie rozumiesz, co do Cie-bie mówią. Ich słowa zlewają się z szumem wszechogar-niającego żywiołu. Potok myśli, morze niepokoju, oce-an złudzeń. Potem już tylko martwa cisza. Walczysz?



### Rak

22.06 - 22.07

**U**kłady, układziki. Kote-rie, kółka wzajemnej adoracji, małe towarzystwa spisku ogólnosiwiatowego. Czy to jest to na co liczysz od kilku lat? Mierzysz wysoko, trafiasz nisko. Pamiętajsz przysłówie o wróblach i gołę-biach? A może lepiej w ogóle zrezygnować z ptaństwa. Jar-ska dieta oczyszcza krew i umysł. Czystość to cecha szczególnie pożądana. Szczególnie w Twojej, nieco zagmatwanej, sytuacji. Na szczęście zachowujesz na-dal pogodę ducha. Poczucie humoru również. Choć przy-znasz, że nieco przyćmiesz.



### Waga

24.09 - 23.10

**P**określiło się w Twoim, i tak niezbyt spokojnym, życiu. Iluzje współpracy i współdziałania przesłaniają Ci obraz kłeski i rozpacz, jaki sam sobie malujesz. Wrodzony daltonizm emo-cjonalny nie pozwala Ci od-różniać subtelnych różnic odcieni poszczególnych ko-lorów. To wszystko powodo-je, że zaczynasz, często sprzeczne sprawy, wrzucać do jednego worka. Twoje po-godzenie się z losem nie jest aż tak głębokie, jak to dekla-rujesz. Za to autentyczna jest Twoja bezinteresowność. Niestety, inni lubią Cię wykorzystywać.



### Koziorożec

22.12 - 20.01

**A**mbicja to motor. Ty, dbający o przedmioty, które wokół siebie lubisz gro-madzić, nie będziesz w sta-nie zatrzeć siłnika. Nawet nie rozwinięsz maksymal-nych obrotów. Cóż, dowiesz się wreszcie, że prezo-ność, to nie to samo co bojaźliwość. A brawura połą-czona z doświadczeniem mogłaby przynieść więcej niż rozważa. Rozważania zajmują zbyt dużo czasu. Ty musisz wiedzieć bez zasta-nawiania się! Musisz decy-dować natychmiast! Oczy-wiście, jeśli nie chcesz nadal dreptać w kółko. Czy podoba Ci się rola Dulskiego?